

DR. HENRYK WILCZYŃSKI

W OBRONIE
„ZAKŁADÓW KÓRNICKICH”
FUNDACJI NARODOWEJ
ZAMOYSKICH

UWAGI, PRZESTROGI I OCENA PIERWSZEGO SPRAWOZDANIA

Z PRZEDMOWĄ
ALEKSANDRA ŚWIĘTOCHOWSKIEGO

...„Do Kuratorów, do Członków Zarządu, do przyszłych Naczelników, Kierowników Zakładów i poszczególnych działów, którzy jakkolwiek udział brać będą w pracy, przez Zakłady Kórnickie podjętej, zwracamy się również z serdeczną prośbą, by strzedz raczyli Zakłady Kórnickie przed każdym, któregooby nie polecały jego dzielność, zdolność, roztropność, nieskalane ręce”...

(—) Wł. Zamoyski.

NAKŁADEM AUTORA
WARSZAWA 1926

DR. HENRYK WILCZYŃSKI

W OBRONIE
„ZAKŁADÓW KÓRNICKICH”
FUNDACJI NARODOWEJ
ZAMOYSKICH

UWAGI, PRZESTROGI I OCENA PIERWSZEGO SPRAWOZDANIA

Z PRZEDMOWĄ
ALEKSANDRA ŚWIĘTOCHOWSKIEGO

...„Do Kuratorów, do Członków Zarządu, do przyszłych Naczelników, Kierowników Zakładów i poszczególnych działów, którzy jakkolwiek udział brać będą w pracy, przez Zakłady Kórnickie podjętej, zwracamy się również z serdeczną prośbą, by strzedz raczyli Zakłady Kórnickie przed każdym, któregooby nie polecały jego dzielność, zdolność, roztropność, nieskalane ręce”...

(—) *Wł. Zamoyski.*

NAKŁADEM AUTORA
WARSZAWA 1926



259224/1

SPIS RZECZY.

	Str.
Od wydawcy	V
Przedmowa Aleksandra Świętochowskiego	VII
Wstęp	1
Załączniki	2
Tabela pokrewieństwa osób	28
Osoby Fundatorów	29
Geneza Fundacji	34
Majątek Fundacji	41
Organizacja Fundacji	42
Atmosfera tworzenia Fundacji	46
Ocena sprawozdania „Zakłady Kórnickie“	57
Wnioski ogólne	99
Zakończenie	101

OD WYDAWCY.

Książkę niniejszą autor rozesłał P. P. P. T. Prezydentowi Rzeczypospolitej, jako Patronowi Fundacji, Ministrom, Senatorom, Posłom na Sejm, Przedstawicielom władz lokalnych, Uniwersytetom, Publicystom, Prasie, Osobom bliżej sprawą zainteresowanym, oraz Bibliotekom publicznym.

Pozostała część nakładu znajduje się w księgarniach.

PRZEDMOWA.

Na ciemnem tle chciwości szlacheckiej i samolubstwa wielmożów w dawnej Polsce z olśniewającą jasnością odbijają się świetlane, gdzieindziej wówczas nieznanne postacie dobroczyńców narodu. Na ich czele idą Brzostowscy i Staszic, którzy ogromne dobra ofiarowali włościanom. Wszystkie te jednak dary w znacznej części zmarniały, a oparte na nich fundacje zostały wyważone z własnych podstaw. Rząd rosyjski, który był niszczycielem wszelkiej kultury, nie oszczędził tych legatów, zwłaszcza że jego działacze mogli z nich wysnać wielkie korzyści. Pawłów, Sztabin, Hrubieszów i inne dobra publiczne uznane zostały za rodzaj majoratów i majątków donacyjnych, nadanych urzędnikom „zasłużonym“, to znaczy—oddanych na pastwę rabusiom. Społeczeństwo nie mogło tych swoich skarbów bronić, bo było ubezwładnione w niewoli.

Najnowszym i najwspanialszym darem jest wielka ofiara, złożona narodowi przez Władysława Zamoyskiego i jego siostrę Marję. Fundacja ta stanowi własność narodu i pozostaje pod opieką jego władz, ale zarazem jest zbyt ponętą dla egoizmów, zbyt zawiodła ambicje, pożądania i nadzieje rozmaitych krewniaków, skracających odległość swego powinowactwa najbardziej nieuzasadnionemi pretensjami do udziału w bogatym spadku, ażeby mogła być dostatecznie zabezpieczona samą pośmiertną wolą szlachetnego dobroczyńcy. Według teorii: testator dixit, nascitur lex — testator rzekł, powstało prawo,—ale rzeczywistość świadczy inaczej. Przy tem prawie trzeba postawić straż. Postawił ją zmarły w osobie swego rozumnego i uczciwego doradcy, dr. H. Wilczyńskiego, ale ta warta, jak każda, może tylko ostrzec o zbliżaniu się nieprzyjaciół, nie może ich jednak odeprzeć. Takim alarmem jest obecny memoriał, czyn nieugiętej i nieustraszonej prawości obywatelskiej. Do władz państwowych należy ten strzał usłyszeć i swoją siłę obronną uruchomić. Dziś, gdy myśli ludzkie w burzy wojennej połamały swe skrzydła i zaczęły pełzać po ziemi,

jak gady, gdy gorące i czyste uczucia zlodowaciały i zmetniały, gdy tyle nadużyć popelniono w rozmaitych instytucjach i przedsięwzięciach publicznych, nie można liczyć na prywatną ochronę dobra społecznego. Dr. Wilczyński dostatecznie tego dowiódł przedstawieniem wyrządzonych szkód i zamachów na Fundację Zamoyskiego. On spełnił zacie i sumiennie swój obowiązek względem nieboszczyka i jego ofiary; teraz kolej na obowiązek rządu, ażeby ten wspaniały dar stał się rzeczywistym i zabezpieczonym skarbem narodu, i na obowiązek opinji społecznej, ażeby czuwała nad nim baczenie i zmuszała do cofnięcia się od niego każdej chciwej ręki.

Aleksander Świętochowski.

I. WSTĘP.

Ś. p. Władysław hr. Zamoyski, syn generała Władysława i Jadwigi, córki Tytusa hr. Działyńskiego, zmarł dnia 3.X. 1924 r.

Cały swój i matki swej majątek, za zgodą siostry Marji i na mocy specjalnego upoważnienia matki — zapisem dnia 16.II. 1924 r. i testamentem 13.IX. 1924 r. na kilka tygodni przed zgonem sporządzonym i sądowi po śmierci przedłożonym, przekazał na rzecz Fundacji „Zakłady Kórnickie”, na oświatę Narodową, atoli pod pewnymi warunkami, niespełnienie których majątek ten przeznacza Związkowi Zamoyskich.

Związek ten miałby wykonywać cele Fundacji. Należy zaznaczyć, że Związek nie mógłby tego czynić, bo nastąpiłoby opodatkowanie, reforma rolna i t. d., przyczem po likwidacji dla Związku pozostałoby najwyżej 30% wartości spadku, t. j. około 3.500.000 zł. Dochód normalny (t. j. 5%) — wsiąkł by w administrację, tak, że mało co zostałoby na cele.

Z tego wynika, że jedynie niepodzielny majątek ś. p. Fundatorów należycie administrowany, tak, jak to sobie wyobrażał Fundator, mógłby marzeniom i woli jego sprostać.

Obecnie majątek ten i cele Fundacji znajdują się w wielkiem niebezpieczeństwie, i to zmusza mnie, z tytułu mego osobistego stosunku do Fundatorów, zabrać głos, by ten wielki patryjota, ofiarnik za życia, nie cierpiał w Krainie Duchów, że nieopatrnie zaufał krewnym, przyjaciołom, Rządowi i Narodowi.

Czynię to z walką wewnętrzną, po wyczerpaniu wszelkich prywatnych sposobów wpłynięcia na coraz smutniejszy bieg spraw Fundacji, z przykrością wielką, że odsłonię może niejedną plamę na sumieniu tych dusz, co do których trudno sobie powiedzieć, czy są niedołęzne i ubogie, czy też powodujące się tylko względami wręcz egoistycznymi.

I waham się, bo zakomunikowane mi prywatnie, lub dyskretnie

wiadomości o zamiarach, które doniedawna mogłem do pewnego stopnia paraliżować, muszę ujawnić, a tem naruszyć dyskrecję. Ale—*Salus Reipublicae suprema lex*. Niech zresztą osądzą mnie bezstronni.

Motywy mego postępowania będą może wyrozumiane, gdy nieco obszerniej przedstawię bieg spraw i zdarzeń, związanych z powstaniem Fundacji.

Brak bezpartyjnych dzienników zniewala mnie do ogłoszenia mych uwag w osobnej broszurze. Niech ludzie dobrej woli, a silniejsi odemnie, sprawę dalej poprowadzą.

Do czytelników zwracam się z prośbą, by zechcieli łaskawie sprawom Fundacji nieco czasu poświęcić i poważnie nad nimi się zastanowić: dla dobra Narodu i bodaj przez odrobinę wdzięczności dla tych ś. p. Fundatorów, którzy żyjąc i umierając większą okazywali dbałość o przyszłość Ojczyzny i losy swego Narodu, niż o swych krewnych spadkobierców.

Dla ułatwienia czytania i zrozumienia treść ważnych aktów i załączników umieszczona jest tuż po wstępie niniejszym.

II. ZAŁĄCZNIKI.

1. Zamiar stworzenia Fundacji ujęty pisemnie przez Fundatorów w roku 1912.
2. List Fundatorów do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.
3. Testament ś. p. Władysława Zamoyskiego z dnia 13.IX. 1924 r.
4. Ustawa o Zakładach Kórnickich z dnia 30 lipca 1925 r.
5. Pismo Fundatora, upoważniające dra Wilczyńskiego do objęcia zarządu majątkami przyszłej Fundacji, z dnia 14.I. 1923 r.
6. Pismo rozszerzające kompetencje dra Wilczyńskiego i na majątki ś. p. Jenerałowej Zamoyskiej, z dnia 20.II. 1923 r.
7. Pismo ś. p. Fundatora z dnia 2.X. 1923 r., określające rolę i prawa dra Wilczyńskiego na wypadek śmierci ś. p. Fundatora.
8. List z dnia 2.IX. 1924 r., pisany już w ciężkiej chorobie niedługo przed śmiercią, a wykazujący, w szeregu innych przechowywanych, stosunek i stopień zaufania, jakie łączyły ś. p. Władysława Zamoyskiego z dr. Wilczyńskim.
9. List wykonawców testamentu z dnia 8.X. 1924 r., uznający zasadniczo zawartą w pismach powyższych wolę ś. p. Fundatora w stosunku do dra Wilczyńskiego.
10. List wykonawców testamentu tej samej daty, a wkraczający już w uprawnienia, wykonawcom testamentu nie przekazane.

11. List wykonawców testamentu tej samej daty, określający pobory dra Wilczyńskiego (na jego żądanie).

12. List dra Pawlikowskiego z dnia 8 kwietnia 1925 r., w którym tenże zdradza niełojalne zamiary X. Senatora Czartoryskiego.

13. List wykonawców testamentu z dnia 13.VI. 1925 r., jako urzeczywistnienie treści listu poprzedniego.

14. List profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisława Sołowskiego, kierownika spraw leśnych dóbr Fundacyjnych i przyjaciela ś. p. Fundatora, jako tło dla charakterystyki stosunków.

15. List dra Wilczyńskiego z dnia 9.VII. 1925 r., żądający od wykonawców testamentu—X. Senatora Czartoryskiego i hr. Zamoyckiego Jana wyjaśnień, względnie sądu dyscyplinarnego.

16. List dra Wilczyńskiego z dnia 26.VIII. 1925 r. do Pana Ministra Oświaty Stanisława Grabskiego.

17. Sprawozdanie ze stanów majątków oraz

18. List uzupełniający z powyższej daty — do Pana Ministra Oświaty.

19. List z dnia 30. stycznia 1926 r. do Ministerstwa Oświaty oraz

20. List do Najwyższej Izby Kontroli Państwa (z odpisem do kancelarii cywilnej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej) w sprawie nadużyć finansowych w Fundacji „Zakłady Kórnickie”.

21. Wykaz inwestycji i napraw dokonanych w dobrach fundacyjnych podczas administracji dra Wilczyńskiego.

Załącznik 1.

PISEMNIIE UJĘTY ZAMIAR STWORZENIA FUNDACJI.

(Pierwsze postanowienie o Fundacji).

Postanowiliśmy jednomyślnie i zobowiązaliśmy się wzajemnie, to co posiadamy, lub posiadać będziemy zabezpieczyć, o ile się to tylko zrobić da, tak, by w najdalsze czasy polskiej sprawie służyło, przyczyniając się do wzmaganja materialnej, umysłowej i moralnej wartości narodu naszego.

Gdyby które z nas śmierć zaskoczyła, nim nam się uda w życie wprowadzić omówioną między nami organizację, na pozostałych lub pozostałym ciążyć będzie obowiązek doprowadzenia do skutku wspólnego tego życzenia naszego, utworzenia tak z własnego, jak z odziedziczonego majątku Fundacji opartej na zasadach przez nas omówionych.

Opiekę nad tą Fundacją powierzyć pragniemy Wydziałowi Związku Zamoyskich, o ile się Związek zechce na to zgodzić i trzymać się będzie zasad, na jakich założony został.

Jan Zamoyski z Trzebienia i Witold Czartoryski z Pełkiń obiecali nam pomoc i współdziałanie w doprowadzeniu do skutku zamierzeń naszych. W razie tedy, gdybyśmy nie zdołali za życia naszego celu dopiąć i zamierzoną organizację przeprowadzić, do nich się zwracamy z gorącą prośbą, by pozostali, lub pozostalemu z nas trojga starali się z pomocą przyjść w załatwieniu i zorganizowaniu Fundacji, której zasady i cele im są znane.

w Paryżu, 15 lipca 1912 r.

(—) *Jadwiga z Działyńskich Zamoyska.*

(—) *Marja Zamoyska.*

(—) *Władysław Zamoyski.*

Załącznik 2.

Dnia 16. lutego 1924 r. Władysław i Marja hr. Zamoyscy podpisali u Prezydenta Rzeczypospolitej następujący akt donacyjny:

„Już dawno, za czasów niewoli, postanowiliśmy to, cośmy posiadali tak zabezpieczyć by i nadal polskiej służyło sprawie.

Dzisiaj, gdy możemy się zwrócić do Sejmu, do Senatu i do Rządu Polskiego, składamy przed Nimi prośbę, by raczyli zamierzonemu przez nas dziełu zapewnić opiekę Rzeczypospolitej i potwierdzić załączony tu statut.

Od rozbioru Polski każde powstanie Narodu, celem odzyskania utraconej niepodległości, jakiś przyniosło zaszczyt rodzinie właściciela Kórnika: śmierć lub wyrok śmierci Działyńskiego.

My, którym ostatni z nich spuściznę swą przekazał, wydaleniu z Kórnika przez Niemców, od długiego, bo trzydziestu kilkuletniego szeregu lat, nie jedną musieliśmy przerwać rozpoczętą pracę. Nie mogliśmy niejednego tak wykonać, jakbyśmy pragnęli. Mamy jednak nadzieję, że jak uzyskamy potwierdzenie tu przedstawionego statutu, pozwolenie, by majątki nasze nieruchome, tak odziedziczone, jak na wrogach zdobyte zostały zapisane na niepodzielną własność narodową i zapewnienie, że one pozostaną polem pracy polskiej i chrześcijańskiej, a że zarząd Zakładami już w tych majątkach istniejącymi lub mającymi w nich powstać, oddany będzie w ręce ustanowionego tym statutem kuratorjum, — to się niejedno da uzupełnić, niejedno uskutecznić na chwałę i pożytek Ojczyźnie. Dla zaznaczenia stosunku „Zakładów Kórnickich” do Kościoła i Ojczyzny, pragnęlibyśmy go-

rażo, by patronat nad Zakładami Kórnickimi raczyli przyjąć Prezydent Rzeczypospolitej i X. Prymas, do których, jak i do ich następców, pełni wiary i nadziei zwracamy się z prośbą serdeczną, by łaskawą raczyli otoczyć opieką dzieło, powstałe z gorącego umiłowania Ojczyzny i z pragnienia, by tych Zakładów praca nie przestała za Bożą pomocą, przy udziale synów wszystkich ziem polskich, w najdalsze czasy polskiej służyć sprawie.

Do Kuratorów, do Członków Zarządu, do przyszłych Naczelników, Kierowników Zakładów i poszczególnych działów, którzy jakkolwiek udział brać będą w pracy przez Zakłady Kórnickie podjętej, zwracamy się również z serdeczną prośbą, by strzedz raczyli Zakłady Kórnickie przed każdym, któregooby nie polecały jego dzielność, zdolność, roztropność, nieskalane ręce, przed wszystkim, co by najlżejszą Krajowi ujmę przynieść mogło, — pamiętając, że na pracowniach, które z wielu wysiłków i poświęceń powstały, od długiego szeregu lat wrzała praca licznych Polaków i Polek w Imię Boże, w służbie Polski“.

Załącznik 3.

OSTATNIA WOLA WŁADYSŁAWA ZAMOYSKIEGO.

Pragnąc gorąco, by wniosek o „Zakładach Kórnickich“, któryśmy wspólnie z Matką przeprowadzić postanowili, stał się ustawą obowiązującą na wypadek śmierci mojej, nim się to stanie, mianuję Wydział Związku Zamoyskich zatwierdzony przez Namiestnictwo we Lwowie 26. X. 1910. r. L. XIII. 4694, wykonawcą tej mojej ostatniej woli, nakładając na niego obowiązek dołożenia wszelkich starań przy pomocy Jana Zamoyskiego z Trzebienia i Witolda Czartoryskiego z Pełkiń, dla doprowadzenia do skutku wspomnianej ustawy o „Zakładach Kórnickich“.

„Zakładom Kórnickim“ zapisuję:

1. Inwentarze żywe i martwe gospodarstwa domowego, rolnego, leśnego i administracji, znajdujące się na miejscu w chwili mojej śmierci,
2. Bibliotekę i zbiory,
3. Meble i obrazy olejne, miniatury Szydłowieckie, porcelaną artystyczną.

Reszta ruchomości, jak: pamiątki po najbliższej rodzinie, akwarele, miniatury, archiwum rodzinne, srebra i t. p. są nieograniczoną własnością wyżej wspomnianego Związku Zamoyskich.

W razie, gdyby starania o uchwalenie ustawy o Zakładach Kór-

nickich nie doprowadziły do skutku, zapisuję cały majątek ruchomy i nieruchomy wyżej wspomnianemu Związkowi Zamoyskich, nakładając nań obowiązki, wymienione w projekcie ustawy o „Zakładach Kórnickich”.

W Kórniku, 13 września 1924 r.

(—) *Władysław Zamoyski*

jako świadkowie:

(—) *Jan Zamoyski*

(—) *Witold Czartoryski*

(—) *Zofja z Zamoyskich Grocholska*

Załącznik 4.

SĄD POWIATOWY.

Obecny

Sędzia pow. Dzierżyński
jako sędzia

Śrem, dnia 20 czerwca 1924 r.

PIERWSZE WYGOTOWANIE.

Staje Sędziemu osobiście znany, właściciel dóbr Władysław Zamoyski, zamieszkały w Kórniku, przedkłada projekt ustawy o Zakładach Kórnickich i oświadcza:

Występuję jako jeneralny pełnomocnik matki mojej Jadwigi z Działyńskich Zamoyskiej, na mocy ważnego i na wypadek śmierci pełnomocnictwa, z dnia 8. II. 1924. r. (Sąd powiatowy Śremski, Roki Sądowe w Kórniku) i w imieniu własnem.

Imieniem mojej mocodawczyni i imieniem własnem zobowiązuję się, z chwilą uchwalenia przez ciała ustawodawcze Rzeczypospolitej Polskiej załączonego projektu ustawy o Zakładach Kórnickich, tworzącego nierozdzielną całość z niniejszym protokołem, wszelkie majątki ziemskie i nieruchomości będące własnością tak mojej mocodawczyni, jak i moją a w załączonym projekcie ustawy wymienione na rzecz utworzyć się mającej Fundacji pod nazwą Zakłady Kórnickie powzdać i na przepisanie prawa własności w księgach wieczystych zezwolić.

Wypis protokołu z załącznikiem proszę udzielić do rąk moich. Koszta ponoszę.

Protokół oraz załącznik zostały odczytane przez stawającego, potwierdzone i podpisane.

(—) podp. *Władysław Zamoyski.*

(—) podp. *Dzierżyński.*

PROJEKT.

USTAWA O ZAKŁADACH KÓRNICKICH.

I. Jadwiga z Działyńskich Zamoyska, właścicielka w województwie poznańskim, w powiecie poznańskim — zachodnim dóbr Trzebaw karta 1, nieruchomości w Trzebawiu k. 12, 37, 47, w Starem Dymaczewie k. 98, — w powiecie śremskim dóbr Gądky k. 1, i nieruchomości zapisanych w ks. wieczystej Dachowa w. l. 24 i Bnin—Prowent w. l. 3., — w powiecie średzkim Dóbr Babin, tom I. w. l. 1., Bagrowo tom I. w. l. 1., Jarosławiec tom II. w. l. 1, Żrenica tom 1. w. l. 1, i nieruchomości zapisanych w ks. wiecz. Januszewa tom I. w. l. 16., i w ks. w. w. Pławce w. l. 12.,—i

Władysław Zamoyski właściciel w województwie poznańskim, w powiecie śremskim dóbr Biernatki tom I. w. l. 3. nieruchomości zapisanych w ks. wiecz. Bnin-Prowent tom I. w. l. 1, 7, 11, 13, w ks. w. Bnin tom II. w. l. 65, tom IV. w. l. 171, 172, 180, tom. V. w. l. 209, 222, 225, 226, 244, w ks. w. Borowiec tom I. w. l. 10, 14, tom II. w. l. 57, 87, Czmoń tom I. w. l. 12, 16, Czmoniec tom II. w. l. 66, 81, Czołowo tom I. w. l. 120, Dziecmierowo tom I. w. l. 2, tom II. w. l. 41, Konarskie tom I. w. l. 26, obszaru dworskiego Kórnik tom I. w. l. 1. Kórnik tom I. w. l. 9., (Dziecmierowo dobra) nieruchomości w ks. w. Kórnik, tom I. w. l. 4. 11. tom III. w. l. 129, tom V. w. l. 219, 221, 223, 224, 225, 226, 227, tom VI. w. l. 252, tom VII. w. l. 307, tom VIII. w. l. 382, tom IX. w. l. 400. tom X. w. l. 421. Kromolice tom I. w. l. 5. Mieczewo tom II. w. l. 87. Pierzchno tom I. w wykazie ob. dw. Kórnik, Prusinowo tom I. w. l. 2. (Kórnik), Skrzynki tom I. w. l. 19, Zwola tom I. w. l. 21, Zwoliniec tom I. w. l. 25, dóbr leżących w powiecie śremskim, ale zapisanych w hipotece poznańskiej Dachowa k. 1., Runowo k. 1., Szczodrzykowo k. 1., w powiecie średzkim dóbr Bieganowo tom I. w. l. 1. Januszewo tom II. w. l. 1., Kijewo tom II. w. l. 1. nieruchomości w ks. w. Kijewo tom I. w. l. 22, Mała Kępa tom I. w. l. 17. Zimino tom II. w. l. 1. Zmysłowo tom I. w. l. 9.,—w mieście Poznaniu dom l. 78 Rynek k. 501. W województwie krakowskim powiecie nowotarskim dóbr tabularnych Zakopane l. w. h. 765, Brzegi l. w. h. 749, Bukowina l. w. h. 737, Kościelisko l. w. h. 772, Zubsuche l. w. h. 730, Dębno l. w. h. 739, zapisanych w urzędzie ksiąg gruntowych sądu okręgowego w Nowym Sączu, oraz nieruchomości zapisanych w sądzie powiatowym w ks. w. gminy Brzegi l. w. h. 281 w 8/16, 282 w 1/4, 283 w 1/8, 286, 289 w 1/16, 295 w 1/4, 302 w 4/5, 304, 317 w 2/3, 324 w 13/144, 407 w 98897/485600, 408 w 88629/243682, 412 w 1/4, 414 w 2/9, w ks. wiecz. gminy Kościelisko l. w. h. 276 w 1/2, 282 w 167/288, 285, 286 w 9/965, 287 w 200/22485, 288 w 27/1480, 289 w 2/97,

323, 329, 330, 331 w 77/80, 332, 333, 334, 335, 336 w 133/160, 337, 338 w 3/4, 340, 341, 342 w 2/5, 343, 344 w 3/4, 346, 347, 348, 349, w 854489/2903040, 350 w 1/5, 351 w 1/2, 352, 353, 356 w 5/6, 357 w 209/288, 385, 360, 441, 442, 443 w 1/2, 445, 444, 454, 565, 598, w ks. w. gminy Bukowiny l. w. h. 507, 508 w 1/5, 638, 692, w ks. wiecz. gminy Zakopane l. w. h. 527, 1123, 1294 w 11/285, 1304, 1443, 1448, 1724, 2058 w 11/15, 2178, 2374, 3047, 3065, 1706, 1756, oddali Narodowi Polskiemu wszystkie swoje majątki nieruchomości, które odtąd stanowić będą, pod patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej i X. Prymasa, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego Fundację niepodzielną pod nazwą Zakładu Kórnickiego z siedzibą w Kórniku, która wraz z przysłanymi darami i zapisami jest przeznaczona wieczyście na cele poniżej wymienione. Do części majątków Fundacji obciążonych hipotecznie zasada niepozbywalności stosowaną będzie od chwili umorzenia długów hipotecznych.

II. Cele. 1. Utrzymanie i rozwój Szkoły Domowej Pracy Kobiet założonej w Kórniku 24. VI. 1882. r. wygnanej przez rząd pruski i przeniesionej do Lubowli na Spiżu, do Kalwarji Zebrzydowskiej, do Zakopanego na Bystre, wreszcie do Kuźnic 11. VI. 1891 r. na zasadach, na których powstała i od przeszło czterdziestu lat rozwijała się mimo prześladowań i wydaleń.

2. Popieranie wychowania młodzieży męskiej, w duchu polskim, katolickim.

3. Pomoc do nauk wyższych dla wyjątkowo uzdolnionych, zwrotna, gdy zarabiać będą.

4. Utrzymanie zamku w Kórniku, ku pamięci tego, co Polska przecierpiała, jak jej synowie Ojczyźnie się zasłużyli, dla przechowania i uczczenia pamięci najszlachetniejszych wśród obcych, którzy wobec Polski zasługi położyli, jej się w czasie prześladowań i najsroźszych ucisków przyjaciółmi okazali.

5. Utrzymanie Biblioteki Kórnickiej, piecza nad jej wydawnictwami.

6. Założenie i utrzymanie Zakładu badania, tak na stokach gór, jak i na równinach wszystkiego, co wchodzi w zakres hodowli, życia, ochrony i należytego wyzyskania wszelkiego rodzaju drzew, tak w kraju istniejących, jak zagranicznych, mogących się Krajowi zdać, leśnych, ogrodowych, owocowych, użytkowych, ozdobnych, ich drewna, owoców, liści, soków. Piecza nad ogrodami kórnickimi.

7. Krzewienie w majątkach Zakładu Kórnickiego wśród ludności wiedzy zawodowej rolniczej i zasad współdzielczości w duchu katolickim i narodowym.

8. Uprzemysłowienie i podnoszenie wartości majątku Zakładów Kórnickich, przeprowadzenie meljoracji, na co Kuratorjum i Zarząd będą mieli wzgląd szczególny.

III. Władzą Naczelną Zakładów Kórnickich jest Kuratorjum, do którego należą:

X. Biskup Krakowski,

Delegat Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, dwaj delegaci zaproszeni na lat trzy przez Polską Akademię Umiejętności,

dwaj delegaci zaproszeni na lat trzy przez Komitet Kasy im. Mianowskiego,

Prezes i czterej członkowie Wydziału Związku Zamoyskich, założonego w Krakowie w 1910. r. lub wybierani przez Wydział na ich miejsce niekoniecznie członkowie Związku.

Należać do Kuratorjum może tylko Polak — Chrześcijanin.

IV. Kuratorjum zbiera się raz do roku na posiedzenie zwyczajne, na którym w głosowaniu tajnym, większością głosów wybiera na rok jeden swego prezesa i jego zastępcę. W razie równości głosów przy uchwałach, prezes rozstrzyga. Posiedzenie nadzwyczajne zwołuje prezes, gdy tego zażąda czterech Kuratorów, lub, gdy tego potrzebę sam uzna.

V. Kuratorjum wybiera Zarząd złożony z trzech członków, tak, by każdego roku następował wybór jednego członka na lat trzy i wyznacza wśród nich prezesa. Kuratorjum uchwała budżet, zatwierdza regulaminy poszczególnych Zakładów, mianuje Komisję Rewizyjną.

VI. Prezes Zarządu jest przedstawicielem Zakładów Kórnickich na zewnątrz. Zarząd mianuje naczelnika zarządzającego majątkiem Zakładów Kórnickich, oraz kierowników poszczególnych Zakładów i za ich działalność odpowiada przed Kuratorjum. Zarząd na przedstawienie naczelnika mianuje kierowników poszczególnych działów gospodarczych, buchaltera głównego, a na przedstawienie kierowników poszczególnych Zakładów mianuje ich pracowników.

Zarząd przyjmuje dary i zapisy na rzecz Zakładów Kórnickich.

VII. Zakłady Kórnickie utrzymywać będą Kasę Chorych; Kasę Emerytalną i Kasę Ubezpieczeń utrzymywać mogą.

VIII. Gdyby która z osób lub Instytucyj wymienionych w składzie Kuratorjum nie mogła spełniać nałożonych tą ustawą obowiązków, pozostali członkowie Kuratorjum powołują na ich miejsce inne osoby lub inne instytucje z ducha i zadań tymże pokrewne.

IX. Z czystych zysków 8% będzie oddawane Wydziałowi Związku Zamoyskich do jego rozporządzenia.

X. Wydziałowi Związku Zamoyskich służy prawo korzystania bezpłatnie z czterech pokoi w domu w Poznaniu 78 Rynek.

XI. Zarząd Zakładów Kórnickich czuwać będzie nad utrzymaniem grobu zmarłego na wygnaniu w 1863. r. Jenerała Zamoyskiego w Montmorency pod Paryżem, grobu Marji Zamoyskiej w Hastings i grobów Działyńskich w Kórniku.

XII. Pierwsze posiedzenie Kuratorjum zwoła Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

XIII. Pierwszych delegatów do Kuratorjum (art. III.) Polska Akademia Umiejętności zaprosi na rok jeden. Komitet Kasy im. Miąnowskiego na lat dwa. Następnie już delegaci wybierani będą na lat trzy.

XIV. Pierwszych trzech członków Zarządu zaprosi Wydział Związku Zamoyskich. Z tych co rok jeden przez losowanie ustąpi, a w jego miejsce powoła Kuratorjum nowego na lat trzy. Przez pierwsze trzy lata Zarząd co roku z pośród siebie wybiera prezesa.

XV. Władysław i Marja Zamoyscy będą mieli prawo dożywotnie głosu doradczego w posiedzeniach Kuratorjum i Zarządu, prawo dożywotniego używania bezpłatnie obecnie przez nich zajmowanych w Kórniku i Zakopanem mieszkań, ze światłem, opałem, usługą, żywieniem się przy stole urzędników kawalerów w Kórniku i Zakopanem wraz z gośćmi, korzystania z trzech koni i wózków.

Władysław i Marja Zamoyscy otrzymywać będą od Zakładów Kórnickich miesięcznie z góry po sto centnarów metrycznych żyta, wedle ich życzenia, w naturze, loco dworzec kolejowy, lub w gotówce po najwyższej cenie giełdy poznańskiej pierwszego każdego miesiąca. Zakłady Kórnickie pokryją koszta leczenia w razie choroby i pogrzebów Władysława i Marji Zamoyskich, jak najskromniejszych.

XVI. Zakłady Kórnickie będą wypełniały zobowiązania przyjęte przez właściciela przed zatwierdzeniem niniejszej ustawy.

XVII. Z mocy ustawy niniejszej prawo własności nieruchomości wyliczonych w ustępie I. przepisane będzie na Zakłady Kórnickie bez pobrania podatku od spadków i darowizny.

XVIII. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

XIX. Ustawa obowiązuje z dniem jej ogłoszenia.

Powyższe wygotowanie udziela się Panu Władysławowi Zamoy-
skiemu w Kórniku po raz pierwszy.

Śrem, dnia 20 czerwca 1924 r.

podpis (—) *Chudoby*

Pieczętka: Sekretarz przy sądzie powiatowym

Okrągła pieczętka:
Sąd Powiatowy w Śremie.

Ustawa została zatwierdzona przez Sejm, Senat i podpisana
przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej dn. 30/VII.1925.

Załącznik 5.

Zakopane, 14.I. 1923 r.

Do Pana Doktora Henryka Wilczyńskiego w Zakopanem.

Upoważniam Pana Doktora do objęcia zarządu dóbr i realności
należących do mnie w Małopolsce i do zastępowania mnie z tytułu
udziałów moich w spółkach, towarzystwach i przedsiębiorstwach, do
zaprowadzenia zmian w administracji, które Pan uznasz za konieczne,
do zawierania umów dzierżawnych, handlowych i przemysłowych, do
czynienia niezbędnych inwestycji, napraw i przebudowań, do umiesz-
czania i podejmowania pieniędzy, do układania stosunków służbo-
wych, wydalania, przyjmowania urzędników, wyznaczania im płac
i nagród, do przeprowadzania komasacji w drodze zmian lub kupna,
do powoływania rzeczoznawców. Upoważnienie to będzie ważne aż
do odwołania, lub wydania innego upoważnienia. O biegu poruczo-
nych Panu Doktorowi spraw zechce mnie Pan Doktor regularnie
przedkładać wiadomości. Szczęść Boże!

Władysław Zamoycki.

Załącznik 6.

Wielmożny Pan Doktor Wilczyński z Grabówca.

Niniejszym upoważniam Pana Doktora do zastępowania mnie
i Matki mojej (z tytułu wystawionego mnie przez Nią pełnomocnictwa)
w sprawach odnoszących się do dzierżaw, jako też do objęcia Za-
rządu folwarków, z chwilą wygaśnięcia dzierżawy.

Kórnik, 20.II.23.

W. Zamoycki.

Załącznik 7.

Do Pana Doktora Henryka Wilczyńskiego.

Dodatkowo do listu z dnia 14.I. 1923 r., proszę w razie śmierci
mojej, byś Pan Doktor opiekę rozciągnął nad otoczeniem i przejął

administrację spraw moich, a jak się tylko da, porozumiał się z X. Witoldem Czartoryskim, w razie zaś gdyby on się nie mógł sprawami naszymi zająć, z bratem moim stryjecznym Janem Zamoyskim z Trzebień i w porozumieniu z nimi w sprawach naszych postępował.

Kórnik, 2.X.1923 r.

W. Zamoyski.

Załącznik 8.

K. 2.IX.1924 r.

Kochany Panie Doktorze!

Za parę godzin mają stąd jechać do Zakopanego. Korzystam ze sposobności by parę słów przesłać. Otrzymałem dopiero co bajeczne pismo, które przesyłam, gdybym go sam nie czytał zdawałoby mi się ono niemożliwym, jakbym z opowiadania o nim się dowiedział. Nadzwyczajni są ci ludzie, którzy wiecznie wmawiają myśl i słowa, które sami wymyślili, lub wyśnili. I Pan i ja jasnośmy głosili, że nie możemy ręki przykładać do zakładania jakiegokolwiek centralnej kwatery politycznej. Generałowi mówiłem, że korzystać tacy tylko mają, którzy za Polskę z orężem w ręku walczyli, a nie choćby bardzo za służeni panowie cywilni...

Takiego jak obecnie za Panem lamentu zdaje się że jeszcze tu nie było. W domu wszyscyśmy myśleli, że jeszcze Pana zobaczymy. Był płacz i zgrzytanie zębów, jak się pokazało, żeśmy się przerachowali. Wszyscy desperowali. A teraz tu każdy inne głosi wiadomości o tem, kiedy się Pana można spodziewać. Na razie nie mogę i myśleć o jeździe do Z. (akopanego) ale gdybym tak sprawę upchnął, żebym za kilka lub kilkanaście dni pojechać mógł, nie chciałbym się z Panem minąć i wybrać w sam raz chwilę, w której Pana nie będzie. Wdzięczny tedy będę za łaskawe powiadomienie nas, jak tylko Pan sam będziesz wiedział, kiedy Pan z Zak. wyjedziesz, no i kiedy Pan w Warszawie będziesz (pamiętaj Pan że obiecałeś mnie do Matki zawieść). Trzeba mi się spieszyć, by mnie śmierć nie zaskoczyła. (dalej ołówkiem): przerwano mi — trzeba było co innego robić, — noc przeszła — już gwałt — wołają — na razie nie ma czasu na więcej. Najserdeczniejsze dla Państwa Obojga załączam wyrazy poważania i przyjaźni. I z góry się cieszę nadzieją przyszłego spotkania. Daj Wam Panie Boże wszystko najlepsze, brzydko zmordowany, ale przywiązany Sługa Wasz

W. Z. (amoyski).

Załącznik 9.

Do W. Pana Dr. Henryka Wilczyńskiego w Kórniku.

Znając zamiary śp. Władysława Zamoyskiego oraz listy Jego do Pana Doktora, między innymi list z 14. I. 1923 r. przewidujący co

się ma stać w Administracji w razie Jego śmierci, jak również uwzględniając Jego ostatnią wolę z 13. IX. 1924 r. ustalamy wspólnie, że podpisany Witold Czartoryski i Jan Zamoyski opiekować się będą sprawami Jego majątku w zakresie praw i obowiązków przysługujących członkom Zarządu w projektowanej ustawie o Zakładach Kórnickich. Doktor Wilczyński obejmuje całą Administrację aż do uregulowania spraw organizacyjnych przez Zarząd Zakładów Kórnickich, względnie przez Wydział Związku Zamoyskich. Pan Szymborski na razie zatrzymuje władzę w sprawach techniczno-administracyjnych lasów Kórnickich z wyjątkiem większych sprzedaży, natomiast Zarząd Centralny, cała rachunkowość i kontrola we wszystkich działach administracji, we wszystkich majątkach Władysława hr. Zamoyskiego jest obowiązkiem Pana Doktora. Obowiązuje się Pan przedkładać wszelkie projekta dawniejszych umów lub zobowiązań, w szczególności zawrzec się mających na dłużej niż na rok jeden, do poprzedniego zatwierdzenia naszego, jako Wydziałowi Związku Zamoyskich. Mamy oczywiście prawo wglądu i kontroli we wszystkie sprawy majątkowe śp. Władysława hr. Zamoyskiego, oraz prawo żądania sprawozdań z biegu spraw, stanu Finansowego i stanu Kasy.

Kórnik, 8.X.1924 r.

Z poważaniem

W. Czartoryski, Jan Zamoyski.

Załącznik 10.

Do W Pana Dr. Wilczyńskiego w Kórniku.

Dodatkowo do listu z dnia dzisiejszego upraszamy, aby wszelkie zmiany, względnie zobowiązania lub przenoszenia na inne stanowiska przy wyższych pracownikach w majątkach ś. p. hr. W. Zamoyskiego były przedkładane do poprzedniej decyzji podpisanych. W razie ważnych przyczyn ma Pan Dr. jednak prawo suspendowania tychże pracowników w urzędowaniu do czasu ostatecznego załatwienia sprawy przez nas.

Z poważaniem

W. Czartoryski, Jan Zamoyski.

Załącznik 11.

Do W Pana Dr. Henryka Wilczyńskiego w Kórniku.

Od dnia 1 lipca 1924 r. pobierać Pan będzie aż do czasu ostatecznego uregulowania spraw zarządu majątkiem ś. p. Wł. hr. Zamoyskiego, pensję miesięczną 1200 zł. (tysiąc dwieście złotych) gotówką, w naturze zaś mieszkanie i opał, oraz ogród dla produkcji

warzyw kuchennych. Wszelkie produkty inne, potrzebne dla własnej potrzeby kupuje Pan w majątku po cenach targowych hurtowych. Aż do dalszej decyzji zamieszka Pan Doktor w Żrenicy.

Kórnik, 8.X.1924 r.

Z poważaniem
W. Czartoryski, Jan Zamoyski.

Załącznik 12.

Bonn nad Renem, 8 kwietnia 1925 r.

Wielmożny Panie Doktorze!

Bardzo żałowałem sposobności zobaczenia się z W-nym Panem Doktorem podczas obrad Zarządu Fundacji „Zakłady Kórnickie“ w Kórniku i Zakopanem w marcu, ale niestety taki drobny wypadek z palcem uniemożliwił mi wyjazd prawie w tym samym czasie, — po powrocie z Zakopanego księcia Witolda Czartoryskiego rozmawialiśmy ze sobą we Lwowie, opowiadał mi wiele o załatwionych sprawach — między innymi o prof. Sokołowskim — instytucie — tępieniu muszki w lasach oraz innych i t. p. Z dłuższej rozmowy wywnioskowałem, że znów sprawa intryg przybrała konkretne formy — dlatego, że mnie nie było, piszę bardzo poufnie (o co również proszę W-nego Pana Doktora), ale że zawsze jestem człowiekiem szczerym, więc to co słyszałem niechęć w sobie nosić, ale zaraz piszę. Xiąże ciągle myśli o pozycji Pacyńskiego — nie potrzebny Mu, więc szuka sposobności dobrego ulokowania i za nim przemawia — oświadczyłem się zasadniczo przeciw jakimkolwiek rokowaniom — nie wiem jakim więc sprawa pójdzie torem, w każdym razie pragnę się jak najrychlej zobaczyć z W-nym Panem Doktorem...

Henryk Pawlikowski.

Załącznik 13.

Kórnik, dnia 13 czerwca 1925 r.

Wielce Szanowny Panie Doktorze!

W ostatnim czasie, powzięliśmy po głębokiej rozwadze stanowcze postanowienie, które uważamy sobie za obowiązek bez zwłoki podać do Pańskiej wiadomości, a mianowicie przeprowadzić zmiany pod względem naczelnego kierownictwa majątkami Zakładów Kórnickich. W zupełnym uznaniu Pańskiej niezwykle intensywnej pożytecznej i pełnej oddania się pracy dla powierzonego Pańskiej pieczy majątku i jego celom, zapytujemy uprzejmie, czy nie odpowiadałoby Panu więcej, gdyby Pan sam wniósł na nasze ręce rezygnację, a wtedy list niniejszy uważalibyśmy za niebyły. Termin opuszczenia zajmowanej posady, który mógłby być bliskim, ustalilibyśmy przy wzajemnym po-

rozumieniu, przyczem, znając Pańskie przywiązanie do sprawy, przekonani jesteśmy, że Pan przy zmianie Administracji dopomoże w ten sposób, aby interesa Fundacji najmniej ucierpiały. Dodajemy, że w myśl ugody między nami zawartej przysługiwać Panu będzie prawo mieszkania w Żrenicy aż do czasu przewidzianego we wspomnianej ugodzie. Zapewniamy, że nasze z głębokiego przekonania płynące postanowienia powzięliśmy z pewną walką wewnętrzną i przykrością wobec szacunku który żywimy dla Pańskiej pracy. Kończąc załączamy wyrazy szacunku i szczerzej życzliwości z jaką się kreślimy

W. Czartoryski, Jan Zamoyski.

Załącznik 14.

Kraków, dnia 23.VI.1925 r.

Wielce Szanowny Panie Doktorze!

Otrzymałem list Wielmożnego Pana Doktora z dn. 16. b. m. i wyznaję szczerze, że wiadomości w nim zawarte napełniły mnie nadzwyczajnem zdumieniem, tembardziej, że z ostatniej naszej konferencji, odbytej z X. Czartoryskim w Kórniku, odniosłem wrażenie, że stosunki układają się jaknajpomyślniej. Zmiany więc obecne są dla mnie wprost niezrozumiałe, nie mogę też pojąć przyczyn, które mogły je wywołać. W ciągu krótkiej naszej wspólnej pracy miałem ciągle przed oczyma, jako zachęcający przykład, niezmordowaną gorliwość i poświęcenie, z jakim Wielmożny Pan Doktor oddawał się pracy około spraw Fundacji. Znam dobrze wyniki tej pracy i jestem głęboko przekonany, że będą one miały dla Fundacji znaczenie nie przemijające lecz stałe. Mam jednak nadzieję, że stosunki Wielmożnego Pana Doktora z Fundacją jakoś się jeszcze ułożą, w każdym razie, jakkolwiek by obrót rzeczy w przyszłości wzięły, to z tych czasów, któreśmy razem spędzili na wspólnej pracy, zachowam na resztę życia jaknajlepsze wspomnienia. Z wdzięcznością też wspominać będę poparcie, jakiego zawsze doznawałem w pracach moich nad urządzeniem lasów Zakopiańskich i nad ich ochroną. Proszę przyjąć Łaskawy i Kochany Panie Doktorze wyrazy niezmiennego szacunku i poważania. Szczerze oddany

(—) *Sokołowski.*

(Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Viceprezes Państwowej ochrony przyrody, długoletni doradca techniczny w sprawach leśnych dóbr Kórnik i Zakopane).

Załącznik 15.

Żrenica, 9.VII.1925 r.

DO PANÓW WYKONAWCÓW TESTAMENTU
Ś. P. WŁADYSŁAWA ZAMOYSKIEGO—

WITOLDA X. CZARTORYSKIEGO,
JANA HR. ZAMOYSKIEGO.

Wielce Szanowni Panowie!

Po otrzymaniu od Panów Pisma z dnia 13. czerwca 1925 r. prosiłem o wyjaśnienie powodów, dla których Panowie proponują mi zgłoszenie dymisji ze stanowiska Naczelnego Kierownika Zakładów Kórnickich.

Nie otrzymując dotychczas odpowiedzi na moją prośbę, pozwalam sobie przedstawić sprawę pisma Panów z 13. czerwca ponownemu Ich rozważeniu, a to ze względu na dobro Fundacji, oraz na konieczność poszanowania godności ludzkiej Kierownika Zakładów Kórnickich, którego działalność zasłużyła w piśmie Panów na ocenę oddanej sprawie i pożytecznej.

Pracując dla Fundacji Zakładów Kórnickich, uważam się za współpracownika nie osób prywatnych, lecz instytucji o charakterze publicznym, i usunięcie mnie w formie przez Panów zamierzonej rzucałoby na mnie cień, że działałem wbrew interesom publicznym, przeciw czemu muszę się bronić i to prawo obrony musi mi być dane. Ma je każdy sługa publiczny. W pochwałach Panów nie widzę nic, co by usprawiedliwiało traktowanie mnie gorzej od normy powszechnej. Gdyby prawo moje miało być pominięte, musiałbym w obronie swej czci uciec się do środków, które w rezultacie mogłyby okazać się szkodliwymi dla sprawy Fundacji, rzucając ujemny cień na stosunki w niej panujące. A tego możliwie pragnąłbym uniknąć.

Wyobrażam sobie przeto rozwikłanie wytworzonego dziś stanu rzeczy w dwojaki sposób: albo wytoczenie przeciw mnie jawnego postępowania dyscyplinarnego, dającego zwykle gwarancje bezstronności, albo wyjaśnienie otwarcie i szczerze powodów chęci usunięcia mnie z drogi, abym w bezpośrednim porozumieniu z Panami mógł się obronić przed zarzutami, które mi będą postawione, bo oczywiście o usunięciu bez słusznych powodów pracownika instytucji publicznej mowy być nie może.

Sądzę, iż w przeddzień rozstrzygnięcia sprawy zatwierdzenia przyjętej przez Rząd Fundacji i ewentualnego powołania do życia Kuratorjum stwarzanie faktów dokonanych tej wagi, jak usunięcie

Naczelnego Kierownika Zakładów, posiadającego zaufanie Fundatora, oraz otrzymującego pochwałę oddania się Fundacji i pożytecznej dla niej działalności, dawałoby pole do tajemniczych domysłów, czego należy unikać.

Żywię nadzieję, że Panowie uznają słuszność mego stanowiska.

Z szacunkiem i poważaniem

(—) *Dr. Henryk Wilczyński.*

(List polecony ze Środy, 10.VII.1925 r.)

Załącznik 16.

Warszawa, dnia 26.VIII.1925 r.

Wielce Łaskawy Panie Ministrze!

Wczoraj oddałem administrację naczelną Zakładów Kórnickich—
w nowe, Daj Boże lepsze ręce.

Dziś przybyłem do Warszawy, jednakowoż Pana Ministra nie zastałem, a wcześniej będąc niezmiernie zajęty porządkowaniem aktów i układaniem sprawozdań, uczynić tego nie mogłem.

Przesyłam więc przyobiecane sprawozdanie, list wyjaśniający mój krok, odpisy listów świadczących o podłożu istotnem tej moralnej krzywdy, jaką odczuwam samo przez się i z powodu, że postępek rodziny ś. p. Fundatora rzucił w społeczeństwie cień na moją działalność.

Ponieważ istota rzeczy została mi wyjaśniona w zaufaniu przez człowieka dla Zakładów Kórnickich pożytecznego, pragnącego jaknajlepszego jej rozwoju i pracującego w niej, nie chciałbym ujawniania załącznika „Odpisy z oryginałów”, który przesyłam do wyłącznej dyspozycji Pana Ministra. Ponieważ podług ustawy Pierszy Zarząd Fundacji zaprasza Wydział Związku Zamoyskich, ujawnienie wobec nich listu 8-go ¹⁾ spowodowałoby może usunięcie autora ze stanowiska, do czego nie chcę przykładać ręki, ze względu na dobro Fundacji, jak i na zastrzeżoną dyskreję.

Jeżeli Pan Minister uzna na niemożliwe uwzględnić moją propozycję co delegatury, uprzejmie proszę załączone akta zniszczyć.

Do bliższych osobistych wyjaśnień stawię się w każdej chwili na wezwanie.

Z głębokim szacunkiem i poważaniem

(—) *Dr. H. Wilczyński.*

Adres: Żrenica, poczta Środa.

¹⁾ D-ra Pawlikowskiego. Patrz załącznik 12-ty.

Załącznik 17.

SPRAWOZDANIE Z DOTYCHCZASOWEGO STANU MAJĄTKÓW
I DZIAŁALNOŚCI ADMINISTRACJI FUNDACJI „ZAKŁADY KÓRNICIE”
przesłane p. Ministrowi St. Grabskiemu—26.VIII.1925.

Po całorocznem zaznajamianiu się ze stanem majątków hr. Władysława Zamoyskiego (rok 1922), Zarząd ich objąłem definitywnie 14. I. 1923 r.

Stan, w jakim majątki te na skutek 33-letniej banicji ś. p. właściciela ich z zaboru pruskiego się znajdowały, był następujący:

W Zakopanem wojna, a w Kórniku i poprzednie niedołęstwo administracyjne doprowadziły ich stan gospodarczy do zupełnego upadku.

W Zakopanem rozwały się dwa gatry i turbina, stolarnia lat kilkanaście pozostawała nieczynną, kilka borowstw brakło, gospodarcze szopy chwiały się od wiatru. Nauczycielski personel Zakładu Kórnickiego głodował, z trudem kształcąc i utrzymując 40 uczennic. W kasach były kompletne pustki. Sprzedany loco stacja budulec należało wywieść z lasu, płacąc podczas dewaluacji za furmanki więcej, niż uzyskiwało się za towar.

W Kórniku: z 19 dzierżawców jedenastu nie płaciło nic (czyli nominalną ilość marek według umów przedwojennych), reszta zaś ułożyła się na 30 do 60% merytorycznej wartości umów. Lasu kradziono po kilkaset sosen dziennie, a w kluczu Trzebawskim 700 morgów zrabowano doszczętnie. Co jakiś czas rozpadał się któryś budynek, a wszystkie dachy bibliotek, mieszkań i zamku przeciekały. Dla użytku właściciela służyła obdarta karetka, jednokonny wózek, stara kłacz 27-mio letnia i druga coś młodsza. Ani krowy ani ogrodowizny. Tylko dwóch zaufanych wiernych służących pilnowało zamku, zbiorów i parku z rozkradzionem opłotowaniem. Służba niższa, opłacana markami według ich nominalnej wartości, w naturalny sposób dopuszczała się nadużyć, kasy były również puste. W dobrach Kórnickich nie było wcale prawidłowej rachunkowości. A działo się to w majątku, wynoszącym przeszło 19.000 ha., w tej liczbie około 8.000 roli, 9.000 lasów, reszta jeziora i stawy, ponadto domy w Zakopanem i Kórniku i pałac Działyńskich w Poznaniu.

Wysokie podatki i daniny państwowe zmuszały do sprzedania browaru i wapienników, a wreszcie 12 morgów Antołówki w Zakopanem. Zamierzano sprzedać najlepsze folwarki Bagrowo i Zrenicę.

Nadto hr. Władysław Zamoyski pragnął, aby nikogo z dawnych jego funkcjonariuszy i dzierżawców nie skarżono za popełnione na-

dużycia, niszczenie budynków i niedbalstwo: „Nie chcę życia mego kończyć w sporach o pieniądze z rodakami”. Nie chciał również kogokolwiek z jego starych urzędników i służby wydać, o ile popełnili nadużycia z konieczności wojennej lub powojennej sytuacji: „Jeśli zniedołężnieli, podeprzyj Pan młodszymi, byle uczciwymi, starzy niech już po tylu latach męki mają do końca dach i chleb”. Życzeniem jego stało się zadość.

W warunkach takich trudno mi było wówczas zdecydować się na objęcie administracji, prowadzonej dla celów prywatnych. Gdy w lipcu 1922 roku ś. p. hr. Władysław Zamoyski ponowił swą propozycję, abym objął całość jego majątków, zaproponowałem mu, jako jedyne wyjście z ówczesnej sytuacji, natychmiastowy zapis całości dóbr na rzecz Narodu. Ku chwale i sławie ś. p. Fundatora przytoczę jego własne słowa, gdy wzburzony i zdeterminowany wybuchnął: „Panie, jak poznasz długi, stan majątków, brak czynszów, kradzieże leśne, walące się domy i brak gotówki, przy ciężkich podatkach i obowiązkach, to musisz będziesz przyznać, że takiego g....a Narodowi się nie ofiarowuje”. Postanowił dokonać zapisu po doprowadzeniu bilansu bodaj do zera. Wówczas poczułem się obowiązany propozycję ś. p. hr. Wł. Zamoyskiego przyjąć.

Śmiem twierdzić, że od tego czasu (28. XII. 1922 r.) pracowałem bez przerwy i urlopów, często całe noce, opracowując z Fundatorem projekty statutów i regulaminów, regulując sprawy majątkowe, z bezwzględnością w stosunku do tych, którzy nadużyli litery prawa, lub nieuczciwie wykorzystywali okoliczności czasu. Chodziło tu zatem przede wszystkim o powstrzymanie dalszych sprzedaży nieruchomości, o restytucję i remont fabryk, maszyn, budynków, o zapłacenie podatków, uregulowanie czynszów, założenie rachunkowości w myśl potrzeb Fundacji.

Zarządziłem, co następuje:

W dziedzinie administracji:— każdy urzędnik i rzemieślnik został obowiązany przedkładać co tydzień sprawozdanie z tego, co uczynił, widział lub zarządził. Starsi urzędnicy zostali pozbawieni prawa zmiany cen na niższe dla towarów, lub na wyższe za pracę bez mojej zgody.

W dziedzinie gospodarczej: wykluczyłem pośredników w zakupach i sprzedażach. Sprzedano 17.000 m³. sosny po 7 guldenów holenderskich, a za uzyskane z tego pieniądze zbudowano tartak w Gądkach i objęto 4.000 morgi roli we własną administrację. Zarządzono wysyłanie produktów rolnych do Zakopanego, dzięki czemu uzyskiwano wyższe ceny. Przeprowadzono rewizję umów dzierżawnych po

stanowczem usunięciu 4-ch dzierżawców, którym się kontrakt kończył, a którzy nie płacili czynszów merytorycznie ¹⁾. Sprzedaż drzewa, kamieni i wapna uprzemysłowiono przez ich przeróbkę na miejscu. Jednocześnie ograniczono liczbę personelu urzędniczego, załatwianie zaś sprzedaży i ważniejszych zakupów zastrzeżono do wyłącznej kompetencji Naczelnego Dyrektora. Dla uniknięcia ciągłych narad i strejków robotniczych ustanowiono wypłaty według wartości chleba. Założono tabor koński w lasach zakopiańskich, wypłatę zaś robocizny w Zakopanem dokonywano produktami rolnymi według cen miejscowych. Złączono Zarząd Dóbr Zakopane z Zakładem Szkoły Gospodarstwa Domowego tamże. Wreszcie pośpiesznie remontowano budynki (w tej liczbie nawet wydzierżawione) z dostarczeniem materiałów przez Zarząd Dóbr.

Podatki zaległe zapłacono. Z podatku majątkowego i daniny leśnej udało się zapłacić dzięki względności Pana Premiera Grabskiego i pomocy Pana Dyrektora Lindego (z P. K. O.) tylko pierwszą i drugą ratę, i uzyskać prolongatę dla dalszych aż do zatwierdzenia Fundacji przez Sejm i zwolnienia jej od tych groźnych podatków. Nie sprzedano ani jednego metra ziemi, ani jednego budynku, przeciwnie, dokupiono 6 ha w górach, a nadto udzielono pożyczki 100.000 zł. Pani hr. Grocholskiej dla wykupna 1.200 mórg (Rogowo) z rąk obcych.

Rezultat tej dwu i pół letniej administracji w ogólnym zarysie przedstawia się następująco:

5.000 morgów roli (3 folwarki) przejęto we własną administrację: przynoszą one już plus minus 50% więcej, niż przyniosły by dzierżawy.

Czynsze dzierżawne z przecięciowo istniejących 13 funtów żyta podniesiono z trudem na 83 funty od morgi. Wypłacono zaległe podatki (51.000 zł.) Wypłacono hipoteki—41.000 zł. z wyjątkiem długów kościelnych. Wykonano umowę na niefortunnie sprzedane poprzednio drzewo w Zakopanem.

Poprawiono budynki w Zakopanem i Kórniku. Przerobione dachy tych budynków mają łączną powierzchnię przeszło 10.000 m².

Wybudowano 3 nowe domy i jedną stodołę.

Poprawiono 1 nową i poprawiono drugą starą turbinę w Zakopanem.

Zamortyzowano długi elektrowni zakopiańskiej.

¹⁾ To znaczy, że płacili nominalną ilość określonych przed wojną zawartym kontraktem marek. N. p. za tysiąc trzysta morgów dzierżawy płacili dwanaście tysięcy marek polskich rocznie, mimo, że za tę ilość marek nie można było kupić... koguta. Merytorycznie zaś powinni by byli płacić równowartość dwunastu tysięcy marek w zlocie. (Dopisek do obecnej publikacji).¶

Zremontowano zupełnie zniszczony dach pałacu Działyńskich (50.000 zł).

Wybudowano nowy tartak w Gądkach (105.000 zł).

Uruchomiono stolarnię z dokupnem maszyn, pasów i narzędzi. Zremontowano fabrykę masy drzewnej.

Założono plany gospodarki leśnej w Kórniku i Trzebawiu. W Zakopanem są one na ukończeniu.

Zorganizowano kamieniołom granitowy, który niebawem może być puszczony w ruch.

Prowadzono skuteczną walkę z kornikiem w lasach Zakopiańskich i z mniszką w lasach kórnickich.

Uporządkowano akta kancelaryjne dóbr od kilkunastu lat nie przeglądane, ani katalogowane.

Doprowadzono do stanu przedwojennego Szkołę Gospodarstwa Domowego w Zakopanem (wydatek roczny 75.000 zł.).

Zaprowadzono rachunkowość amerykańską z bilansem otwarcia na 1.VII.1924. Wartość oszacowanych skromnie Dóbr Fundacji wynosi około jedenastu milionów złotych.

Obecnie wykańcza się bilans roku 1924/25:—poraz pierwszy od lat kilkadziesiątu.

Prace te pochłonęły przeszło milion złotych. Dochód uzyskany z majątków wyniósł przeszło 600.000 zł., resztę — (345.000 zł) pożyczono w P. K. O.

Do Sprawozdania mego pozwalam sobie dodać, że preliminarz dochodów netto może być obliczony skromnie na 560.000 zł. rocznie *pod warunkiem jednak nie wydzierżawiania ziemi, lecz stopniowego przejęcia całej roli folwarcznej we własny Zarząd* i pod tym jeszcze warunkiem, aby Zarząd dbał nie tyle o reprezentację, lub też o obsadzanie stanowisk przez osoby zainteresowane, ile o administrację tanią i o podniesienie intensywności i wydajności pracy. A gdy się rozwiną: elektrownia, kamieniołomy, a założą: hurtownia, młyn, krochmalnia, fabryka przetworów owocowych, gdy się zabudują tereny budowlane w Zakopanem, wówczas dochody wzrosną jeszcze bardziej, aczkolwiek trudno w ścisły sposób przewidzieć rezultaty.

Wówczas i zasadnicze cele Fundacji, które prelininowano w sposób następujący:

Szkoła gospodarstwa domowego w Zakopanem	około	125.000 zł	rocznie
Instytut leśny w dobrach Fundacji		125.000 „	„

Stypendja naukowe	60.000 zł	rocznie
Doroczne kursy kooperatywne	10.000	„ „
Utrzymanie Muzeum i Biblioteki	30.000	„ „
Inwestycje (w Zakładach przemysłowych) i meljoracje	200.000	„ „
Wydatki nieprzewidziane	10.000	„ „

okażą się realnie wykonalnemi.

Załącznik 18.

26/VIII.1925.

DO PANA MINISTRA WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO
W WARSZAWIE.

Do rąk własnych

Uzupełniając dane, przedstawione Panu Ministrowi podczas udzielonej mi audjencji w dniu 27. VII. 1925, a jednocześnie w myśl artykułu XVIII Ustawy o Zakładach Kórnickich, oddającego wykonanie tej Ustawy Panu Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie i artykułu XII tejże Ustawy, uprawniającego Pana Ministra do zwołania pierwszego Kuratorjum Zakładów Kórnickich, jak również w myśl prośby ś. p. Fundatora hr. Władysława Zamoyskiego, zawartej w piśmie do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 lutego 1924 r., aby „strzedz Zakłady Kórnickie przed każdym, którego by nie polecały dzielność, zdolność, roztropność, nieskalane ręce, przed wszystkim, coby najłżejszą Krajowi ujmę przynieść mogło”, a będąc usuwanym obecnie przez wykonawców testamentu Władysława Zamoyskiego (ks. Witolda Czartoryskiego i hr. Jana Zamoyskiego) — bez podania mi powodów, poczuwam się obecnie do moralnego obowiązku przesłania na ręce Pana Ministra Sprawozdania z dotychczasowej działalności Administracji Fundacji Zakładów Kórnickich, przyczem mam zaszczyt donieść Mu, co następuje:

1). Stanowisko naczelnego Administratora Dóbr hr. Władysława Zamoyskiego przyjąłem po całorocznem wahaniu się i kilkakrotnych odmowach z mej strony — jedynie na usilne prośby ś. p. hr. Władysława Zamoyskiego, z którym łączył mię stosunek szczerzej przyjaźni i całkowitego zaufania, dla celów zaś którego i dążeń żywiłem prawdziwą cześć i szacunek. Umowy na piśmie jednak nie zawarłem, gdyż ze względu na stosunek, jaki nas łączył, była mi ona zbyt cenna. Stanowisko to od samego początku traktowałem jako stanowisko o charakterze publicznym, w czem niejednokrotnie znajdowałem potwierdzenie ze strony ś. p. Fundatora.

Pragnąc poświęcić całą swą pracę sprawie zorganizowania tej

Fundacji i nie odrywać się dla spraw osobistych, swój własny folwarczek (111 ha) pod Poznaniem wydzierżawiłem bezpośrednio po objęciu stanowiska Administratora „Zakładów Kórnickich” na przeciąg lat 6-ciu, t. j. do roku 1929.

W ciągu roku 1922 praca moja była zupełnie bezinteresowna, a nawet połączona z wydatkami, od roku zaś 1923-go na propozycję hr. Wł. Zamoyskiego honorarjum moje miało stanowić połowę czystego dochodu z majątku Żrenicy. W pierwszym roku dochód był skromny, gdy zaś w następnym, po śmierci ś. p. Fundatora można było przewidywać znaczne podniesienie dochodów, oświadczyłem wykonawcom testamentu, że tak określone honorarjum uważałbym za zbyt wysokie i wobec publicznego charakteru mej pracy za krępujące i prosiłem o ustanowienie mi płacy stałej. 8. IX. 1924 zaproponowano mi mieszkanie, opał i 1200 zł. miesięcznie z prawem kupowania na własny użytek produktów wiejskich po cenach hurtowych, zwrot rzeczywistych wydatków na kancelarję i rozjazdy. Propozycję przyjąłem, pracowałem jednak bez kancelarji, załatwiając osobiście nawet korespondencję.

2). Powody, dla których zaproponowano mi 13. VI. 1925 opuszczenie zajmowanego stanowiska nie są mi znane, na prośbę zaś moją, aby mi podano zarzuty, lub wytoczono dochodzenie dyscyplinarne, otrzymałem od pp. wykonawców testamentu ustne zapewnienie, że żadnych zarzutów względem mnie podnieść nie mogą.

3). Sposób jednak usunięcia mnie ze stanowiska dyrektora i zmiana na tem stanowisku w przededniu ukonstytuowania się Kuratorjum i bez uprzedniego ustanowienia regulaminów pracy i poborów, może czynić wrażenie chęci postawienia Kuratorjum przed dokonaniem faktem obsady tego stanowiska, to zaś może okazać się niekorzystnym i zbyt kosztownym dla Fundacji.

4). Nie uważając jednak za możliwe dla siebie czynienia jakichkolwiek bądź starań utrzymania się przy zajmowanym dziś stanowisku (nie życzę, aby starania te tłumaczono jako podjęte ze względów materialnych, których nie żywię), a pragnąc nadal służyć sprawie Fundacji jako moralnie związany słowem, które dałem ś. p. hr. Władysławowi Zamoyskiemu, że sprawy fundacji Jego w wytkniętym przez Fundatora kierunku dopilnuję, nie znajduję dziś dla siebie innego wyjścia, jako obecnie jedyny dokładnie obeznany ze stanem majątków i niedomaganiem administracji, jak tylko przedłożyć Panu Ministrowi swą gotowość objęcia (bezinteresownie) stanowiska delegata Ministerstwa WR i OP do Kuratorjum tej Fundacji w razie, gdyby Pan Minister uznał za możliwe mandat ten mi powierzyć.

(—) *Dr. Henryk Wilczyński.*

Załącznik 19.

Warszawa, dnia 30. stycznia 1926 r.

MINISTERSTWO WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO
W WARSZAWIE

w sprawie Fundacji Zakłady Kórnickie

Dnia 29. b. m. ¹⁾ miałem sposobność doraźnego przejrzenia sprawozdania o Zakładach Kórnickich.

Pomijając wiele nieścisłości i przeistoczeń, poczuwam się do obowiązku zastrzedz się przeciw użyciu mego nazwiska w sprawie dotyczącej umorzenia długu 120.000 złotych z odsetkami Grocholskich Kwotę tę, pożyczoną po wniesieniu zapisu fundacyjnego, zawsze traktowałem jako dług, i umorzenie go w sposób opisany w sprawozdaniu uważam za nielegalne naruszenie majątku Fundacji.

Zawiadamiam o powyższem Ministerstwo W. R. O. P., jako odpowiedzialne przed społeczeństwem za wykonywanie ustawy o Zakładach Kórnickich.

Dr. Henryk Wilczyński.

Załącznik 20.

Poznań, dnia 8 lutego 1926 r.

DO NAJWYŻSZEJ IZBY KONTROLI PAŃSTWA

W WARSZAWIE

W sprawozdaniu Fundacji Zakłady Kórnickie, przedłożonem z dnia 15.XII.1925 r. Kuratorjum Fundacji, znajduje się ustęp o odpisaniu długu Grocholskich (120.000 zł.) jako rzekomej darowizny na rzecz krewnych. Wobec nielegalności powyższej „darowizny”, jak również i nieuzasadnionego powołania się na moje nazwisko, jako były Naczelnny Dyrektor Fundacji i mąż zaufania ś. p. Fundatora, by nie być posądzonym, wnoszę:

1) o wymiar podatku od darowizny obdarowanemu Remigjuszowi Grocholskiemu (synowi stryjecznej siostry Fundatora, właścicielowi Majętności Rogowo, Woj. Poznańskie, pow. Gostyń),

2) o spowodowanie natychmiastowego zwrotu Fundacji 120.000 zł. z odsetkami przez Zarząd Fundacji, składający się z Witolda Czartoryskiego z Pełkiń (poczta Jarosław), Jana Zamoyskiego (Trzebień p. Magnuszew), i Henryka Pawlikowskiego (Michalewice p. Rudki),

¹⁾ 29 stycznia 1926 r.

jako kwoty nielegalnie z publicznego mienia Fundacji Kórnickiej przez nich odpisanej,

3) o zbadanie ksiąg Fundacji dla stwierdzenia, kiedy bez mojej wiedzy odpisanie kwoty 120.000 zł. nastąpiło.

Sprawozdania nie załączam, bo takowego nie posiadam, lecz miałem przed kilku dniami sposobność doraźnego przejrzenia i stwierdzenia wielu błędów i przeistoczeń.

(—) *Dr. Henryk Wilczyński.*

Warszawa, ul. Wspólna 18. m. 24.

Załącznik 21.

WYKAZ INWESTYCYJ I NAPRAW DOKONANYCH W DOBRACH ZAKŁADÓW KÓRNICKICH, W CZASIE OD 1 STYCZNIA 1923 R. DO 25 SIERPNI 1925 R.

Dobra Kórnickie:

1) Folwark Bagrów. Odbudowano czworak, który się rozwalił podczas grzmotu dnia 29 marca 1924.

2) Folwark Jarosławiec. Postawiono płot koło warzywnika, dostarczono materiału na poprawę stajni i trojaków w Urnieszewie.

3) Folwark Januszewo. Przebudowano chlew i odbudowano czworak, który się rozwalił, jak w Bagrowie. Dobudowano małą wendę wejściową do domu (materiał).

4) Folwark Bieganowo. Zbudowano nowy dwojak, nową stodołę w Tuncie, otoczono ogród parkanem.

5) Folwark Zimino. Postawiono nowy parkan, dobudowano jeden pokój do domu, skład na nawozy sztuczne i źrebiętnik.

6) Folwark Kijewo. Przebudowano chlew, pokryto oborę i stodołę, wybudowano szopę na nawozy.

7) Folwark Żrenica (Zrujnowany). Odbudowano stajnię i oborę, przebudowano wszystkie dachy na budynkach mieszkalnych i gospodarczych, przebudowano i osuszono dom dla administratora i urzędnika, postawiono parkan nowy (1900 m.), wybudowano szopę na narzędzia i gruntownie naprawiono szopę na nawozy sztuczne. Wybudowano nową studnię i oczyszczono dwa stawki oraz wszystkie rowy drenowe. Aleje dosadzono drzewkami owocowymi.

Folwark objęto we własną administrację pierwszego lipca 1923, dostarczając kompletny inwentarz martwy, cztery krowy i 64 konie. Obecnie bydła rogatego 120 sztuk, koni 68, owiec 30, świń 12.

8) Folwark Babin. Zbudowano kilka mostków, a poważniejsze naprawy odłożono na czas najbliższy.

9) Folwark Zwola. Zbudowano chlew, przebudowano mieszkanie robotnicze i spichlerz.

10) Folwark Dworzyska: Wydano materiał na budowę chlewu.

11) „ Szczodrzyków: poprawiono dom mieszkalny.

12) „ Gądky: postawiono parkany, postawiono stajnię i chlew, poprawiono dach na domu mieszkalnym.

13) Folwark Dachowa: poprawiono stajnię, przebudowano kancelarię, poprawiono część obory.

14) Folwark Rumowo: wydano drzewo za poprzednio dokonany remont całkowity wszystkich budynków, wydano deski na podłogi do mieszkań robotniczych.

15) Folwark Dziećmirów: objęto we własną administrację 1 lipca 1925, dostarczając całkowity inwentarz martwy (z wielką młocarnią) 24 konie, krowę i trzy jałówki.

16) Folwark Pierchno: naprawiono wszystkie budynki gospodarcze z wyjątkiem jeszcze słomianego dachu nad oborą, wydrenowano 20 morgów.

17) Folwark Kromolice: przebudowano zagrzybiony dom mieszkalny, odbudowano rozwaloną stajnię, dwa chlewy i spichlerz, zbudowano nową kuźnię, nowe oplotowanie.

18) Folwark Biernatki: przyjęto we własną administrację 1 lipca 1923, dostarczając kompletny inwentarz martwy i 54 konie, 9 krów. Obecnie dochodzi 18 źrebaków, 50 sztuk bydła rogatego, 80 świń, kilkanaście owiec. Naprawiono gruntownie stajnię w Prusinowie i oborę tamże, mieszkanie dla elewa, dach na spichlerzu i otynkowanie wszystkich budynków.

19) W Kórniku samym przełożono dachy na wszystkich budynkach gospodarczych, nad bibliotekami, otoczono 120 morgowy park nowym parkanem w połowie drucianym, odbudowano dom dla dyrektora i 2 domy dla leśniczych, odbudowano oranżerję i wstawiono do stajni na potrzebę administracji i zamku jeszcze 9 koni (przedtem 5).

20) W Poznaniu z powodu przymusu policyjnego przerobiono zniszczony dach pałacu Działyńskich kosztem około 50.000 złotych.

21) W lasach Kórnickich sporządzono nowy plan gospodarczy i odbudowano dwa borostwa, założono nowe szkółki, przytem wszystkie zaległości zostały obsiane lub zakulturowane. Nadto wyłożono na walkę skuteczną z mniszką brodnicą—około 25.000 złotych. Założono wyłuszczenię nasion. Przy stacji kolei w Gądkach kosztem 105.000 złotych wybudowano dwugatrowy tartak.

22) Lasy Trzebawskie, znacznie zrabowane, zostały uporządkowane przez nowy plan gospodarczy, zalesienie przeszło 700 morgów

i odbudowę nadleśnictwa, co pochłonęło zarówno w okresie dewaluacji, jak i okresie stałej waluty, znaczne koszty, przeszło 60.000 złotych.

Na folwarku Trzebow poprawiono kilka dachów, karczmę przerobiono na trzy mieszkania robotnicze z dobudową chlewów, zbudowano nową głęboką studnię na wsi, przebudowano chlewy, naprawiono płoty.

Dobra Zakopiańskie:

1) Zapłacono za lokomobilę elektrowni około 25.000 złotych. Wybudowano szopę na węgiel, naprawiono ujęcie wody po powodzi w roku 1924.

2) Szkoła Gospodarstwa Domowego: zbudowano na poddaszu dwa dymniki, zbudowano nowy piec piekarski, przerobiono salę sypialną dla 30 uczennic, przyczem wykonano 30 kompletów: łóżko, szafa, umywalnia, przestawiono kilkadziesiąt pieców. Zbudowano nową szopę dla robotników, nową lodownię i węglarnię, pokryto gontami spichlerz, prasownię, dom robotników. Poniżej szkoły założono i oparkaniono nowy warzywnik. Zniesiono stare kurniki. Kupiono rasowego buhaja i dwie jałówki (czerwonej rasy). Pracownikom szkoły wyznaczono skromne pensje.

3) Na terenie Zarządu Dóbr przestawiono 10 pieców. Wykonano umeblowanie do mieszkania dyrektora w Kuźnicach i Żrenicy. Pokryto gontami dwa budynki gospodarcze. Założono tabor czterech par koni. Uruchomiono komieniołomy i stolarnię, założono na tartaku nową turbinę i nowy gater, fabrykę masy drzewnej zremontowano, turbina jej gruntownie naprawiona. Odnowiono szkółkę leśną w Kuźnicach. Pokryto na nowo dach szkoły na Bystrem, willę Mieluchówkę w Zakopanem, restytuowano przez kapitalne podmurowanie rozmytą przez powódź parcelę przy ul. Kościeliskiej. Dokonano znacznych remontów w dawnej i nowej Spółce Handlowej, wykupiono rudę Tomka (enklawa), przebudowano część szopy murowanej na mieszkanie robotnicze.

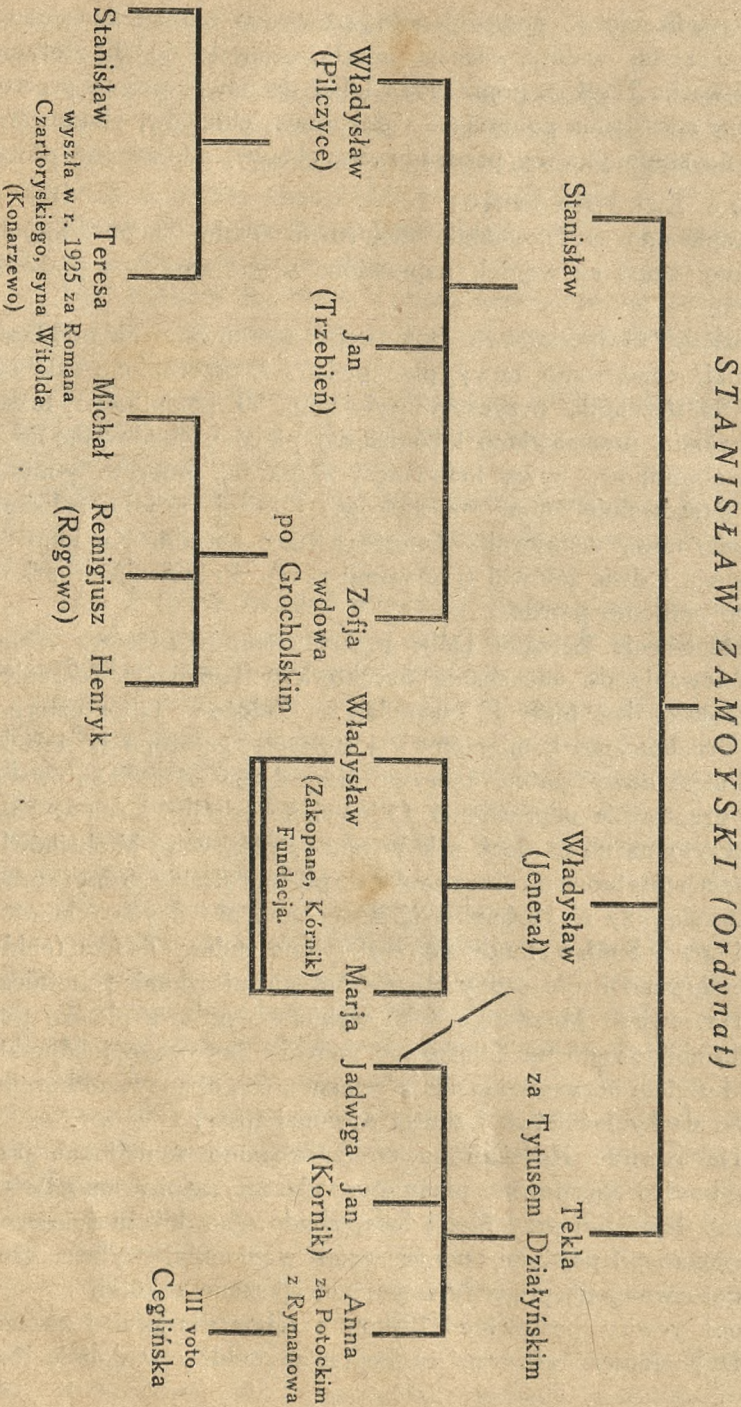
4) Na rewirze Morskiego Oka wykonano połowę planów gospodarczych, zbudowano na Klimkówce dom dla borowego i adjunkta, znacznym kosztem oczyszczono las z remanentów, opanowano kornika. Naprawiono dachy leśnictwa i skutki powodzi (jazy)

5) Na rewirze Kościeliskim uporządkowano zaniedbane jazy, wykonano bardzo kosztowne plany gospodarcze, naprawiono tartak, wybudowano leśniarkę przy Małej Łące, zbudowano kilkanaście mostów szczególnie po powodzi, odbudowano wapiennik, wyluszczenie nasion i ujęto wodę na przyszły młyn, powiększono szkółki.

Na oba rewiry postawiono 12-konny tabor dla prac i zwózek.

6) Dukupiono około sześciu hektarów enklaw w dolinie Kościeliskiej.

TABELKA POKREWIEŃSTWA
OSÓB WYMENIONYCH W OPISIE FUNDACJI.



III. OSOBY FUNDATORÓW.

Ś. p. Jenerałowa Jadwiga Zamoyska, córka Tytusa Działyńskiego, była zbyt znaną w kraju i zagranicą, a zasługi Jej dla Polski są tak pewne i ocenione, pamięć o Niej tak żywa i pełna uwielbienia, że trudno coś dodać. Znałem Ją i leczyłem w ostatnich dwóch latach życia.

W 90-ym roku życia rozmawiała pogodnie o bieżących sprawach, mówiła, że nie może zrozumieć tych walk wewnętrznych, partyjnych, ciekawą była mej opinji o zamiarach syna co do fundacji, oraz czy mam wiarę, że Naród zrozumie intencję Ich i zapisane dobro rzeczywiście na oświatę zużytkuje. Staruszka miała do mnie zaufanie tak, że przed podpisaniem synowi plenipotencji wezwała mnie i jeszcze raz pytała, czy nie zostaję jedynie pod wpływem syna jej i czy nie widzę innego, może jeszcze lepszego przeznaczenia dla fortuny. Zapewniłem ją, że jako obcy i bezinteresowny mogę tylko do fundacji zachęcać i podziwiać tak niezwykle postanowienie.

Ś. p. Jenerałowa miała przecucie bliskiego końca życia swego i syna—nieraz go przynaglała, by pręcej sprawę fundacji zakończył. Nie wiedziała jednak o trudnościach.

Ś. p. Władysław Zamoyski był indywidualnością nie codzienną. Pomijając wspaniałą postać, pełną poważnej, męskiej urody, o pełnym mocy głosie, o szczerem, otwartem spojrzeniu, w którym surowość i gwałtowność zmieniała się z wyrazem bezgranicznej ufności i dobroci, był to człowiek dużej wiedzy i niewzruszalnych zasad; i to nie tych codziennych, powszednich, pedagogicznych. Zasady te ustanowił dla siebie sam. Szedł przez życie drogami własnymi. Zdawałoby się mogło, że to jakieś zawrotne manowce, gdyby nie rezultaty, gdyby nie argumenty trudne do przełamania, gdyby nie konsekwencja postępowania. Był despota, ale cenił argument i zapalczywie dyskutował, zawsze nad obcą mu myślą głęboko się zastanawiając, odkładając swe decyzje, lub podpis do chwili, aż czuł, że przekonanie ma już ustalone.

Ten przydługi dla nerwowych współpracowników namysł, to szukanie lepszego nad dobre miało i swoje ujemne strony, hamujące czyn, pozwalające czasowi umykać, ułatwiające zainteresowanym poddawanie nowych zagadnień na miejsce odpowiedzialności i oceny za minioną, lub obecną pracę. Słowem łatwa była ze ś. p. Fundatorem gra na zwłokę. Tem tłumaczę sobie stosunkowo powolne tworzenie treści zapisu fundacyjnego, jak i to, że w ostatniej niemal chwili zostały przemycone postanowienia ze względów praktycznych nieodpowiednie dla Fundacji, o czem poniżej.

Za młodu ś. p. Fundator czas dłuższy podróżował. Poznał do-

kładnie Australję i północną Amerykę. Nie była to podróż dla próżniaczych wrażeń. Niespokojny umysł badawczo się odnosił do otoczenia i stosunków gospodarczych, do doli i niedoli ludzkiej, do wierzeń i przesądów, do praktycznych rozwiązań z teoretycznych przesłanek. Mieszkał z ludożercami i trędowatymi, przyglądał się mormonom, palarniom opium, kopalniom złota, miedzi, węgla, żył na stepach i w górach, to wśród stad owiec, to wśród pól trzciny cukrowej, strzelał dzikie łabędzie na wodach australijskich i hodował niedźwiedzia tatrzańskiego, studjował eukaliptusy; nie obcy mu był frak dyplomaty, a najlepiej się czuł w szarym płaszczu, ciężkich butach (i to połatanych) z sę-kaczem w dłoni, lub na bryczce.

Uznawał też automobil, ale jako uprzejmość innych.

Dla siebie był skrajnie oszczędnym, aż do przesady, nie szczędził środków i pracy dla innych w sprawach poważnych.

Człowiek ten miałby olbrzymi wpływ na otoczenie, gdyby nie to, że przerastał je tak znacznie siłami ciała i ducha, że w wymaganiach swych na swą miarę zakrojonych przeceniał nieraz rzeczywisty stan sił towarzyszących mu ludzi. To też nieliczna garstka tylko choć z trudem dotrzymywała mu kroku, bo w kierunku przezeń i przez ś. p. Jenerałową wytkniętym pracują obecnie w Zakładzie Kórnickim w Zakopanem tylko siostra, współfundatorka Marja Zamoyska, trzy Panie Zaleskie siostry: Julja, Justyna i Henryka, Pani Małgorzata Hube, p. Jaskłowska, p. Łyskowska. Panie te oddane są swej pracy w Szkole Gospodarstwa Domowego Kobiet już od lat kilkudziesięciu, przyczem pp. Julja i Justyna Zaleskie towarzyszyły Fundatorom na wygnaniu w Paryżu.

Nie mam dość słów uznania dla ofiarnej pracy tych pań, dla ich skromności mimo wielkich zasług, dla ich umiłowania pracy i wyrozumiałości dla młodzieży, którą kształcą w surowych zasadach życia z taką pogodą ducha i taką wiarą w lepszą przyszłość, z taką osobistą bezinteresownością, jaką może stworzyć tylko ukochanie idei. Jeśli słowa te dojdą do ich wiadomości, niech będą promieniem osłody za chwile goryczy doznanych ze świeżych wielkopańskich łask i nie-łask po śmierci ś. p. Fundatora.

Inni współpracownicy odeszli już ku wieczności, lub usunęli się z ciężkiej drogi — wstecz.

Ś. p. Fundator z podziwem patrzył własnymi oczami na pracę anglików w Ameryce i Australji, stwierdzał rozmach zamiarów, produktyjność i celowość trudów, twardą rękę administracji i poważanie, jakie ona dla siebie wywołać zdołała u dzikich i cywilizowanych.

Europejskie stosunki na kontynencie, a szczególnie w niewolonej Polsce były oplakane w porównaniu ze stosunkami w Nowym Świecie pod panowaniem anglików i amerykańców. To też te dalekie i długie podróże pogłębiły zakres wiadomości, oczyściły ducha z wielu przesądów i mylnych mniemań, nie obarczyły jednak zacnej duszy kosmopolityzmem, ani lekceważeniem Kraju. Jakby przeciwnie: postęp rasy anglosaskiej podniecił tylko chęć służenia skromnej Ojczyźnie z zaparciem się i zapomnieniem o sobie. Demokratyczne swe poglądy godził z prawami do olbrzymiego jak na Polskę majątku w ten rozumny sposób, że używał dla siebie jaknajmniej, by tem skuteczniej służyć Ojczyźnie i rodakom.

Ś. p. Fundator zapytany raz przezemnie, jakie by hasło krótkie dla rozumnego człowieka podał, odrzekł: „Bóg i Ojczyzna” i często długo się spierał z niżej podpisanym, który uważał za pożyteczniejsze dla Narodu hasło odwrócone: „Ojczyzna i Bóg”. Jak to Fundator pojmował, świadczy jego powiedzenie, że na Sądzie Bożym przyzna, iż jako człowiek słaby działał może nieraz przeciw Boskiemu przykazaniu, ale przeciw Polsce — nigdy.

Ś. p. Fundator, znany ogółowi raczej ze strony anegdotycznej, jako człowiek nieporównanego dowcipu i inwencji, które okazał w dwudziestoletnim sporze o Morskie Oko i przy budowie kolei żelaznej Piła — Jaworzno i Chabówka — Zakopane, w niektórych sferach uchodził za dziwaka i skąpca. Opinia ta była najniesłuszniejszą.

Nie spotkałem człowieka o bardziej sprecyzowanej woli i bardziej bezinteresownego. Kiedy powierzył mi administrację majątków, wyraził trzy stanowcze życzenia. Pierwsze to, by robotnicy byli nadal zatrudnieni i pobierali pełną płacę mimo niedołęstwa związanego z wiekiem. Drugie, bym nikogo z administracji nie wydział, jeżeli nie wykryję istotnych nadużyć ze świadomej złej woli i trzecie, bym nikomu nie wytaczał procesu na tle majątkowym: „Nie chcę umierać w procesie z rodakami” — mówił.

Do pomocy starym polecił przystawić młodych. Emerytury próżniaczej nie znosił, („niech choć coś robi, niech tylko innym pokazuje, niech siedzący pilnuje pracy...“). Zgniewał się wielce, że w jadalni administracyjnej założono dwie żarówki (wystarczyłaby jedna), następnego dnia polecił zakupić dla obcej kaleki wygodną choć bardzo kosztowną protezę. Odmawiał sobie wszelkich wygód i przyjemności, by jaknajwięcej mieć na dobre uczynki, które wykonywał pocichu, beziemiennie, na każdym kroku, przy każdej sposobności, zawstydzając często młodych, bogatych, silnych, dumnych niewiadomo z czego...

Jeździł jednym konikiem i bryczką, gdy dzierżawcy rozjeżdżali

karetami i w hotelach pili szampanem zdrowie dziedzica, który cierpliwie czekał na dawno zaległe czynsze...

Nie znałem początkowo granic dobroci mego szefa i kiedyś wtrąciłem, że brak pieniędzy utrudnia mi wysłanie na kurację chorej, a długoletniej jego sługi: „Folwark sprzedać!”—huknął—„w takim wypadku”.

Utyskiwał, że kupiłem dla urzędników folwarcznych siodła nowe (zamiast używanych), i cieszył się, gdy oświadczyłem, że jeżeli siodło za rok nie będzie nosiło oznak zużycia — urzędnik będzie zwolniony z powodu, iż siodło razem z nim próżnowało.

Wiele jeszcze, bardzo wiele o ś. p. Fundatorze na Jego chwałę przytoczyć można. Prawy, szlachetny, porywczy charakter; bezpośredni w pierwszej chwili aż do łatwowierności, która się przeistaczała w razie zawodu w krańcową podejrzliwość i awersję. Prawdomówny, nie podejrzewał kłamstw i intryg, którymi go przy końcu życia otoczono. Gdy to spostrzegł, gniewał się, że się znajduje „w gnieździe zapchanem starami babami, bezkrytycznie plotkującymi”. Nieraz wiele było śmiechu, ale też czasem i przykrości. Ile razy wracałem z podróży, wręczał mi z uśmiechem liczne donosy na mnie bądź anonimowe, bądź nawet podpisane—i to przez osoby których nie znałem, ani ze słyszenia. Wszelkie niepotrzebne papiery chował na „fidibusy” (skręcony papierek do przenoszenia ognia zamiast zapalki), — te zaś donosy rzucaliśmy wprost do kominka.

Przez półtora roku wspólnej pracy, przygotowującej Fundację, nie spotkała mię ze strony Szefa najmniejsza przykrość—a to było wielką podniętą w ciężkiej istotnie sytuacji. Przedwczesna śmierć Fundatora odbiła się fatalnie dla warunków dalszej mej pracy, a czas pokaże, czy i nie dla sprawy celów Fundacji.

Ś. p. Fundator ostatni rok pracował wprost bez wytchnienia. Kilkadziesiąt nocy poszło na obmyślanie statutu fundacyjnego, na projektowanie składu administracji, na formę testamentu. Nie myśleliśmy obaj, że tak blisko śmierć czyhała i że zaskoczy w połowie pracy, mimo, że jako lekarz często o tem nieodwołalnym wspominałem, tak, że, odjeżdżając często dla spraw, zostawiałem szefowi skrzynkę z aktami dotyczącymi 19.000 hektarów roli, lasów, fabryk i t. d. na wypadek mej śmierci.

Na początku września 1924 r. ś. p. Fundator już był niezdrow. Badanie nie dało wyników. Ale czuł się źle. I wtedy prosił mnie, by go nie molestować, lecz czynić wszystko możliwie w kierunku spraw Fundacji i jej zatwierdzenia.

W owym czasie miałem wiele kłopotów administracyjnych szcze-

gólnie w Zakopanem, bo dla spraw tamtejszych przyjąłem nowego Dyrektora, posiadającego odpowiednie wykształcenie, ale zgoła obcego. A że warunki były ciężkie i zawile, drobiazgowe, a przytem wymagające ujęcia pewnego, bez wahań — było koniecznem wprowadzenie przezemnie osobiście nowego dygnitarza w bieg spraw i ksiąg. Więc musiałem wyjechać do Zakopanego, a gdy wróciłem 10. IX. 1924 r., zastałem p. Zamoyskiego już beznadziejnie chorego, ale przytomnego. 26 czy może 27 września 1924 r. kazał mi jechać do Warszawy i *blagać* o przyjęcie Fundacji przez Rząd. Pojechałem natychmiast razem z p. Szymborskim (chciałem mieć świadka) i naszym staraniem udało się, że projekt ustawy został wniesiony 1. X. 1924. r. na Radę Ministrów i przyjęty za życia Fundatora, co miało zasadnicze dla sprawy znaczenie. — Dnia 3. X. 1924. ś. p. Władysław Zamoyski już nie żył.

W ostatnich dniach życia kazał mi zapomnieć o nim, a myśleć o tej sprawie, która nas złączyła. Rozkaz jego było moim obowiązkiem, który spełniłem milcząc, choć nieobecność moją przy łożu tłumaczono wprost fałszywie (p. Zofja Grocholska pisała, że „opóźniam“ swój powrót, zamiast, jak było umówione, mnie wezwać).

Im z dalszej co do czasu perspektywy spoglądam na życie tego człowieka, tem mi on wydaje się coraz większym i szlachetniejszym, a ci, co po nim pracę przejęli — w miarę obserwacji — coraz mniejszymi. Przywiązałem się całą duszą do ś. p. Fundatora i jego sprawy. Odczuwam brak obecności tego wielkiego romantyka, działającego zaraźliwie zapałem do pracy i miłością Ojczyzny, bez osobistego szczęścia, niedoceniony, owszem bezmyślnie krytykowany.

Ostatnie przytomne odezwanie się ś. p. Fundatora było do służącego jego Stanisława Małeckiego. Patrzył na niego i powiedział: „Mój kochany Stanisławie, tak się boję, żeby po mojej śmierci Wam czego nie brakowało“. Słowa te mówią wiele o ś. p. Fundatorze, o prawym człowieku Stanisławie Małeckim, wreszcie i o tych, których się ś. p. Fundator obawiał.

Współfundatorką Zakładów Kórnickich jest żyjąca siostra ś. p. Władysława, Marja Zamoyska. O jej życiu i pracach nie czas mówić. Jeśli w oczach moich najistotniejszą cechą ś. p. Jenerałowej we wspólnej trzem Fundatorom idei służby Ojczyźnie była spokojna rozważa, wprost męzki, głęboki, wykształcony rozum, to cechą jej syna był niedościgniony zapał, a zasadniczym rysem córki jest głęboka wiara chrześcijańska, niepowściągliwa, zapominająca wszelkie doznane zło i wyzysk, by za chwilę znów gdzieś kogoś ratować, wspomagać, opierać

z mętów duszę, nie licząc się wcale, że w ten sposób rzucany na ciężką wodę życia chleb, często wraca kamieniem...

Oto słaba próba sylwetek Fundatorów Zakładów Kórnickich. Czas obcowania mego z nimi był zakrótki, bym większy zebrał materiał, moje zdolności pisarskie zbyt niewyrobane, bym stworzył bardziej wyrazisty rysopis. Ale starczy z doświadczeń, bym wiedział i twierdził, że trudno spotkać znów ludzi tej miary, i tych zasług, i takich marzeń w epoce, kiedy bożyszczem waluta, a prawem ekrazyt.

IV. GENEZA FUNDACJI.

Już Działyńscy, szczególnie Tytus i Jan, dziedzice Kórnika, według słów ś. p. Fundatora, dochody swoje obracali na pożytek Narodowy, a Jan Działyński, przekazując Kórnik siostrzeńcowi Zamoyskiemu, czynił to z myślą, że będzie on wyrazem tradycji tego zasłużonego rodu. I tak się stało.

Mimo bardzo ciężkich czasów, ciągłych strat i ofiar ś. p. Władysław do odziedziczonej fortuny Kórnickiej dołączył kilka majątków po ś. p. Jenerale, kilka, by nie wpadły do rąk niemieckiej kolonizacji, dokupił na imię ś. p. Matki (Żrenica, Gądky, Dachowa), a dwa na imię własne (Bieganowo, Dworzyska), nadto w Małopolsce nabył Zakopane — i to wszystko w porozumieniu z Jenerałową i siostrą przeznaczył na Fundację.

W tej jednak formie, jak obecnie, nie było możliwym przed wojną Narodowego pożytku stworzyć. Bo ś. p. Fundator rodziny nie założył, a wśród bliższych i dalszych krewnych takiego człowieka, któremu tradycję Działyńskich przekazać mógł, nie widział.

Radził się więc ludzi światłych, co z tak znacznem mieniem począć, by Polska największą miała korzyść. I rady były rozmaite: między innymi rozparcelowanie między polskich wieśniaków, albo stworzenie związku rodowego i przekazanie mu mienia. Ta ostatnia rada znalazła swój oddźwięk w założeniu przez Fundatora „Związku Zamoyskich.“

Propozycje te nie odpowiadały Panu Zamoyskiemu, bo nie zawierały pewności narodowej ofiary, tembardziej, że i stosunki polityczne układały się dla Polaków coraz ciężiej, coraz groźniej. Ale nadchodziła starość. Trzeba się było więc zdecydować.

Pan Zamoyski założył w roku 1910 Związek Zamoyskich, któremu miał zamiar przekazać mienie. Statut tego Związku nakładał obowiązek ofiarności publicznej, patryjotycznej, dopuszczając jednak do korzystania i członków Związku, bez czego Statut może nie mógł być legalizowanym.

Atoli nie było, a ze względów politycznych nie mogło być okre-

ślone, w jakiej mierze korzystać mogą członkowie Związku, a w jakiej ogólnie narodowe cele. Miała o tem decydować zbiorowa wola członków tego Związku. Przy tworzeniu Związku nie było jednomyślności, owszem krytyki pomysłu i niechęć u kilku inwitowanych była zupełnie wyraźna. Niepokoiło to ś. p. Fundatora i zwlekał on z zapisaniem Związkowi majątków, aż wybuchła wojna, po której odzyskana niepodległość nadała p. Zamoyskiemu po licznych naradach z niżej podpisanym nieco odmienny kierunek postanowienia.

Zamiar oddania majątków Związkowi Zamoyskich nie był tajemnicą tak dalece, że, kiedy z myślą o samoistnej Fundacji zostałem powołany do pracy administracyjnej i organizacyjnej, bardzo poważni ludzie uważali pracę moją za bezcelową właśnie z powodu istnienia „Związku Zamoyskich” i rzekomych w stosunku do niego zobowiązań Fundatora.

Przez pewien moment byłem tem zaniepokojony, ale postawiłem kwestję jasno i otrzymałem odpowiedź: „Ostatniego swego słowa nie powiedziałem, a wolność Ojczyzny pozwala mi jeszcze raz zastanowić się i poszukać lepszego rozwiązania sprawy od upatrzonego w okresie niewoli“.

Pokazał mi w maju 1922 r. list (patrz załącznik L. I) postanawiający dobro narodowe, podpisany przez Fundatorów 15.VII.1912 r., (a w rok później wręczył mi tego listu własnoręczny odpis).—Wprawdzie wtedy nie przyjąłem na siebie żadnych obowiązków, jednak coraz częściej spotykaliśmy się w Poznaniu i Kórniku i nad przyszłością majątków rozmawialiśmy. Ś. p. Fundator nie krył, że, tworząc Fundację, nie chciałby zapomnieć o Związku, który sam założył, nadto szczerze chciał, by Związek ten z pomocą Dóbr Kórnickich pamiętał o swych narodowych obowiązkach wydatniej, niż inne Związki podobne to czynią, jednakowoż 92% dochodów postanowił przelać na rzecz celów narodowych bezpośrednio, zaś Związkowi pozostawić część opiekuńczej władzy Fundacji, mianowicie w Kuratorjum tylko.

Podczas dyskusji nie wysuwałem żadnych wątpliwości co do Związku Zamoyskich. Ród ten odegrał w historii znaczną i uczciwą rolę, i chociaż rozwój wypadków historycznych porozbiorowych nie potwierdził planów ś. p. Jenerała, to działał i on niewątpliwie w najlepszej intencji.

Również i ofiarna praca Maurycego Zamoyskiego, na terenie międzynarodowym przemawiała za tem, że „Zamoyskiego” w potrzebie nie zbraknie; więc chociaż sam ś. p. Fundator odnosił się do naszej arystokracji krytycznie, a do niektórych jej członków wprost z najwyższą

niechęcią, myślałem, że i w tym wypadku wola Fundatorów ma za sobą swe historyczne prawo i swój szlachetny cel.

Póki są nazwiska, rodziny i własność, a nie numery, serje i litery, wolno rodom skupiać się i zbiorowo rywalizować. Inna rzecz, że taki konglomerat zawierać może i mało szlachetne jednostki, zazwyczaj przebiegłe i energiczne, które przynieść sprawie mogą więcej szkody, niż bierniejsza uczciwość reszty—pożytku.

Bezinteresowność służby społecznej zdaje się szczególnie w tej sferze podlegać jednak zasadzie: prima charitas ab ego. Ale te myśli przysły mi dopiero teraz, po kilku smutnych doświadczeniach.

Nad sprawą tą nieco dłużej się zatrzymałem, by wyjaśnić niektórym atakującym Fundację demokratom, dlaczego broniłem decyzji ś. p. Fundatora co do składu Kuratorjum. Wierzyłem w dobrą wolę opiekunów rodu tak wielkiej Narodowej Fundacji. Uczciwość jednak w stosunku do narodowych obowiązków jest rzeczą indywidualną, a nie partji lub kasty. Można pochodzić lub być demokratą szewcem i zostać Kilińskim, i można być magnatem arystokratą—Opalińskim. I Radziwiłł—Radziwiłłowi nie równy.

Przytoczone wyżej wyjaśnienia Pana Zamoyskiego co do zamiarów stworzenia bezpośredniej Fundacji dały mi możność popierania na wszelki sposób chęci Fundatorów wbrew niechęci bardzo wielu zainteresowanych, mimo pesymistycznych opinii co do fundacyj wogóle, które spotykałem niemal wszędzie, wreszcie w styczniu 1923 r. zdecydowałem się na prośbę Fundatora objąć zarząd majątków, upadających z kilku powodów, by je dla celów Fundacji przysposobić.

Należy pamiętać, że Fundatorzy byli z Kórnika na trzydzieści kilka lat przed końcem wojny, jako obywatele francuscy, wygnani i administracji prowadzić ani kontrolować nie mogli.

Wyniki mej pracy administracyjnej są wykazane w załącznikach L. 17, 18, 21, oraz w niżej podanej korekturze sprawozdania co do rachunku strat i zysków. Na tem miejscu to tylko zaznaczam, że pracy tej nie poszukiwałem.

P. Zamoyski, wróciwszy po wojnie z Paryża, majątki swe zastał w stanie opłakanym, kasy puste, naczelną administrację chorą, rachunkowość więcej niż zaniedbaną. Poszukiwał administratora. Polecał mu X. Witold Czartoryski p. Pacyńskiego. Próby nawiązania współpracy z nim nie zadowolily ś. p. Fundatora. Bez mojej wiedzy bezinteresowni przyjaciele moi polecili mnie Fundatorom. A że ś. p. Fundator nie znał mnie, chciał się ostrożnie przekonać o celowości powołania mnie w tak ciężkich warunkach. Użyto niewinnego wybiegu: siostra ś. p.

hrabiego prosiła o przewiezienie z Zakopanego podczas powrotu i doręczenie osobiście p. Hrabiemu małej paczki.

Spotkanie nastąpiło w grudniu 1920 r., a może w styczniu 1921 r. w Poznaniu. Po krótkiej rozmowie na temat traktatu Wersalskiego zaprosił mnie p. Zamoyski do Kórnik, obiecał pokazać Zamek i zbiory. Nie miałem powodu wyrzec się tej przyjemności tembardziej, że istotnie odrazu zostałem ujęty.

W kilka tygodni wybrałem się do Kórnik, potem spotkałem się z Hrabią w Poznaniu na zebraniu u ś. p. rektora Świącickiego. Po zebraniu p. Zamoyski wszczął nader ciekawą rozmowę o polityce ze mną, i zaczęliśmy się odprowadzać od 11-ej wieczór do 4-ej w nocy na przestrzeni między pałacem Działyńskich a ul. św. Marcina 10.

Żałuję, że rozmowy tej nie spisałem. Nie do wiary mi było, że mam przed sobą prawie 70-cio letniego człowieka, magnata, w wiatrem podszytej pelerynie w chłodną wilgotną noc, z chustką do nosa na szyi, zięjącego ogniem zapału patryjotycznego, uwielbieniem dla staruszkii matki, i zatroskanego, jakby przebrnąć trudności i oddać w całości Wolnej Ojczyźnie „wszystko cośmy posiadali, zdziałali i na wrogach zdobyli“. — „Kończymy życie“, — mówił — „a tyle obowiązku niedokonanego“.

Od tego czasu spotykaliśmy się częściej, wreszcie wezwał mnie ś. p. Fundator do ciężko chorej matki. Wtedy w wolnych chwilach w ciągu kilku dni obszerniej przedstawił mi pobudki stworzenia Fundacji Narodowej i prosił, bym swe zdanie wypowiedział. Przrzekłem, że się zastanowię, i w jakiś czas się wypowiem.

Gdziekolwiek w międzyczasie zasięgałem opinii, wszędzie spotykałem powątpiewanie, krytykę, przestrożę, zgoła jawną niechęć; posuwano się aż do domysłów wręcz niegodnych. Mówiono o autoreklamie np. Skutek dla mnie był ten, że tylko tem większej nabrałem ochoty do znalezienia propozycji zadawalającej szlachetnego marzyciela, i możliwej wobec ciężkich praw o reformie rolnej, podatkowych, a także i ze względu na bardzo zły stan majątków, jak głosiła powszechna opinia. Bo trzeba sobie uprzytomnić, że dobrami Kórnickimi administrował 77-letni starzec, niezdolny już do pracy i kontroli 19-folwarków i blisko 5.000 hektarów lasu,—rozkradanego. Większa część dzierżawców korzystała z dewaluacji i właściwie czynszu nie płaciła. W Zakopanem dyrektor dóbr był już poważnie chory i zniechęcony trudnościami. Sam właściciel, przed trzydziestu kilku laty z Kórnik przez Prusaków usunięty, nie miał wiele wpływów na gospodarkę kórnicką, a zaskoczony wojną w Paryżu, jako obywatel francuski do Zakopanego wrócić nie mógł, ani nawet z administracją się komuniko-

wać. Rachunki dóbr zakopiańskich z okresu wojny należało zestawić, a rachunki dóbr kórnickich były wogóle od lat kilkunastu zaniedbane i o zestawieniu ich nie mogło być nawet mowy.

Miałem świadomość ważności sprawy i trudności jej przeprowadzenia. Więc udałem się do prof. dr. Leona Marchlewskiego, który organizował Instytut Puławski, by zasięgnąć jego doświadczonej opinii. Według jego mniemania najprostszą formą byłoby przekazanie fortuny już jakiej czynnej instytucji o charakterze publicznym, i podnosił, że powiększenie Instytutu Puławskiego dobrami Kórnickimi i Zakopiańskimi miałyby donieść znaczenie dla wszechstronnego rozwoju nauki gospodarstwa. Nadto wskazywał, że tworzenie samodzielnej Fundacji napotkać może rozmaite prawne i administracyjne trudności.

Opinia Marchlewskiego dała mi wiele do myślenia. Rzeczy wiecznych niema, ale miałem to wrażenie, że bieg wypadków dziejowych najtrudniej niszczy instytucje przeznaczone nauce. Że nawet zniszczone pozostawiają niezatarte wspomnienia i oddziaływanie, jako dowody kulturalnego życia, dowody uprawnienia do samodzielnej egzystencji narodowej. Jest coś w sumieniu władzy, że się łatwiej decyduje na zniesienie portu, fortecy, linii kolejowej, całego Ministerstwa, niż na zamknięcie powszechnej uczelni. Pojechałem więc znów do Kórnik, z tem, że możnaby stworzyć Fundację oświatową typu organizacji Instytutu w Puławach, mniej lub więcej z niemi związaną lub skoordynowaną, ze szczególnem uwzględnieniem gospodarki leśnej.

Ś. p. Fundator zastanawiał się nad tem rozwiązaniem, ale nie chciał łączenia w jedno swej Fundacji z Instytutem Puławskim, uważał łączenie się z własnością państwową na ongiś skonfiskowanym terenie za niebezpieczne i przykre. Podobała mu się jednak koncepcja Zakładu Naukowego leśnego i bardzo sobie życzył rozmowy z profesorem Marchlewskim na temat organizacji takiego Zakładu. Istotnie konferował z nim później trzykrotnie, raz w Kórniku i dwa razy w Warszawie, ale do zwiedzenia Puław nie doszło.

Wobec tego zaproponowałem stworzenie zupełnie samodzielnej Fundacji na cele oświatowe, jako niepodzielnego daru narodowego, gdyż dobra państwowe przedstawiają to wielkie niebezpieczeństwo, że zazwyczaj są marnie administrowane, a nadto w razie utraty niepodległości stają się własnością wrogów.

Gdy zamiar stworzenia Fundacji samodzielnej stał się głośnym, posypały się projekty i propozycje coraz nowe, coraz inne, niektóre anulujące dotychczasowe prace Fundatorów, inne rozdzielające mienie na kilka niezależnych od siebie zakładów, to znów na szkoły pracy,

sieroce gniazda, uniwersytet poznański, akademję umiejętności, konwikty — i t. d.

P. Jenerałowa czuła się lepiej, a syn jeździł, słuchał, radził się, namyślał, wahał się.

Ja przez kilka miesięcy siedziałem u siebie na wsi, aż mnie p. Zamoyski odwiedził i zaczęliśmy „głośno myśleć“, bo trudno mu było zdecydować się i z projektów usunąć Szkołę Gospodarstwa Domowego dla kobiet, od lat 40-tu czynną. Wtedy (październik 1922 r.) poraz pierwszy wspomniał, że wobec tego, iż nie zbyt od siebie odbiegamy myślami, moglibyśmy razem pracować, i napomknął o pomocy w administracji jednemu z głównych dyrektorów.

Odmówiłem stanowczo, motywując, że nigdy nie byłem w służbie, i że w tym wypadku mógłbym przyjąć obowiązki, o ile miałbym zapewnioną bezpośrednią zależność od Fundatora; stwierdziłem, że najzupełniej uznaję Jego cele i troski, obiecałem, że w każdej chwili bezinteresownie dla „głośnego myślenia“ stawię się, ale mieć nad sobą niedołącznych, zniechęconych, nieukwalifikowanych i starych nie mogę.

Ponieważ w styczniu 1923 r. wybierałem się do Zakopanego, prosił mnie, bym zajechał do Kuźnic, zbadał tam szczegółowo Szkołę Gospodarstwa Domowego i wyraził swe myśli, czy w obecnych warunkach ma ona rację bytu, i czy stan jej jest tak opłakany, jak o tem donoszą. Przyrzekłem, lecz już 23 grudnia 1922 r. otrzymałem depezę z prośbą o ratunek dla ciężko chorego dyrektora dóbr w Zakopanem. Przyspieszyłem wyjazd i okazało się, że pacjent musi góry opuścić. Wtedy p. Zamoyski znowu zaproponował mi objęcie administracji. Prosiłem go, żeby odrazu zrobił zapis na rzecz Narodu, bo tylko ten cel mnie nęcił. Wtedy wybuchnął wprost z rozpaczą: „Wszystko się z rąk wali, sprzedałem browar, wapienniki, wypuściłem z rąk Antołówkę, jeden dyrektor umierający, drugi do niczego, kasy puste, dzierżawcy nie płacą, lasy są rozkradane, zakład Kórnicki głoduje: panie, jak pan pozna stan majątku, to sam powiesz, że takiego g... Narodowi się nie ofiarowuje”.

Przyznaję, że nie wiedziałem o tem, i zawahałem się. Milczałem. Wtedy spokojniej już powiedział: „Jeśli uda się panu zaprowadzić porządek i doprowadzi pan bilans do zera, uczynię zapis i proszę niech mi pan zrobi projekt statutu, będę go opracowywał, a bez pana czuję, że nic nie poradzę, bo jestem już stary „trottel””. Trzeba się było natychmiast decydować. Odpowiedziałem krótko: „dobrze, administrację Zakopanego i opiekę nad zakładem obejmuję zaraz, zarząd folwarków kórnickich od wiosny, zaś dyrektor dóbr zakopiańskich zajmie się tymczasem lasami kórnickimi”. Było to może w końcu

grudnia 1922 r., albo na początku stycznia 1923 r. „Kamień spadł mi z serca”, powiedział, uścisknąwszy mnie serdecznie.

Miałem wrażenie po chwili, że postąpiłem jak w hypnozie. Normalnie trzeba było powiedzieć, że zbadam sytuację, księgi, zobowiązania, umowy i lasy, i dam odpowiedź możliwie przychylną. Ale pod wrażeniem rozpaczliwej troski tego oblicza Wernyhory, zdecydował niemal bezwiedny odruch: trzeba ratować. I od tej chwili do śmierci Fundatora nie pracowałem, ale pracowaliśmy naprzębój, naprzekór, głośno myśląc we dwójkę, klnąc lub ciesząc się, zagryzając wargi, lub grożąc, ale zgodnie, razem, jak jedna ręka, jeden młot, jedna konieczność—ku zamierzonemu celowi: *niepodzielna Fundacja Narodowa z celami oświatowymi*.

Towarzyszyło nam szczęście, robotnik wierzył, banki dawały kredyt, dzierżawcy nie płacący czynszów zostali bez procesów powoli przekonani, kradzieże prawie ustały, rachunkowość została zaprowadzona, lasy zagospodarowane, maszyny naprawione, elektrownia w Zakopanem zaczęła przynosić mniejsze straty, większą część majątków naprawiono. Prezydent Rzeczypospolitej przyrzekł protektorat, pan premier Grabski okazał jaknajżyczliwsze poparcie w granicach ustaw. W styczniu 1924 r. sytuacja gospodarcza była opanowana. 16.II. 1924 r. Zamoyscy wręczyli Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej zapis (czytaj załącznik 2).

Nazajutrz odwróciła się karta ukrywanej radości powodzenia. Robak niepokoju, brud plotek, marudne załatwianie zapisu przez szereg władz, postępujące znużenie i niepokój Fundatora, zakusy prywatne, źle maskowana złość, tworzyły atmosferę ciężką, ponurą. Roboty przybywało. Dalej nocami „głośno myśleliśmy“ nad regulaminami, nad składem zarządu, ale wisiało nad nami pytanie, czy Rząd, Sejm i Senat przyjmą Fundację — i kiedy.

Nalegałem na testament. Nieprzyjemna to propozycja mimo wszystko. Ale się zgodził. Zaczynał p. Hrabia być coraz bierniejszym i coraz drażliwszym. Zastanawiał się, co czynić w razie nieprzyjęcia Fundacji. Znów projekty i gra na zwłokę. Wreszcie zbliżyła się katastrofa, wyraźna choroba. Zażądałem 10.IX.1924 r. i uzyskałem rewizję i rozszerzenie na rzecz Fundacji testamentu.

Na jego wady już nie było czasu wpłynąć. Do wpływów przyszły kulisy, i to bezprawnie, narzucone, rezydenckie. Zaczął się okres, o którym niżej będzie jeszcze mowa.

V. MAJĄTEK FUNDACJI.

Zawiera:

lasu	10.276 hektarów
roli w 19-tu folwarkach	7.413 „
jezior (prócz jezior w Tatrach).	715 „
łąk i nieużytków	1.200 „

Razem około 19.661 ha

Nadto pałac Działyńskich w Poznaniu, domy w Zakopanem i Kórniku, zbiory biblioteczne i muzealne, znaczna część jezior w Tatrach.

Wartość tego majątku, prócz walorów muzealnych, należy przyjąć conajmniej na 11.000.000 zł. w złocie

Licząc rentę 5% — dochód netto powinien wynosić 550.000 zł.

W obecnym stanie dochód taki nie da się uzyskać, a to z powodu koniecznej reorganizacji gospodarstwa. System dzierżawny powinien być stanowczo zaniechany, niektóre jeszcze budynki odbudowane i gospodarka przejęta we własny zarząd. Inaczej cele Fundacji nie będą wykonalne, a dyrektorskie posady staną się kosztownymi synekurami.

Las może dać dochodu z 20.000 m³ drewna rocznie — około 200.000 zł.

Rola zamiast conajmniej 320.000 zł. daje obecnie około 160.000 zł.

Roczny dochód więc razem wyniesie 360.000 zł.

Długi Fundacji wynoszą około 600.000 zł. więc 25% rocznie odsetków pochłonie 150.000 zł.

20% amortyzacji rocznie „ 120.000 zł.

Razem 270.000 zł.

Czyli wobec dochodu 360.000 zł., a amortyzacji długów z odsetkami 270.000 zł., na cele Fundacji obecnie rocznie pozostaje 90.000 zł., a to jest zamało. Powiększenie dochodów można uzyskać tylko z roli we własnej administracji i uprzemysłowieniach (tartaki, elektrownie, kamieniołom, młyn, czynsze z domów, sady i t. d.).

VI. ORGANIZACJA FUNDACJI.

Sprawa zasadniczo przedstawiała się jako uzgodnienie dwóch zagadnień: gospodarki majątkowej i realizacji celów Fundacji.

Pierwsze zagadnienie miało być rozwiązane przez stopniowe przejście od systemu dzierżaw do własnej administracji, nad którą miał czuwać naczelnik majątków Fundacji. Gospodarkę jego miała kontrolować komisja z trzech osób wyłonionych przez Kuratorjum, przy czem co roku jeden z komisarzy losowaniem by ustępował. Osobę naczelnika wybierałaby komisja i za niego wobec kuratorjum odpowiadała.

Podział pracy komisarzy wyobrażaliśmy sobie tak, że jeden czuwałby nad sprawami Kórnicka, drugi nad sprawami Zakopanego, a prezes komisji nad instytucjami naukowymi, jednocześnie zaś rozstrzygał by w razie różnicy zdań między komisarzem a naczelnikiem majątków.

Jednakowoż nie wiem, pod czym wpływem w ostatniej chwili Fundator nazwał komisję zarządem, co może przynieść dla rozwoju celów Fundacji zgoła niepożądane skutki, jeśli zakres praw zarządu nie będzie ściśle w myśl powyższego przez Kuratorjum określony. Komisarze, względnie członkowie zarządu, mieli pobierać zwrot kosztów, procent, i dyjety w dniu urzędowania (mniej więcej raz na kwartał wspólne posiedzenia, pozatem komisarz odwiedzał by w miarę swego uznania lub wezwania naczelnika swój teren pracy). Jeśli zaś zarząd ma być właściwym zarządem i reprezentacją nazewną, to nie może on być wyłanianym z grona Kuratorjum, gdyż Zarząd nie może być jednocześnie władzą naczelną i kontrolną jak i wykonawczą. Byłoby to, zdaniem mojem, zarówno nieprawne, jak nieprzyzwoite. Fundator wyobrażał sobie komisję, względnie zarząd trzech — z fachowców. Wymieniani byli profesor Surzycki Stefan, profesor Marchlewski Leon i dr. Pawlikowski.

Naczelnik, jako odpowiedzialny organizator pracy urzędników Fundacji i jej stały kontroler, opierałby się w wykonawstwie na czterech szefach: rolnictwa, leśnictwa, przemysłu i rachunkowości, przy czem z biegiem czasu byłyby zorganizowane następujące jednostki gospodarcze niemal autonomiczne: 1) las kórnicki, 2) las tatrzański, 3) klucz trzebawski, 4) klucz babiński, 5) klucz bieganowski, 6) klucz dziecmierowski, 7) klucz gądecki, 8) klucz żrenicki, 9) przemysł kórnicki zogniskowany przy stacji Gądki (tartak, młyn, stolarnia, torfiarnia, mleczarnia i t. d.), 10) przemysł zakopiański (tartaki, stolarnia, fabryka masy drzewnej, kamieniołomy, domy handlowe i czynszowe i t. d.).

Zakłady naukowe w Kórniku i Zakopanem miałyby własną organizację, kontrolowaną przez delegatów stałych z łona kuratorjum co do biegu spraw naukowych, a przez naczelnika co do stanu nieruchomości i rachunków.

Przy naczelniku urzędowałby stale podległy mu sekretarz generalny z wyższem wykształceniem.

Oprócz osobistego kontaktu i kontroli miał być zaprowadzony system tygodniowych i dwutygodniowych sprawozdań, odsyłanych w soboty szefom, a przez nich naczelnikowi.

Stanowisko naczelnika miało być stałe, za półrocznem wypowiedzeniem, względnie półroczną odprawą, z prawem do emerytury, z poborami urzędników państwowych VI klasy plus $\frac{1}{2}\%$ od dochodu netto z majątków Fundacji, w naturze zaś—mieszkanie, opał, światło, 4 konie i stangret (względnie automobil z szoferem), ogród warzywno-owocowy jednomorgowy, prawo zakupu produktów rolnych na użytek własny według cen hurtowych. Sądziłiśmy, że na konkurs o takich warunkach zgłosiłoby się wielu dzielnych i wszechstronnie wykształconych jednostek.

Trzech komisarzy, względnie członków zarządu pobierałoby też po $\frac{1}{2}\%$ od dochodu netto gospodarki fundacyjnej. Kuratorzy mieli według pomysłu Fundatora obowiązki swe spełniać honorowo, za zwrotem kosztów i dyjetami wysokich urzędników państwowych.

Określenie poborów reszty administracji zależałoby od budżetu układanego przez naczelnika i aprobowanego przez Komisję, względnie zarząd, a zatwierdzonego przez kuratorjum (pkt. V ustawy o Zakładach Kórnickich, załącznik 4), z zastrzeżeniem, że w administracji wyższej nie mogą pracować krewni naczelnika, komisarza, kuratorów, ani szefów. Również spokrewnieni nie mieliby pracować w tych samych gospodarczych jednostkach na stanowiskach urzędniczych.

Kuratorjum, jako władza naczelna, miało wybierać zarząd (komisję) i mianować jego prezesa, miało rozdzielać dochód czysty na poszczególne cele Fundacji, miało wyznaczać stypendystów po ogłoszeniu konkursu na pomoce naukowe, przyczem członkowie Związku i krewni Zamoyskich nie byliby brani w rachubę, gdyż na te cele przyznano im z Fundacji 8% dochodów,

Ś. p. Fundator miał zamiar ułożyć względnie przedstawić kuratorjum projekt regulaminu po zatwierdzeniu ustawy, lecz śmierć jego zamiar unicestwiła. W wyniku już obecnie dzieje się nie jedno wbrew jego poglądom i woli, mimo iż wykonawcy testamentu i pierwszy zarząd musi wiedzieć, jak sobie ś. p. Fundator administrację wyobrażał.

Ze szczególnym naciskiem należy przypomnieć, że według życze-

nia ś. p. Fundatora, naczelnik, szefowie i administratorzy gospodarczych jednostek nie mieliby prawa zajmować innych stanowisk, ani posiadać własnych przedsiębiorstw we własnym zarządzie, by całą swą uwagę i czas poświęcić mogli Fundacji. Wszelki synekuryzm, wszelka zewnętrzna reprezentacja (niklowane szory, wystawne aupa, liberje, liczne uposażone sekretarki i zbyt wysokie przyjęcia na koszt Zakładów Kórnickich) nie miały być tolerowane. Dawnym jego zwyczajem koperta miała być używana dwukrotnie, jeśli nie więcej, bo „i z tej oszczędności można studentowi kupić książkę”.

Dlatego też w liście do Prezydenta Rzeczypospolitej prosi ś. p. Fundator o pracowników „dzielnych”, „czystych rąk”, „pracowitych”, a nie mniej lub więcej uprzywilejowanych emerytów, bo ci w ciągu szeregu miesięcy nie znajdują całego dnia dla objazdu folwarków lub lasów, lub dla zebrania informacji w sprawach wstecz, natomiast poświęcą tygodnie lub miesiące na sprawy obce Fundacji.

Szkoła gospodarstwa domowego w Kuźnicach ma swój regulamin (ten wskazuje, że Fundator myślał o trzech członkach komisji, a nie o zarządzie nad naczelnym dyrektorem). To ogromna różnica, bo zarząd z pewnością zażąda wynagrodzenia wysokiego, a pracować nie będzie w stosunku do honorarjum.—Życzeniem Fundatora było, by z biegiem poprawy stosunków także szkoła powstała w Kórniku. Na szkoły te prelimitowaliśmy 125.000 zł. rocznie.

Instytut leśny miał powstać w Zakopanem z oddziałem w Gądkach pod Poznaniem. Były nawet dyskusje, by uzyskać stypendjum Rockfeller'a dla przyszłych kierowników eksperymentalnych prac leśnych (prof. Sokołowski), ale utknęły. Jestto bardzo ważny dla Polski cel, bo leśnictwo w Polsce—to jeden wielki upadek gospodarczo-ekonomiczny. Prelimitowaliśmy 100.000—125.000 zł. rocznie.

Stypendja naukowe miały dotyczyć młodzieńców wyjątkowo zdolnych, polecanych przez rady naukowe wyższych uczelni do specjalizacji zagranicą, a więc już dyplomowanych. Przyznawanie więc stypendjów w formie wykazanej w sprawozdaniu 1924/25 t. j. na studia w kraju w szkołach wyższych, nie zupełnie odpowiada celom, lecz filantropji, która z chwilą zatwierdzenia ustawy o „Zakładach Kórnickich” musi być uporządkowana.

Na stypendja prelimitowaliśmy rocznie 60.000 zł. (po 5.000 zł.) a więc dla 12-tu osób.

Kursy o kooperatywie wyobrażał sobie ś. p. Fundator jako popularne wykłady powołanych znawców w ciągu kilku tygodni zimowych w Kórniku, Środzie, Żrenicy, Nowym Targu, Zakopanem, dla dorastającej młodzieży rolniczej wiejskiej, Prelimitowaliśmy rocznie 10.000 zł.

Utrzymanie zbiorów, biblioteki, prace nad wydawnictwami były częstym tematem narad.

Ś. p. Fundator wyobrażał sobie, że te dzieła i wydawnictwa, które mogą służyć nauce i publiczności szerszej, zostaną przeniesione do Pałacu Działyńskich (I piętro) i będą kompletowane w myśl potrzeb praktycznych w skromnych rozmiarach, wskazanych przez Uniwersytet Poznański.

Rzadkie druki, cenne manuskrypty, zbiory muzealne pozostaną w Zamku Kórnickim. Marzeniem jego było, by biblioteka Kórnicka kompletowała i zbierała to wszystko, co w piśmie, druku lub słownie (fonogramy) ukaże się na świecie o Polsce, jako narodzie i państwie, szczególnie w dziedzinie polityki, w poważnej publicystyce i nauce. Takie muzeum stosunku umysłów zagranicznych do Polski i jej zagadnień byłoby ciekawe dla zwiedzających cudzoziemców.

Stworzenie i tworzenie w kraju zbiorów portretów i prac zagranicznych przyjaciół Polski z Anglii, Ameryki i Francji, Włoch, ba — nawet z Rosji czy Turcji — istotnie nie jest pozbawione pewnego uroku i pewnej myśli propagatorskiej: politycznie postępować tak, aby w następstwie muzeum przyniosło Polsce chlubę poważnego zbioru prawdziwej przychylniej o polakach opinii międzynarodowej.

Naturalnie, że w Kórniku w tym wypadku musiałyby rezydować typ kustosa uczonego w obcych mowach i historii polskiej, a nie, uprzywilejowana być może, lecz odstrasząca rezydentka o domowym wychowaniu.

Przez wymianę wydawnictw Kórnickich stworzenie takiego muzeum dałoby się może urzeczywistnić w porozumieniu z Akademią Umiejętności i Kasą Mianowskiego. Byłoby może dla narodowej ambicji przyjemnie móżdż wykazać, że prócz polonofobów z interesu są na świecie polonofile ze sprawiedliwości. Na ten cel rocznie preliminowaliśmy łącznie z utrzymaniem parku 40.000 zł.

Wreszcie nieokreślona bliżej pomoc w kierunku wychowania młodzieży w duchu katolickim. Na ten cel nie miało być świadczeń w gotówce lub naturaljach, lecz w oddzierżawionych terenach bądź nad Wartą, bądź nad jeziorami — o ile by jaki oświatowy internat lub konwikt powstać chciał, szczególnie o typie OO. Oratorjanów.

A więc sumując:

Zakład Szkoły Gosp.	125.000
Instytut leśny	100.000
Stypendja	60.000
Kursy Kooper.	10.000
Muzeum i bibl.	40.000

Razem 335.000 zł. prelimin-

wano rocznie na cele Fundacji.

Ponieważ dochód trzeba doprowadzić do \pm 550.000 (bo wartość majątku = około 11.000.000. zł.), pozostanie 200.000 rocznie na meljoracje, uprzemysłowienie etc, etc, też w celach przewidziane, a związane z nadzieją połączenia tych spraw z zawodem szkolnictwem stolarki przy tartaku, kamieniarstwa przy granitach, murarki przy cegielniach, piekarstwa przy młynach, introligatorstwa przy tekturach etc. etc.

To zawodowe szkolnictwo miałem zamiar związać z działalnością Tow. Gniazd sierocych, o czym wstępne rozmowy prowadziłem z p. Jeżewskim, dyrektorem tegoż Towarzystwa.

Początkowo był zamiar już w statucie określić z góry w odsetkach rozdział dochodów na cele, względnie w przybliżonych cyfrach, ale później zaniechano tego w nadziei, że kuratorjum przyjmie projekty regulaminu, których jednak już nie można było wykończyć.

VII. ATMOSFERA TWORZENIA FUNDACJI.

Pisząc o Fundacji, nie mogę pominąć milczeniem kilku osób i kilku zdarzeń.

Specjalnym typem w otoczeniu ś. p. Fundatora była p. Zofja z Zamoyskich Grocholska, stryjeczna siostra Fundatora. Jediną jej w oczach Fundatora zaletą była ta, że wychowała wojskowo dzielnych synów. Jediną zaś treścią zabiegów w okresie 1922—25 r., co by od ś. p. Fundatora, który nie umiał się jej pozbyć, a później od wykonawców testamentu dostać.

I tak — dwukrotnie prosiła mnie, żebym nadał posadę sekretarza generalnego Fundacji synowi jej, Henrykowi, młodzieńcowi ze średnim zdaje się wykształceniem. Za radą ś. p. Fundatora za pierwszym razem przemilczałem, nie dając odpowiedzi, za drugim napomknąłem w ogólnej rozmowie, że obecnie z braku funduszy nie będzie obsadzona, a że później przeznaczona jest zasadniczo dla ewentualnego kandydata z wyższym wykształceniem.

Molestowała ś. p. Fundatora o pożyczkę dla synów na kupno Rogowa, majątku likwidacyjnego niemieckiego. W sprawie tej konferowałem często ze ś. p. Fundatorem. Pieniądzy nie było. Dopiero w lutym 1924 r. znalazłem możliwość pożyczki (z pieniędzy pożyczonych na cele majątków fundacyjnych). P. Zamoyski z trudem się zdecydował udzielić pożyczki, bo postanowił nikomu z rodziny, tworząc Fundację, pieniędzy, ani prezentów nie czynić. Jedyne rodzinne pamiątki i to Związkowi Zamoyskich, a nie poszczególnym osobom, zapisał w testamencie. W danym wypadku na decyzję wpłynęło to, że majątek Rogowo należał do Niemca hakatysty, Magnusa v. Rogowo,

który majątku swego z uporem zaciekłym bronił, a jednym z obrońców był nawet wojewoda poznański p. dr. Witold Celichowski, komandor Poloniae Restitutae.

Któregoś dnia na jesieni, czy w grudniu 1923 r. przyjechał do Kórnik p. profesor dr. Franciszek Bujak, by zobaczyć jakieś potrzebne mu stare akty. S. p. Fundator zajęty bardzo, dał klucze p. Grocholskiej i ta odpowiednią salę otworzyła. W rozmowie z p. Bujakiem utyskiwała, że oto lada dzień p. Zamoyski wniesie zapis na Fundację, z mienia, któreby i jej synowie dziedziczyli, jako najbliżsi krewni! Dowiedziałem się o tem później, już po opuszczeniu Fundacji, od samego pana profesora.

Ostrzegano mnie, że obecność p. Grocholskiej jest niebezpieczna dla sprawy tworzenia Fundacji. Nie dawałem temu, jako zawsze „kochany“, wiary. A jednak...

W pierwszej połowie września 1924 r. zostawiłem p. Zamoyskiego poważnie niedomagającego, a musiałem wracać do Zakopanego, gdzie zdawałem pracę nowemu dyrektorowi. Odjeżdżając zaniepokojony, prosiłem p. Grocholską, by codzień telegrafowała: ceny niżej, ceny bez zmiany, ceny wyższe, — gdzie „cena“ ze względów taktycznych miała oznaczać stan zdrowia p. Zamoyskiego.

Na drugi dzień z Poznania telefonowałem do p. Szymborskiego. Ten mi doniósł, że p. Zamoyski ma się po lekarstwie znacznie lepiej. Uspokojony nieco, ruszyłem w drogę. Przez dni 10 nie otrzymałem żadnej wiadomości, gdy nagle do siostry Fundatora w Zakopanem przysłała od nieznanego do dziś dnia autora depesza: „Przyjazd natychmiastowy konieczny“. Sądziłiśmy, że może z powodu zjazdu ziemianek. Na drugi dzień i ja pojechałem do Kórnik. Wnet po moim wyjeździe z Zakopanego do pań w zakładzie w Kuźnicach przyszedł list p. Grocholskiej, w którym pisała, że p. Zamoyski choruje i że wobec tego, iż mój powrót opóźniam (!), wezwano innego lekarza (i to psychiatrę).

Gdy przybyłem do Kórnik, dowiedziałem się, że Fundator leży ciężko chory i że p. Grocholska z wielkiem zdziwieniem spotkała przybyłą z Zakopanego siostrę z towarzyszką („... któż im dał znać!“). Spotkawszy w przedpokoju p. Grocholską spytałem, dlaczego nie depešowała, jak było umówione. Na to rozłożyła ręce, odwróciła się i znikła. Wtedy też dowiedziałem się i przekonałem, że stara się do łóżka nikogo nie dopuścić.

Nazajutrz po przyjeździe do Kórnik z woli stanowczej przytomnego jeszcze Fundatora ruszyłem z p. Szymborskim do Warszawy, by spowodować wniesienie zapisu do Rady Ministrów. Otrzymałszy na

trzeci dzień telegram od innej już osoby „ceny najniższe“, wróciłem na agonję mego szefa.

Nie rozumiałem i nie rozumiem stosunku do mnie p. Grocholskiej, tembardziej, że prócz pożyczki na Rogowo ma mi i jako lekarzowi wiele do zawdzięczania, bo ją kilkakrotnie bezinteresownie leczyłem, a ani jednego przykrego słowa. Jeśli przeczyta obecne, to na nie szczerze zasłużyła.

Niedługo po śmierci Fundatora dnia 3. X. 1924 r., rozsiewała ona wieści o zmianie zarządu, ciągle krytykowała administrację, nie w mojej obecności, podrywając tem mój autorytet, wtrącała się zgoła niestosownie w decyzje X. Czartoryskiego i moje, słowem rosła we władzę i wpływy pomimo wykonawców testamentu¹⁾.

Według ustawy (§ 2215 k.c. niemieckiego brzmi: „bezwzględnie po przyjęciu urzędu wykonawca testamentu winien udzielić spadkobiercy spis podlegających jego zarządowi przedmiotów spadku, oraz wiadomych mu zobowiązań spadkowych i udzielić mu pomocy potrzebnej pozatem do sporządzenia inwentarza“), którą w odpisie odnośnych paragrafów doręczyłem zaraz po śmierci X. Witoldowi Czartoryskiemu i Janowi hr. Zamoyskiemu,—spis inwentarzy miał być corychlej wykonany. Chodziło właściwie o inwenturę zamku i zbiorów, bo reszta była gotowa przy otwarciu bilansu gospodarczego 1924/25. Proponowałem powierzenie tej sprawy p. Łyskowskiej, jako długoletniej sekretarce p. Jenerałowej, osobie bezwzględnie godnej zaufania. X. Czartoryski uznał tę myśl, ale nazajutrz, pod wpływem p. Grocholskiej, która sugerowała, że Fundator jej to powierzył, orzekł, że inwenturę robi p. Grocholska. Zamykała się ona nieraz w muzeum, ale spis inwentarza po roku przeszło, a może i do tej pory nie został przedłożony.

Stało się to wbrew zamiarom Fundatora, który zawsze traktował p. Grocholską jako krewną rezydentkę, ale nigdy w charakterze władzy.

Mam to wrażenie, że nacisk Fundatora na mnie w kierunku dopomożenia pożyczką na kupno dla Grocholskich Rogowa miał jako źródło też i nadzieję na usunięcie się z Kórnika kuzynki („może pojedzie do dzieci” często mawiał), bo nie lubił kobiecego towarzystwa poza matką, którą po nogach całował, w której nawet imieniu fundację tworzył. Cenił wysoce pp. Zaleskie, bratersko przywiązany był do nich, ale również za wiele czasu im nie poświęcał, bowiem nie chciał czasu tracić na rozmowy, pragnąc nawet słowem pracować.

¹⁾ N. p. zmieniła samowolnie plan przebudowy biura w Kórniku; wobec służby mówiła, że po mnie usunięty będzie jeden z urzędników przezemnie przyjęty; zanim wiedziałem o postanowieniu usunięcia mnie z Fundacji, dała znać do Zakopanego, że to kwestja kilku miesięcy i t. p.

Wpływ p. Grocholskiej na wykonawców testamentu nie był dodatni. Pomijając wysoce nietaktowny stosunek po śmierci Fundatora do p. Marji Zamoyskiej, współfundatorki, jego siostry, i do reszty otoczenia, to otwieranie biurka Fundatora w obecności p. Grocholskiej, a nie w obecności siostry, jak i badanie prywatnych pozostałości w Kórniku i Zakopanem też bez siostry, uważam ze strony wykonawców testamentu za czyn wręcz niestosowny. Wobec zatwierdzenia Fundacji przez Radę Ministrów i odesłania sprawy do decyzji Sejmu, otwieranie biur prywatnych po ś. p. Fundatorze należało czynić w obecności jego siostry i kogoś zaproszonego obcego, tembardziej, że zgłaszano (mojem zdaniem nieuzasadnione) pretensje n.p. Ceglińskiej.

Przy pisaniu ostatniej woli świadkami byli właśnie wykonawcy testamentu, Witold X. Czartoryski i Jan hr. Zamoyski (a także Zofja Grocholska) — ich obowiązkiem było się poinformować, czy Fundator ma prywatne zobowiązania, i o tem w testamencie uczynić wzmiankę, bo mnie i innym osobom Fundator kilkakrotnie pytany zapewniał, że żadnych prywatnych długów nie ma już. Kto znał ś. p. Fundatora, nie wątpił, że tak było. Gdy o długach z nim miałem w Zakopanem rozmowę, prosił mnie o dostarczenie mu 4.000 fr. na jedyne i ostatnie jego prywatne zobowiązanie. W sprawach długów mówiłem w powyższym sensie z wykonawcami testamentu, również pisałem do p. Ministra Oświaty Stanisława Grabskiego, przesyłając odpis tego listu prezesowi Tow. im. Kasy Mianowskiego jako kuratorowi. Niestety daty tego listu zapomniałem sobie zanotować.

A propos testamentu. Na zrobienie go nalegałem od początku mej pracy. Było wiele narad. W układzie ostatecznym nie brałem udziału, wreszcie został on spisany podczas mej nieobecności. Kiedy p. Zamoyski we wrześniu 1924 r. zaczął chorować, pytałem o testament. P. Grocholska powiedziała, że ma go u siebie w biurku i że w razie odrzucenia Fundacji przez Sejm majątek otrzyma Akademia Umiejętności. (!). Zdziwiony nowym sukcesorem, zażądałem okazania dokumentu. Informacja była błędna, bo okazało się, że spadek otrzymałby Związek Zamoyskich, ale forma testamentu mogła być zakwestjonowana, bo pisana na skrawku papieru, bez nagłówka, że jest to testament etc. Zażądałem więc telegraficznego wezwania wykonawców testamentu, co też się stało i w myśl moich wskazówek co do formy nastąpiło dnia 13.IX.1924 r. spisanie i uzupełnienie testamentu z przekazaniem na rzecz Fundacji jeszcze i ruchomości wszelkich, wielkiej wartości. Przez delikatność nie narzucałem się ze swoją obecnością,

ale pokazany mi odpis i zakomunikowana forma nie mogły już budzić wątpliwości co do prawomocności. Patrz załącznik 3.

Może sprawą testamentu naraziłem się p. Grocholskiej, bo i bogate ruchomości zostały przekazane dla Fundacji, a nie dostały się rodzinie. Raz jeszcze sprawa zapisu na rzecz Narodu została podkreślona i to przy świadku tak już wtedy zainteresowanym, jak Grocholska—dłużniczka. Wciąż krążyły wersje, że Fundacja nie będzie przez Sejm przyjęta, że jakoby referent Ministerstwa Oświaty p. Okęcki ma zamiar Fundacji się sprzeciwić (pytała mnie nawet p. Grocholska, czy mam jaką drogę do p. Okęckiego)—ale inaczej postąpić nie mogłem, mając od mego szefa wyraźne dyrektywy na piśmie, jak w liście z dnia 2.X.1923 r. Załącznik 7.

Poruszyć też należy sprawę pożyczki na Rogowo. Pan Zamoyski na usilne prośby p. Grocholskiej zdecydował się pomóc jej i synom, którzy stracili majątki w Rosji, a dzielnie się spisali w wojsku polskiem (dwa *Virtuti Militari*, 7 krzyżów *Waleczności*, wstęga powstania *Górnośląskiego*), nadto szczególnie się do tej sprawy zapalił, gdy się dowiedział, że majątek upatrzony przez p.p. Grocholskich należy do Niemca hakatysty.

Z wielkim trudem i z uszczupleniem prac Fundacji udało mi się środki znaleźć. Była to pożyczka. Pytałem ś. p. Fundatora, jak ją przeprowadzić; otrzymałem odpowiedź, że pp. Grocholscy sami powinni się domyśleć i skrypt dłużny wypisać. Nie doczekawszy się domysłu, wprowadziłem tę kwotę z polecenia Fundatora do *conto corrente*. Inna rzecz, że mi polecił nie żądać na początek szybkiego zwrotu, ani zbyt wysokich odsetek, jakie pobierały banki prywatne.

To też gdy się dowiedziałem o odpisaniu tego długu, wystosowałem do Ministerstwa Oświaty list (załącznik 19), a w kilka dni później i do najwyższej Kontroli Państwa (załącznik 20.) z odpisem dla cywilnej kancelarii Pana Prezydenta Rzeczypospolitej jako patrona Fundacji, by mnie nikt posądzać nie mógł nawet o moralny współudział w nadużyciu mienia publicznego, a to tembardziej, że X. Witold Czartoryski i Jan hr. Zamoyski, wykonawcy testamentu, także p. dr. Pawlikowski, ich delegat do Zarządu—o pożyczce tej dokładnie byli przezemnie poinformowani.

Na tem miejscu wspomnę o stosunku ś. p. Fundatora do domniemanych spadkobierców. Poruszyłem raz w naradzie myśl, czy nie dałoby się z fortuną postąpić tak, jak to uczynił Jan Działyński. Przekazał on mienie temu z rodziny, co do którego nie wątpił, że dochody obracać będzie na pożytek Narodu. I istotnie ś. p. Fundator z dóbr *Kórnickich* dochodów dla siebie nie używał. A jak był oszczędnym,

to niech się stanie wiadomem, że w czasie od 14.I.1923 r. do 30.IX.1924 pobrał na swe prywatne potrzeby z kasy Kórnickiej piętnaście złotych! Na myśl powyższą odrzekł ś. p. Fundator, że wśród licznej rodziny Zamoyskich nie widzi, ktoby był zdolny całkowicie się oddać służbie narodowej, a jak się wyraził: „nie poto ojciec mój, matka i ja pracowaliśmy ciężko całe życie i odmawiali sobie wszystkiego, tak, żeśmy nieraz na opinie skąpców i warjatów zasłużyli, by po naszych śmierci byle synowiec rozbijał się automobilem. Wszystko, cośmy posiadli, ma służyć tylko Ojczyźnie i rodakom potrzebującym lub nieszczęśliwym, szczególnie od macierzy oderwanym“. Słowa te powtórzyłem na początku października 1924 r. na wykładzie swym o Fundacji i ś. p. Fundatorze w szkole gospodarstwa w Kuźnicach. Są one wydrukowane w piśmieku Kuźniczaniek. Nie było więc i nie mogło być mowy o darowiznie dla Grocholskich, nie mieli też wykonawcy testamentu najmniejszego moralnego upoważnienia do czynienia darowizny z cudzego. Przeciwnie; uchwalone było pożyczkę na Rogowo nisko oprocentować i rozłożyć na lat 20. Ustęp w sprawozdaniu p. Pawlikowskiego, jak niżej, o rzekomych wyjaśnieniach moich, uprawniających do uważania pożyczki za darowiznę — to bezczelność.

Największą stosunkowo sympatją Fundatora cieszył się młody Stanisław Zamoyski z Pilczyc, stryjeczny bratanek. Bo dzielnym okazał się żołnierzem, skończył uniwersytet, miał wśród kolegów doskonałą opinię. Myśleliśmy o nim jakiś czas, jako o przyszłym naczelniku Fundacji, projektowaliśmy zaproponowanie mu wyjazdu do Ameryki, by tam poznał energję pracy i organizację licznych fundacyj, „by się tam otrząsł z niedołęstwa niezasłużonych spadków tradycyj i mienia“. Ale przy bliższem rozważaniu okazało się, że młodzieniec ten istotnie sympatyczny, ma raczej skłonności artystyczno-literackie, a nadto, gdy wyraził pogląd, że ze Związku Zamoyskich należy usunąć wszystkich innego nazwiska — zraził sobie Fundatora, który mówiąc mi o tem dodał: „towarzystwa wzajemnej adoracji nie zakładałem“.

Z Fundacji Zamoyskich jak dotychczas skorzystali prywatnie nie Zamoyscy, bo Witold Czartoryski i Remigjusz Grocholski z matką. Może więc młody Stanisław Zamoyski miał podświadomie rację, zwłaszcza, jeśli jeszcze i p. Ceglińskiej uda się swe pretensje zrealizować, Bo jak dotychczas żaden Zamoyski dla siebie osobiście po dobro z Fundacji ręki nie wyciągnął; bo wierzę, że nawet p. Jan Zamoyski wykonawca testamentu, uczynił darowiznę siostrzeńcom swym Grocholskim bez zastanowienia, prawdopodobnie zasugerjjonowany przez siostrę swą, p. Grocholską.

Nauka stąd na przyszłość wszystkim, co by fundacje tworzyli.

Niech tworzą za życia, lub po śmierci, ale zawsze mianując pierwszy określony zarząd z wyłączeniem jednak bliższych i dalszych krewnych, by nie narażać ich na wrażliwość, że gospodarzą prawie jak na spadku, lub jako do pewnego stopnia pokrzywdzeni. I by zaoszczędzić przykrości tym oddanym sprawie fundacji ludziom, których pozostała przy władzy rodzina potraktuje conajmniej, jako intruzów.

Obaj wykonawcy testamentu—X. Witold Czartoryski i Jan hr. Zamoyski, mieli testamentem przeznaczone przeprowadzenie Fundacji, ja zaś uprzedniem pismem z dnia 2. X. 1923 r. (zał. 7.)—zarząd majątkiem w porozumieniu z nimi. Pismo to należy rozumieć w ten sposób, że ś. p. Fundator, jak świadczy załącznik 1-szy, jeszcze w roku 1912 liczył na pomoc powyższych Panów w przeprowadzeniu Fundacji. W testamencie z dnia 13. IX. 1924 r. poruczył więc im jedynie sprawę przeprowadzenia Fundacji. Sprawy zaś majątkowe i opiekę nad otoczeniem na wypadek swej śmierci poruczył uprzednio wymienionym listem dr. Wilczyńskiemu.

Po wniesieniu zapisu na ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, kiedy chciałem odejść, zatrzymał mnie Fundator zapewnieniem, że porozumiał się z X. Czartoryskim, iż w każdym razie nadal zostaną w charakterze naczelnika majątków Fundacji.

Wzmianka o porozumieniu z X. Czartoryskim i hr. Zamoyskim w liście do mnie wyżej wspomnianym była wywołana tem, że podczas pisania tego listu zwróciłem uwagę, że chciałbym mieć wyznaczone przezeń osoby, z którymi w wątpliwych razach mógłbym się naradzać. O tem, by X. Czartoryski i hr. Zamoyski mieli decydująco się zajmować sprawami majątku, rządzić nim—ś. p. Władysław Zamoyski nigdy nie myślał i nie życzył sobie nawet tego. Im, jako członkom Wydziału Związku Zamoyskich, przeznaczał ogólną opiekę, taką, jaką posiada Kuratorjum Fundacji. Zarząd miał być złożony z ludzi pracy, zawodowo doświadczonych: dyskutowało się nawet o kandydatach, co poświadczyć może jeden z obecnych kuratorów Fundacji, prezes Kasy im. Mianowskiego.

Ustawa, § 2205 kod. cyw. niem. („wykonawca testamentu winien zarządzać spadkiem“) nadaje przewagę wykonawcom testamentu i chociaż mogłem się oprzeć na par. 2208 tejże ustawy („wykonawca testamentu nie ma praw oznaczonych §§ 2203 do 2206, o ile przypuszczać należy, że spadkodawca nie życzył sobie, aby mu te prawa przysługiwały“), to z tego paragrafu nie skorzystałem, ufając wykonawcom testamentu na mocy opinii mego szefa, i, zawierając z nimi umowy (załącznik 9, 10, i 11), nie podejrzewałem podstęp.

Komenda zakulisowa p. Grocholskiej po śmierci Fundatora, była

mi wiele mówiącą już to z powodu uprzednich prób uzyskania posady w Fundacji dla jednego ze synów, już to z powodu zatracenia taktu w postępowaniu¹⁾. Ale byłem związany słowem ze ś. p. Fundatorem, a przytem tak przywiązany uczuciowo do swej pracy, że nie mogłem ani ostrzej reagować, ani wnieść dymisji. Nie przypuszczałem również, wtedy, że X. Witold Czartoryski i Jan hr. Zamoyski jako wykonawcy testamentu będą w stosunku do p. Grocholskiej tak dalece ulegli, a wogóle tak nieszczerzy. Wprawdzie odnosili się do mnie dość poprawnie, ale jakby apatycznie, w każdym razie udzielając więcej zainteresowania personalnym drobiazgom, niż poruszonym przezemnie poważnym zagadnieniom kredytu, długów, szybkości pracy i decyzji.

Aprobowali wszelkie moje plany i pomysły. Ponieważ w kasach brakło obrotowych kapitałów, a majątki wymagały jeszcze znacznych wkładów (gospodarcze plany leśne, obejmowanie folwarków, wydzierżawianych dotychczas, we własny zarząd, remont pałacu Działyńskich i t. d.), obiecywali kredyt, początkowo uzyskali w P. K. O. tylko 50.000 zł. i obietnicę dopisywania odsetek do długów. Potem aż do końca mej pracy nie zdołali już kredytu uzyskać.

Do spraw Fundacji wmieszali ogólną kancelarję Zamoyskich w Warszawie, potem były nieporozumienia, bo nie otrzymałem na czas wiadomości o terminach weksli.

Ponieważ zwlekali z decyzjami, na moją uwagę nazaczyli delegata do zarządu majątkami. Wynik tego zarządzenia był żaden, bo delegat p. dr. Pawlikowski miał za wiele innej roboty i zbyt był wygodny, by przy niewątpliwych zdolnościach zdobyć się na energję i uczynić porządek z wtrącającą się p. Grocholską i zająć się kredytami, które uzyskać mieli wykonawcy testamentu, jako wysoce ustosunkowani i majątni żyrancie. Ale w każdym razie p. Pawlikowskiemu zawdzięczam otwarcie mi oczu na wykonawców testamentu i na podłoże intryg przeciwko mnie. Po liście jego z Bonn (załącznik 12) widziałem się z p. Janem Zamoyskim w Warszawie. Pytałem, czy są zadowoleni z biegu spraw. Odrzekł bez wahania: „ależ naturalnie, widzimy co było, a co jest”. Mimo to w czerwcu 1925 r. znienacka mi stanowisko wypowiedzieli, wręczając na posiedzeniu list istotnie mało zrozumiały (załącznik 13). P. Pawlikowski twierdził, że stał się to wbrew jego woli i opinii, byle się pozbyć kosztownego własnego urzędnika i jemu, jako im powolnemu, powierzyć Fundację—a usunąć mnie, który

¹⁾ w stosunku do siostry ś. p. Fundatora, w stosunku do p. Julji Zaleskiej i do reszty otoczenia w ostatnich dniach ciężkiej choroby Fundatora. Szczegóły pomijam.

woli Fundatora pilnie strzegł. Pytani przezemnie dwukrotnie Panowie wykonawcy testamentu nie chcieli zdradzić powodów wypowiedzenia mi stanowiska, a propozycję moją wytoczenia mi dochodzeń dyscyplinarnych (załącznik 15) odrzucili ustnie na posiedzeniu w Warszawie 24 lipca 1925 r. To już było brakiem odwagi cywilnej.

Sprawa Fundacji była dla mnie sprawą uczucia: dla jej powodzenia ponosiłem w miarę sił ofiary. Musi pamiętać X. Czartoryski, że po konferencji w Hotelu Europejskim z prof. Marchlewskim oświadczyłem Fundatorowi, że gdyby Marchlewski zgodził się wejść do zarządu, w każdej chwili ustąpię, by Fundacja nie miała we władzach swych szwagrów. I pamiętać musi, że Fundator odrzekł, że przeznaczył dla mnie stanowisko naczelnika, a Marchlewskiego zaprosił do Kuratorjum lub do Komisji. I wiedzieć musi, że wypowiadając mi bez umotywowania w dniu 13.VI.1925 r., złamał sam umowę, jaką ze mną zawarł „aż do uregulowania spraw Fundacji” (załącznik 11), co tylko rozumieć można — aż do ukonstytuowania się Kuratorjum i zarządu, a nie do „widzi mi się” prywatnych interesów X. Czartoryskiego i p. Grocholskiej.

Przy stanowisku upierać się mimo to wszystko nie mogłem, bo bym ukuł broń przeciw sobie. Wybrałem inną drogę — propozycję sądu. Po jej odrzuceniu pozostaje mi otwarta droga publicznego ujawnienia stosunków, jakie mnie złączyły i rozdzieliły z Fundacją. A niech społeczeństwo i władze osądzą, czy wolno powierzać zarząd Fundacji ludziom zdolnym do tego rodzaju wykazanego postępowania, co Czartoryski Witold, senator, Zamoyski Jan ziemianin, i p. Zofja Grocholska, lub ich delegaci, jak dr. Pawlikowski.

Powyższe piszę po dłuższym namyśle. Chciałem uniknąć rewelacji publicznej. Sprawę dwukrotnie przedstawiłem Ministrowi Oświaty, proponując listem z dnia 26.VIII.1925 r., by mi stworzył moralną satysfakcję i mianował Kuratorem. Tego nie uczynił. A mógłbym nadal bezinteresownie Fundacji służyć, w miarę sił ją rozwinąć i chronić. Pan Minister obawiał się może tarć w Kuratorjum. Ja się obawiam, że miałem do czynienia z grabarzami celów Fundacji.

Obym się pomylił!

Załącznik 12-ty wyjaśnia dostatecznie powody wypowiedzenia mi stanowiska. X. Czartoryski chciał się pozbyć z własnych dóbr w Konarzewie dyrektora, p. Pacyńskiego, i nie mógł widocznie tego uczynić bez odszkodowania. Pisze p. Pawlikowski „nie potrzebny mu, więc szuka sposobności dobrego ulokowania”... (p. Pacyńskiego na posadzie, co X. Czartoryskiego uwolniło by od odszkodowania). Więc zaufany wykonawca zamiarów ś. p. Fundatora musiał iść precz jedy-

dynie z tego powodu, by książę Senator mógł się pozbyć kosztem Fundacji niedogodnego mu urzędnika. Słono to Fundację kosztuje! Bo przeszło 1.300 zł. w złocie conajmniej miesięcznie, co równa się conajmniej trzem uniwersyteckim sutym stypendjom!

A i ta darowizna pp. Grocholskim, przemycona w sposób jak powyżej i poniżej... Zastanawiające tylko jest, że dotychczas (koniec kwietnia 1926 r.), niewiadome mi jest mimo mych pism (załącznik 19 i 20), czy władze państwowe zareagowały na te wyraźne nadużycia mienia narodowego.

Stanowisko dr. Pawlikowskiego, jako upatrzonogo przez X. Czartoryskiego na członka zarządu, wydawało mi się z początku w [stosunku Fundacji poprawne, choć nieco niejasne. Podczas narad zemną zawsze się zgadzał z mojami wywodami i planami; zdawało się, że do pracy fundacyjnej zapalał się, ale na zapale się kończyło. Dotychczas nie wykonał ani dokładnego opisu Fundacji, ani korektury systemu rachunkowego, nie zdołał też zasilić składu administracji ani jedną nową siłą. Owszem wyraźnie ulegał X. Czartoryskiemu wbrew udzielonym mi własnym poglądom i przekonaniom, bo informacje jego i zawsze nasze zgodne stanowiska nie pokryły się z decyzjami i chęciami wykonawców testamentu. N.p. twierdził, że X. Czartoryski odmówił udzielenia stanowiska p. Grocholskiej. Dalej rzekomo wbrew swej woli zaakceptował nowego naczelnego dyrektora. Odradzał mi wcześniejsze ustąpienie z Fundacji jako bezpodstawne.

Uznawał brak energii u wykonawców testamentu, uznawał nie stosowność postępowania p. Grocholskiej (nawet dał temu wyraz w sprawozdaniu na str. 62-ej pisząc: „dyspozycje wydane przez Zofję hr. Grocholską uniemożliwiły przebudowę biur administracyjnych wedle planu przyjętego i zatwierdzonego na poprzednim posiedzeniu zarządu”. Notabene zwróciłem uwagę p. Grocholskiej, że plany są zatwierdzone. Jak tylko wyjechałem z Kórnika — wydała polecenie przebudowywać wbrew moim rozkazom. Ale nigdy p. Pawlikowski nie zdołał pokierować spraw na należyte tory. Mimo, iż był delegatem do zarządu majątkami, prawie nigdy nic sam nie postanowił, tylko czekał zjazdów. Na zjazdach wykonawców testamentu w Kórniku: dopiero aprobował moje zamiary, albo milczał, gdy występowali przeciwko mnie, jak dnia 13.VI. i 24.VII. 1925 r. kiedy były dyskusje na tematy zmiany naczelnego dyrektora. Był conajmniej bezbarwnym. A szkoda, bo zdolny człowiek. A odgrywał chyba rolę przyzwoitki, na wypadek, gdyby wykonawcy testamentu kiedyś mieli być zaatakowani, zastąpili by się nim z pewnością. Sprawozdanie ułożył... ale o tem niżej osobno.

Z jednej strony czułem niechęć wykonawców testamentu, z drugiej zawsze zupełna aprobata mych zarządzeń przez p. Pawlikowskiego wytwarzała niemiłe uczucie, że za kulisami coś się waży, knuje... W lutym, czy w marcu 1925 r. dowiedziałem się, że ordynat Maurycy Zamoyski poszukuje administratora. Chcąc sprawę sobie nieco wyjaśnić i mając również wielką ochotę pracować u tak zasłużonego człowieka, zaproponowałem p. Pawlikowskiemu, żebyśmy się obaj razem zgłosili na to stanowisko, z tem, że propositione acceptata, w razie różnicy zdań między nami (czego wobec niemal identycznych poglądów na sprawy i administrację majątkową nie przewidywałem) rozstrzygać będzie ordynat, przy czem Pawlikowski prowadziłby raczej teoretyczną część i kontrolę, a ja wykonawczą.

Przedstawiłem p. Pawlikowskiemu, że sprawy Fundacji są już prawie uporządkowane, a nie czuję lojalności przyszłego zarządu Fundacji w stosunku do mnie, więc należy mi się powoli wycofać. Po kilku dniach namysłu stanowczo mi odradził. Uznał, że praca jest u Ordynata ponętna, ale wobec Fundacji mamy już obowiązki, przy czem Fundacja jest dobrem społecznem, a praca u Ordynata byłaby raczej prywatna. Odpowiedź p. Pawlikowskiego zrozumiałem w ten sposób, że może pesymizm mój co do wykonawców testamentu jest przesadzony, i że P. Pawlikowski wątpi w skuteczność wspólnej administracji na dobrach ordynackich, więc z zamiaru zgłoszenia swej kandydatury zrezygnowałem.

Gdy obejmowałem stanowisko naczelnego administratora u ś. p. Fundatora bez określenia szczegółowego na piśmie terminów, poborów, bez żadnych dla siebie gwarancyj, przyjaciele przestrzegali mnie, że mogę mieć później wielkie nieprzyjemności w razie śmierci pracodawcy, jeśli nie zdąży on sprawy Fundacji całkowicie za życia uregulować. Wskazywano mi, że forsując przeprowadzenie Fundacji w jego myśl, jednocześnie działam wbrew nadziejom jego spadkobierców, wbrew planom osób zainteresowanych, jak np. dzierżawców lub zwolenników parcelacji i t. d. i że w wypadku przedwczesnej śmierci Fundatora poprostu odprawią mnie ...z kwitkiem. Niewątpliwie mieli rację, jeśliby chodziło o materialny interes. Dziś już mogę jednak zapewnić, że gdybym namowom ś. p. Fundatora nie uległ, gdybym go sobie zraził swemi ewentualnemi wymaganiami osobistemi lub brakiem zaufania do niego i do tych, którym on może nieopatrnie ufał, że gdybym wogóle do idei Fundacji nie zapalił się całym swem jestestwem, toby ona nie powstała ani w tych rozmiarach, ani w tym charakterze, może nawet wcale.

Stało się jednak wielkie nieszczęście, że ś. p. Fundator zmarł

przed zatwierdzeniem ustawy o Fundacji, a przez to znikł najważniejszy czynnik, któryby samą swą obecnością onieśmielił złą wolę nieczystych rąk chciwości ludzkiej i czysto prywatnych interesów, uniemożliwiałyby mściwość.

Żałuję tylko, że nie zgłosiłem dymisji po pogrzebie ś. p. Fundatora i to na ręce p. Ministra Oświaty z tem, by wydelegował kogo niezależnego do czuwania nad dobrym biegiem spraw, ale przyrzeczenie¹⁾ dane nieboszczykowi przeważyło i muszę przyznać przeważa dotychczas, a nawet i te wszystkie słowa obecnie dyktuje.

Był jednak moment, mianowicie 17.II.1924 r., kiedy prosiłem Fundatora o zwolnienie mnie z obowiązków. P. Zamoyski w rozmowie i w naradach nad ustawą (statutem) miał pozostawić sobie prawo mianowania pierwszego zarządu. Potem się rozmyślił i miał zamiar tylko naczelnika mianować. Okazało się, że i z tych zamiarów zrezygnował całkowicie, przekazując (zob. ustawę) mianowanie pierwszego zarządu Fundacji Wydziałowi Związku Zamoyskich (a ci dowcipnie mianowali siebie). O sprawie mianowania przez siebie pierwszego naczelnika zapomniał. Zwróciłem mu na to uwagę, że wobec powyższego, a na wypadek jego choroby lub śmierci będę zaatakowany i usunięty przez tych, którym się naraziłem. Fundator zapewnił mnie, że o wszystkim rozmawiał z X. Czartoryskim i że mam zastrzeżone stanowisko naczelnika: „Czartoryski—prawy człowiek”. Że mi to oświadczenie wystarczyło, świadczy tylko to o mierze mego zaufania, jakie żywiłem dla p. Zamoyskiego. Bo w pismach wykonawców testamentu (załącznik 9) po śmierci Fundatora ani na chwilę nie podejrzewałem podstępny.

VIII. OCENA SPRAWOZDANIA „ZAKŁADY KÓRNICKIE” ZESTAWIONEGO PRZEZ HENRYKA PAWLIKOWSKIEGO.

Uwagi ogólne.

Wygląda to jak luksusowo wydane sprawozdanie, w istocie zaś nie wiadomo co to jest, czy prywatne zestawienie p. Pawlikowskiego, czy sprawozdanie zarządu za czas od śmierci ś. p. Fundatora. Jeśli

¹⁾ Dnia 29 sierpnia 1924 r. badałem ś. p. Fundatora. Miał przecucie śmierci i czuł się bardzo źle (list z 2.IX.1924 r. załącznik 8), zwierzył, że ma obawy, że rząd lub sejm Fundację odrzuci i że wtedy zmarnowane będą wysiłki Działyńskich, jenerałowej Zamoyskiej i jego. Podtzymywałem nadzieję w Nim i na jego prośby przyrzekłem, że póki mi będzie zdrowie służyć i póki będę mógł, Fundacji nie opuszczę i słowa dotrzymałem. Jeśli dziś w niej nie pracuję, to jedynie z winy X. Senatora Czartoryskiego, któremu ś. p. Fundator i ja niepotrzebnie ufaliśmy.

nakładem Fundacji, to jest to sprawozdanie oficjalne, bo i przedłożone kuratorjum na pierwszym jego posiedzeniu dnia 15 grudnia 1925 r.

Roi się tam od błędów, niedokładności i przeistoczeń, choć należałoby się spodziewać, że dr. praw i doktor agronomji młody jeszcze człowiek powinien myśleć i pracować systematyczniej, ściślej i szczerzej.

Na drugim, czy trzecim posiedzeniu zarządu w Kórniku była mowa o opisanu Zakładów Kórnickich przez p. Pawlikowskiego. Z największą dokładnością miał być opisany każdy dom, pokój, każda izba, każdy sprzęt, okna, drzwi, schody, ich stan i wartość, a to, by w przyszłości zawsze było można ujawnić, czy administracja spełniła swój obowiązek, lub zaniedbuje gospodarstwo.

Zebranie materiału do takiego sprawozdania powierzone zostało nie naczelnemu dyrektorowi, lecz podwładnym, i zdaje się, że chyba p. Pawlikowski poprostu polecił przepisać ten luźny materiał do druku. W rezultacie powstało coś, co trudno uważać za opis Fundacji lub za sprawozdanie gospodarcze: niekompletny szereg zdarzeń bez dat, bez odpisu dołączonych załączników, bez programu lub zastanowienia się, jak należy postępować, by Fundacja sprostała swym narodowym celom, dla których została stworzona.

Odrzuć już widać, że służy ona w poważnej mierze prywatnym celom X. Czartoryskiego i pp. Grocholskich, suto wynagradza nowego dyrektora; wiadomo, że p. z Potockich Ceglińska rości sobie wielkie pretensje, które mogła zgłosić dawniej, a nie po wniesieniu zapisu Fundacyjnego i śmierci Fundatora, a które mają być rozstrzygnięte polubownie, tak, jak gdyby w Rzeczypospolitej nie było odpowiednich praw i ustaw, którym dobro publiczne, jakim jest Fundacja, podlegać musi bezwzględnie.

Ś. p. Fundatorowie i żyjąca Fundatorka swe uczciwe długie życia banicji, ofiarności, niedostatków, ciężkiej walki i prac położyli w darze narodowi po to, by X. Andrzej Lubomirski z Przeworska kpił ze swego długu¹⁾, by hr. Grocholscy z Rogowa dostawali nielegalny prezent, by

¹⁾ Andrzej Lubomirski, Ordynat na Przeworsku dostał od ś. p. Fundatora przed wojną 700.000 Mk. złotych, pożyczonych pod hipotekę dóbr Kórnickich, na kupno zagrożonej Horodenki. Tę później X. Andrzej sprzedał bratu swemu — Kazimierzowi, lecz pożyczki nie zwrócił w całości, tylko dowolnymi ratami, razem 294,584 Mk. Pozostały dług—405.416 Mk., by raz skończyć przy regulowaniu spraw majątkowych, przy widzeniu się z X. Andrzejem w Poznaniu w lipcu 1924, zwaloryzowałem na 15%, opuściłem odsetki (przeszło 25.500 zł—od daty ustawy waloryzacyjnej) — i Xiąże miał w najkrótszym czasie 72.974 zł zwrócić. Dnia 28.VII.1924 zwrócił 10.000 zł, poczem nie było sposobu u wykonawców testamentu, którzy tę sprawę ujęli w swe ręce, na wydobycie reszty od ordynata, choć ten potrafił znaleźć środki—na Dojlidy, które nabył!

p. Ceglińska wystąpiła z pretensjami po zapisie i po śmierci Fundatora, by Zofja hr. Grocholska udawała kustosza, a p. Senator Czartoryski kosztem Fundacji pozbywał się własnych starszych urzędników...

W sprawozdaniu tem budżet a szczególnie bilans są ułożone tak, że kuratorzy nic z niego nie wywnioskują, albo bardzo mało.

Niema tam nic o szkole gospodarstwa domowego, prócz że pochłania 154.000 rocznie (co jest nieprawdą), i że uchwalono emerytury. Niepodano ani liczby personelu, ani opisu ofiarnej pracy starszych tam pań, ani nawet ilości uczennic. Wstyd!, bo ta szkoła, to odgłos za grobu ś. p. Fundatorów, ta szkoła, to jedna z winowajczyń omińnięcia bogatego spadku. Ona przez czterdzieści kilka lat pochłaniała znaczną część prac i dochodów ś. p. Fundatorów, ona była za życia wcieleniem ich idei! W szkole uczy się 120 przeszło dziewcząt, a personel składa się z około 35 osób. Przez długie lata starsze panie pracowały bezinteresownie, a nawet łożyły ze swych skromnych środków.

Uwagi szczególne.

Do stronicy 9-ej. Patrz załącznik 3.

„Ostatnia wola“ sporządzona była na żądanie dr. Wilczyńskiego. Według niej wykonawcy testamentu mają obowiązek „doprowadzenia do skutku wspomnianej ustawy o Zakładach Kórnickich”. Opiekę zaś nad otoczeniem i majątkiem w myśl specjalnego listu (patrz załącznik 7) miał roztoczyć i sprawować dr. Wilczyński. Wykonawcy testamentu przekro czyli swe prawa, a nadto nie spełnili swego ustawowego obowiązku (par. 2215 kod. cyw. niem.) inwentaryzacji ruchomości, przez mianowanie osoby do celu nieodpowiedniej. Dr. Wilczyński polecał powierzenie inwentaryzacji zamku p. Łyskowskiej, długoletniej sekretarce ś. p. Jenerałowej.

Do stronicy 19-ej.

Znajduje się tam wykaz władz Fundacji: protektorzy, kuratorjum (jedenaście osób) i zarząd (trzy osoby). W zarządzie znajduje się X. Witold Czartoryski, hr. Jan Zamoyski i dr. Pawlikowski. W ten sposób władza wykonawcza Fundacji dostała się całkowicie pod wpływ rodziny ś. p. Fundatora, bo i członek zarządu p. dr. Pawlikowski i nowy naczelny dyrektor p. Pacyński są ludźmi związanymi z X. Czartoryskim, obaj jako jego wysłużeni plenipotenci. Jednocześnie X. Czartoryski i hr. Zamoyski są członkami Kuratorjum. Przeważna reszta Kuratorjum z wielkim trudem potrafiłaby ocenić lub skontrolować rolę i leśną gospodarke. Ś. p. Fundator sądził, że stosunki później ułożą

się tak, że jednego członka zarządu mianuje Rząd, drugiego Akademia i Kasa Mianowskiego, trzeciego X. Biskup Krakowski ze Związkiem Zamoyskich (zob. ustawa o Zakładach Kórnickich art. III, V.).

Do stronicy 23-ej.

W zestawieniu ogólnem obejmującym 19.661 hektarów powierzchni wykazano 715 hektarów wody. Są to jeziora Kórnickie. Zapomniano o jeziorach w Tatrach: Morskie Oko, Czarny Staw, Staw Smreczyński, pięć Stawów Polskich, w znacznych częściach należących do Fundacji.

Do stronicy 29-ej.

W sprawie folwarku Kromolice (386 hektarów)—dwa błędy. a) część—10 hektarów—dzierżawi folwark Zimino, b) kontrakt dzierżawny na Kromolice (376 hektarów) trwa do 30. VI. 1936 r. a nie do 1932.

Do stronicy 32-ej.

Przy opisie folwarku Biernatki, prowadzonego we własnej administracji, podano stratę bilansową za nieurodzajny rok 1924/25 — 37.817 zł. 95 gr.. Zbadanie rachunków na miejscu w Biernatkach wykazuje stratę 27.378. zł. 73 gr. Należy wyjaśnić, jakim sposobem centralne biuro rachunkowe w Kórniku mogło wykazać różnicę prawie o 10.000 zł. na niekorzyść folwarku.

Do stronicy 35-ej do 38-ej.

W części szczegółowej opisu nieruchomości Kórnickich zwraca uwagę fakt, że lasy zostały oszacowane, a przy folwarkach oszacowano budynki i inwentarze, zapomniano zaś oszacować rolę i jeziora.

Do stronicy 38-ej.

W sprawozdaniu podano, że „jeziora Trzebawskie o obszarze 229 hektarów dodano do dzierżawy Trzebaw-Górka... Stan zagospodarowania (ich) jest bardzo marny i jeziora te nic nie przynoszą“. Otóż przynoszą one dochód dzierżawcy. P. Pawlikowski, p. Czartoryski i P. Zamoyski zupełnie w Trzebawiu nie byli i tego kłucza o 2.000 hektarów wcale nie znają.

Do stronicy 39-ej.

Rozdział „Zbiory”—brzmi: „znajdują się częściowo w zamku, w muzeum, częściowo zaś, tak zw. dział australijski w domu administracyj-

nym. Zbiory te przedstawiają olbrzymią wartość, której jednakowoż bez specjalisty oszacować nie można. Biblioteka ma około 90.000 tomów i znaczną liczbę rękopisów. Wobec braku katalogu wartości biblioteki podać nie można i w zestawieniu majątku zarówno jak i w bilansie wartości te nie figurują”.

Jak wyżej wspomniano X. Czartoryski powierzył wbrew opinii dr. Wilczyńskiego zinventaryzowanie zbiorów p. Grocholskiej, osobie niefachowej, ciężkiej, tak, że z jej pracy nic nie wyszło, ani spis, ani katalog. Zwróciłem Panu Ministrowi uwagę, iż przeczytałem w pismach, że rękopis trzeciej części Dziadów Mickiewicza, własność biblioteki Kórnickiej, znajduje się w muzeum Czartoryskich w Krakowie. Rękopis ten powinien być zwrócony. Nie będzie niespodzianką, jeśli wobec takiego stanu rejestracji zbiorów nie jeden biały kruk Kórnicki wywędruje w świat.

W opisie Zakopanego na tejże stronie nie podano, że plany leśne opracowuje znakomity profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisław Sokołowski. Nadto należy zauważyć, że klęski elementarne (lawiny i powodzie) powodują często poważne zmiany, sięgające bowiem przestrzemi kilku hektarów, a nie jak napisano „drobne”: lawiny znoszą lasy i tereny kosówek, powodzie zasypują piargiem łąki, a graniczna rzeka Białka łatwo zmienia swe koryto.

Do stronicy 40-ej.

W opisie lasu tatrzańskiego brakuje bardzo ważnego szczegółu — oszacowania.

Do stronicy 41-ej

W pozycji budynków w Kuźnicach i Zakopanem wartość ich podana na 484.796 zł. Wartość budynków jednak jest conajmniej 3 krotnie wyższa.

Należy przy pozycji „Spółka Handlowa” zaznaczyć, iż przez lat przeszło 25 nie przynosiła ona dochodu prawie wcale. Dochód, około 6.000 zł. rocznie okazał się po reorganizacji dokonanej przez dr. Wilczyńskiego.

Do stronicy 43-ej.

Pozycja: „protokoły z obrad i uchwał zarządu Fundacji Zakłady Kórnickie”. Protokoły te nie obejmują ani wszystkich posiedzeń, ani wszystkich uchwał. Są pisane jakby z pamięci. Notatki czasem robił na posiedzeniach p. Pawlikowski. Odpisy dwóch protokółów z dnia 15. I. i 22. III. 1925 r. z posiedzeń nie wymienionych w sprawozdaniu p. Pawlikowskiego posiada dr. Wilczyński.

Do stronicy 45-ej.

Przy protokóle z dnia 20 i 21. XII. 1924 r. o dr. Wilczyńskim napisano jako o zaproszonym.

Dr. Wilczyński brał udział nie jako zaproszony, lecz jako naczelny dyrektor z woli Fundatora. Miał on u siebie wszelkie akty i prowadził administrację.

W treści protokółu o organizacji zarządu w sprawozdaniu podano: „Witold X. Czartoryski zagajając posiedzenie, przedłożył zebraniu uchwały wydziału Związku Zamoyskich, dotyczące Fundacji, a mianowicie uchwałę z dnia 14.II.1925 r.” (chyba 1924 r. ?). „Po zasięgnięciu rady rzeczoznawców i wprowadzeniu zmian w statucie zakładów Kórnickich, przedstawiony został wydziałowi przez Władysława Zamoyskiego statut w ostatecznej formie, którą Wydział uznał za odpowiednią, i statut takowy przyjął z obowiązkiem zasiadania w Kuratorjum Zakładów Kórnickich, lub mianowania delegatów, a następnie uchwałą z dnia 22.X. 1924 r.: „do zarządu Zakładów Kórnickich, w myśl ustawy (§ XIV). wybrano: Witolda X. Czartoryskiego z Pełkiń, Jana hr. Zamoyskiego z Trzebienia i dr. Henryka Pawlikowskiego z Michalewic”.

Zabawne: bo ustawa jeszcze nie była zatwierdzona i były wątpliwości, czy Sejm przyjmie Fundację, a tu pan Senator Czartoryski już czyni ją obowiązującą. I gdyby X. Czartoryski w ten sposób posiedzenie zagaił, spytałbym wówczas o postanowienie zarządu co do stanowiska naczelnego dyrektora. Otóż w istocie X. Czartoryski zawiadomił tylko, że objął z p. Zamoyskim zarząd jako wykonawcy testamentu (właściwie informował obecnego po raz pierwszy p. Pawlikowskiego). O jakichś uchwałach Związku Zamoyskich mowy nie było, i byłyby one bez znaczenia. P. Pawlikowski uprzednio 30.IX. lub 1.X.1924 r. aprobowany przez dr. Wilczyńskiego był delegatem wykonawców testamentu, a nie członkiem zarządu. Ustęp o organizacji—to późniejsza nadróbka literacka. Listy wykonawców testamentu (patrz załącznik 9, 10 i 11) z 8.X.1924 r. najlepiej o tem świadczą. Nadróbka ta wygląda na to, jakby Związek przypisywał sobie jakieś prawa przyjmowania statutu: conajmniej dziwne.

Co do wzmiaki o wynagrodzeniach zarządu: „członkowie postanawiają nie przyjmować narazie, (aż do zebrania Kuratorjum) żadnych stałych wynagrodzeń za swe usługi dla Fundacji, a poprzestać jedynie na pobieraniu dyjet za stracony czas na posiedzeniach w wysokości 50 zł. za dzień”, to przypominam, że ś. p. Fundator życzył sobie, by członkowie zarządu (w dawniejszej stylizacji—komisji) pobierali dyjety plus 1/2% dochodu netto z majątków. O stałych pensjach mowy nie było, i wogóle nie było na posiedzeniu mowy o dyjetach,

tylko przed posiedzeniem w sprawie tej porozumiał się dr. Pawlikowski z dr. Wilczyńskim. Więc i ta sprawa—to też później dorobiona do sprawozdania furka dla kwestji stałych wynagrodzeń. Fe!

Do stronicy 46-ej.

W sprawozdaniu wydrukowano: „Po dokonany objeździe wszystkich folwarków...”. Tymczasem dotychczas wykonawcy testamentu widzieli raz krótko Biernatki i przez kilka minut Żrenicę. Pozatem byli dwa razy w lesie.

P. Pawlikowski poświęcił folwarkom najwyżej 20 godzin, oglądając je pobieżnie. Trzebawia, Zwoli, Górki, Borówca, Szodrzykowa, Gądek, Runowa, Jarosławca, Januszewa, Dworzysk i prawie wszystkich lasów Kórnickich nie widział wcale. Więc naoczne pojęcie ma tylko o kilku folwarkach.

Do stronicy 46-ej.

„Rekonstrukcja” (właściwie remont dachu) pałacu Działyńskich w Poznaniu odbyła się pod przymusem policyjnym, a nie na mocy uchwały Zarządu, jak podano w sprawozdaniu.

Do stronicy 46-ej.

Wydrukowano: „zdecydowano powierzyć panu A. Krausharowi opracowanie biografji Andrzeja hr. Zamoyskiego...” Nie wiem kiedy zadecydowano wydawnictwo życiorysu, w każdym razie bez mej wiedzy. Kancelarja kórnicka otrzymała któregoś dnia nagle od wykonawców testamentu polecenie wypłaty 1.500 zł. p. Krausharowi. Kwotę tę poleciłem wpisać na rachunek Związku Zamoyskich, ale wykonawcy testamentu później polecili obciążyć rachunek biblioteki kórnickiej (dowodowy ślad tej sprawy powinien się znajdować w księgach i korespondencji).

Do stronicy 47-ej.

Wydrukowano: „postanowiono... przejrzeć pozostałe papiery w mieszkaniu ś. p. Władysława hr. Zamoyskiego...”

Przejrzenie papierów po ś. p. Fundatorze odbyło się w nieobecności obecnej w Kórniku siostry Fundatora, również bez niej i w Zakopanem. Papiery przeglądali p. Zamoyski Jan, p. Czartoryski Witold, oraz niewiadomo z jakiego tytułu p. Grocholska i nikt więcej. Ciekawe jest nadawanie p. Grocholskiej tonu i praw większych, niż te, które przysługują fundatorce—p. Marji Zamoyskiej.

Do stronicy 53-ej.

P. de Villers, b, opiekunce ś. p. Generałowej wypłaca się 40 rat miesięcznych po 1.000 fr. W sprawozdaniu zaś nie podano cyfr, tylko wspomniano, że postanowiono ją spłacić.

Do stronicy 53-ej.

Poz. „uporządkowanie zbiorów i spisanie inwentarza”.

Wydrukowano: „zgodnie przyjęto, że J.W.Pani Zofja hr. Grocholska zamieszka narazie w pałacu w Kórniku i przystąpi do spisywania inwentarza zbiorów za miesięcznym honorarjum w wysokości 300 zł., wypłacanych z dniem 1.I.1925 r.”. Tymczasem uczyniono to wbrew propozycji już wspomnianej dr. Wilczyńskiego; o honorarjum mowy nie było, przeciwnie, p. dr. Pawlikowski twierdził, że prośbie p. Grocholskiej nadania jej płatnego stanowiska X. Czartoryski odmówił. Pozycja „uporządkowanie zbiorów” — to też nadrobka do protokołu albo późniejsza, albo bez mej wiedzy dokonana, jak i postanowienie o honorarjum 300 zł. miesięcznie. Ciekawą rzeczą byłoby stwierdzić w księgach, kiedy istotnie zaczęto płacić i to bez mej wiedzy. Na tem miejscu wspomnę, iż, przejmując administrację dnia 25 sierpnia, powiedział mi p. Pawlikowski, iż uzyskał od wykonawców testamentu decyzję odjazdu p. Grocholskiej z Kórnika z remuneracją za dotychczasowe trudy 1.000 zł. I ta informacja okazała się nieprawdziwą.

Do stronicy 54-ej.

Wydrukowano: „Odpisanie pożyczki udzielonej na kupno Rogowa. Pożyczkę udzieloną w swoim czasie przez ś. p. Władysława hr. Zamoyskiego siostrzeńcom jego hr. Grocholskim na kupno Rogowa w wysokości 120.000 zł. należy, wobec wyjaśnień udzielonych przez dr. Henryka Wilczyńskiego, uważać za darowiznę ś. p. Władysława hr. Zamoyskiego na rzecz krewnych”.

Wspomniałem już kilkakrotnie, że o darowiznie nie mogło być mowy. Ś. p. Fundator nie miał powodu do wyróżnienia tylko Grocholskich. Bo choć stracili oni majątki w Rosji, bynajmniej biedakami nie byli. Jeden—Michał ożeniony z ks. Czetwertyńską z majątkiem, drugi Remigjusz wówczas kawaler, rotmistrz — posiadali wraz z matką kamienicę w Warszawie (Mazowiecka 10). Pan Remigjusz niedawno ożenił się również z X. Czetwertyńską i sądząc z podróży poślubnej aeroplanem do Rumunji darowizn z Fundacji nie potrzebuje.

Ale nawet w tem, co Zarząd wydrukował, mieści się sprzeczność. P. Zamoyski bowiem pożyczył 102.000 zł., a kwota 120.000 zł. po-

stała z biegiem czasu z powodu doliczania odsetek w myśl życzenia ś. p. Fundatora na rachunku bieżącym. Jasna rzecz, że 18.000 zł. odsetek nie mogło narosć od 31 maja 1924 r. do 21 grudnia 1924 r., bo odsetki były dopisywane w tej wysokości, jak liczyła P. K. O. Kwota więc 120.000. zł. powstała w rachunkach znacznie później, a została przytoczona w zmyślonem i co do daty „odpisaniu”. Bo jeszcze 13.VI.1925 r., a więc w pół roku po dacie odnośnego niby—protokołu w sprawozdaniu, przedłożyłem wykaz rachunkowy, gdzie dług Grocholskich wynosi 122.210 zł. Cóż więc ma się stać z nadwyżką 2.210 zł.?

W istocie zaś na posiedzeniu w Kórniku 21. XII. 1924 r. była mowa o długu Grocholskich. X. Czartoryski pytał mnie, jak się ta sprawa przedstawia (czy nie lepiej było przy spisywaniu testamentu spytać o to ś. p. Fundatora?). Przedstawiłem, szczegółowo opisując trudności uzyskania tej pożyczki, że jest to dług, co do którego ś. p. Fundator zastrzegł, żebym ani szybkiego zwrotu, ani wygórowanych odsetek nie żądał, ani weksli (bo spodziewał się skryptu)—i że dług ten wpiisałem na rachunek bieżący. To moje wyjaśnienie stało się powodem, że X. Czartoryski zaproponował rozłożenie na spłaty na lat 20 i 5% odsetek rocznie. Zgodziłem się i oświadczyłem, że gotów jestem podpisać umotywowany w tej sprawie protokół. Oświadczenie to przyjęto milczeniem i zakończeniem posiedzenia i później nigdy nie było mowy o długu Grocholskich aż na ostatniem posiedzeniu, w którym brałem udział w lipcu 1925 r. O odpisaniu tego długu z użyciem mego nazwiska dowiedziałem się po ukazaniu sprawozdania i byłem tem naruszeniem publicznego majątku wysoce oburzony. Sprawozdanie to, mimo, że dotyczyło tak często wyłącznie mojej pracy, nie było mi przesłane. Mimo umowy z dnia 25.VIII.1925 r., że otrzymam za rok 1924/25 bilans dla skontrolowania wyniku mojej pracy administracyjnej, bilans ten, wykończony 19 września 1925 r., został mi przesłany w drugiej połowie grudnia 1925 r.! A więc już po pierwszym posiedzeniu Kuratorjum. Ten właśnie ustęp sprawozdania o darowiznie spowodował moje pisma do Ministerstwa Oświaty i do Najwyższej Izby Kontroli Państwa (załącznik 19 i 20).

Opuszczając Fundację, przygotowałem opis powstania jej, osób Fundatorów i ważniejszych zdarzeń, — a to w nadziei, iż publikacja ta usunie cień, jaki na mnie, jako administratora, padł przez nie-łojalne postępowanie wykonawców testamentu; nie sądziłem jednak, że opublikowane sprawozdanie, przedłożone 15. XII. 1925 r. Kuratorjum Fundacji, zmusi mnie do zgoła niespodzianych rewelacyj w imię dobra narodowego. Nadto w Rzeczypospolitej obowiązuje podatek od darowizn. Dlaczego wykonawcy testamentu nie zgłosili jej do wymiaru

podatkowego? Niesłychane jest to wszystko w stosunku do Fundacji i do Skarbu Rzeczypospolitej.

Do stronicy 55-ej

Wydrukowano: „protokół z posiedzeń odbytych dnia 20 i 21 czerwca 1925 r. w Kórniku”. Posiedzenie to odbyło się 13 czerwca: nie wiem z jakiego powodu, lub w jakim celu datę przeinaczono.

Dalej wydrukowano: „Wypowiedzenie posady dr. Henrykowi Wilczyńskiemu. Po przeprowadzeniu zasadniczych wstępnych dyskusyj Witold X. Czartoryski imieniem wykonawców testamentu oświadcza dr. Henrykowi Wilczyńskiemu gotowość przyjęcia wniesionej przez niego rezygnacji ze stanowiska pełnomocnika dóbr i interesów Fundacji „Zakłady Kórnickie” w terminie, wzajemnie bliżej omówić się mającym, oraz wydania mu świadectwa pracy następującej treści: W. P. dr. Henryk Wilczyński, właściciel maj. Grabowiec, pow. Szamotuły, pełnił obowiązki naczelnego dyrektora dóbr Kórnik i Zakopane (19.000 ha) od dnia 1 stycznia 1923 r. Głównem zadaniem Jego pracy było przysposobienie majątków tych dla celów Fundacji „Zakłady Kórnickie”. Pracy tej podjął się w nader ciężkich warunkach ekonomicznych. Stan majątków po wojnie był wysoce pod każdym względem zaniedbany. W ciągu swej pracy dr. Henryk Wilczyński podniósł znacznie dochody, zorganizował administrację, oraz wprowadził rachunkowość wedle przyszłych potrzeb Fundacji.

„Wobec uregulowania spraw majątkowych, a rozbieżności w poglądach z zarządem na dalszy bieg spraw majątkowych Fundacji, wobec znacznej odpowiedzialności przed przyszłością — ze stanowiska swego zrezygnował, z zastrzeżeniem prawa zatrzymania mieszkania i ogrodu w Żrenicy do dnia 1 kwietnia 1929 r., używania tamże parokonnego pojazdu, poborów po dzień 30 czerwca 1926 r., oraz kupowania po cenach hurtowych tamtejszych produktów rolnych na własne potrzeby”.

Przedewszystkiem zastanawia, iż tym razem X. Czartoryski i hr. Zamoyski występują w sprawozdaniu w swej właściwej roli wykonawców testamentu, bo pozatem wszędzie w sprawozdaniu występują jako zarząd.

Sprawa wypowiedzenia w istocie miała się zupełnie inaczej.

Na posiedzeniu zarządu w grudniu 1924 r. X. Czartoryski próbował wprowadzić do administracji Fundacji p. Pacyńskiego, swego administratora w Konarzewie, a to w ten sposób, by usunąć przedtem p. Szymborskiego, dyrektora w Kórniku, wieloletniego urzędnika ś. p. Fundatora. Temu się oparłem, bo ani powodów do usunięcia p. Szymborskiego nie miałem, ani potrzeby wprowadzenia p. Pacyńskiego,

tembardziej, iż wręcz zapytany przezemnie X. Czartoryski oświadczył, iż p. Pacyński będzie drogi.

P. dr. Pawlikowski aprobował moje stanowisko, a w czas jakiś oświadczył mi, iż sprawa z Pacyńskim będzie bezprzedmiotowa, bo dostanie on wysokie stanowisko w Warszawie w Departamencie leśnym. Istotnie nastąpił spokój—i zgodna praca Zarządu ze mną. W kwietniu 1925 r. otrzymałem jednak list (załącznik 12) p. Pawlikowskiego z Bonn, gdzie pisze, że znów sprawa intryg z powodu p. Pacyńskiego wypłynęła. Zastrzegł jednak dyskrecję. Wobec tego w kwietniu już w Warszawie pytałem hr. Jana Zamoyskiego, czy wykonawcy testamentu są zadowoleni z biegu spraw. Na to bez wahania odrzekł, że: „naturalnie, przecież wiemy, jak było przedtem“. Czy o knowaniach Czartoryskiego nie wiedział—nie wiem, ale powiedzeniem swem zupełnie mnie uspokoił i sądziłem, że dyskretny list p. Pawlikowskiego jest już bez znaczenia.

Na dzień 13 czerwca 1925 r. był naznaczony zjazd Zarządu w Kórniku—i odbył się. Posiedzenie odbyło się w moim pokoju nad biurkiem o godz. 5-ej ppoł.. Bez żadnej dyskusji i podania motywów, X. Czartoryski wręczył mi odrazu na początku posiedzenia list datowany 13. VI. 1925 r. (załącznik 13). Po przeczytaniu tego listu oświadczyłem, że przy stanowisku upierać się nie będę, administrację postaram się zdać jaknajprędzej, ale żądam wyjaśnienia powodów. Jednakowoż propozycji wniesienia rezygnacji nie wykonam, bo „jest—to propozycja ministrowi, który coś ukradł, a ja przeciwnie—dołożyłem“. Podczas mego przemówienia p. Jan hr. Zamoyski i p. Pawlikowski patrzyli milcząc w ziemię. Na moje pytanie, jak wyobraża sobie X. Czartoryski termin odejścia mego—odrzekł „jaknajprędzej“, a na uwagę p. Pawlikowskiego, że muszę wiele ważnych spraw załatwić, odrzekł z niezadowoleniem, że stwarza się nieokreśloność położenia. Gdyby nie chodziło mi o dobro Fundacji i słowo dane ś. p. Fundatorowi, ciśnąłbym aktami i wyszedłbym. P. Pawlikowski sądził, że regulacja mego odejścia potrwa do października. Spieszyłem i sam, przynaglając zarząd pisemnie do pośpiechu. — Wymogłem odebranie protokółarne administracji już 25.VIII.1925 r. Odnośną korespondencję przechowuję.

Po posiedzeniu dnia 13. VI. 1925 r. rozmawiałem z p. Pawlikowskim, który twierdził, że X. Czartoryski zdecydował sprawę wypowiedzenia mi stanowiska wbrew jego opinii, że ma on nawet zamiar wycofać się z zarządu dóbr Kórnickich, a zostanie tylko przy Zakopanem. Sądząc, że mam przed sobą przyjaciela Fundacji, odradzałem mu tego kroku, owszem—namawiałem, by się zajmował całością.

Dnia 14.VI.1925 r. (nazajutrz) pojechaliśmy razem z p. dr. Pa-

wlikowskim kurjerem do Krakowa—sami w przedziale. Byłem oburzony, nie mogłem bronić swego stanowiska, by nie być posądzonym o interesowność, żal mi było opuszczać Fundację, dla której położyłem tyle trudu. P. dr. Pawlikowski niby współczuł i zastanawiał się, jaki powód usunięcia podadzą wykonawcy testamentu. Zastanawialiśmy się, czy nie przedłożyć całej sprawy X. Biskupowi Krakowskiemu, ale postanowiłem czekać podania powodów, a wiedząc z góry, że tak, czy owak współpraca moja z wykonawcami testamentu nie będzie możliwa, na skrawku papieru zielonym atramentem wypisałem projekt świadectwa odejścia, o które prosiłem p. Pawlikowskiego (a nie wykonawców testamentu), bo, jako materialnie nie ubezpieczony, musiałem szukać nowej pracy, (do swego folwarczku, jako wydzierżawionego, wrócić nie mogłem). P. Pawlikowski obiecał, uważał nawet, że za mało o swej pracy podałem, później przyrzekł, odbierając administracyjne akty dnia 25. VIII. 1925 r., wystawić świadectwo od siebie, bo zastrzegłem się, że podpisy X. Czartoryskiego i Jana Zamoyskiego straciły dla mnie znaczenie. I do dziś dnia żadnego świadectwa nie otrzymałem. Otóż ów szkic z dodaniem do niego daty dotyczącej poborów — w sprawozdaniu p. Pawlikowski cytuje, jako wydanie świadectwa!...

Do dnia 9. VII. 1925 r. nie otrzymałem od wykonawców testamentu wyjaśnienia powodów ich decyzji. Dnia 9 VII. 1925 r. wystosowałem list (załącznik 15) też bez skutku. Na posiedzeniu dnia 24. VII. 1925. r. w Warszawie X. Czartoryski oświadczył mi, że zarzutów żadnych nie może mi postawić, ani nie ma powodów do wytoczenia dochodzeń dyscyplinarnych, tembardziej, że jestem osobą prywatną... P. Pawlikowski i p. Zamoyski milczeli.

Wtedy przekonałem się, że szkoda w mej sprawie słów do ludzi pozbawionych odwagi cywilnej. Prosiłem o jaknajszybsze odebranie administracji, a czekałem na to jeszcze cały miesiąc.

Zacząłem wówczas opisywać swój stosunek do Fundatorów i Fundacji. Uprzedziłem p. Ministra Stanisława Grabskiego na audjencji 27. VII. 1925 r., że opuszczam Fundację, że podejrzewam chęć nielegalnego załatwienia prywatnych interesów, przesłałem mu później swe sprawozdanie, (które przechowuję w odbitce), uprzedziłem, że są wierzytelności, które mogą być nielegalnie umorzony, że są wysuwane nowe pretensje, że rękopis trzeciej części Dziadów powinien być zwrócony. A po przeczytaniu sprawozdania o Zakładach Kórnickich w styczniu 1926 r. zareagowałem, jak w załącznikach 19 i 20. Dotychczas nie odniosłem wrażenia, by Ministerstwo Oświaty w stosunku do Zakładów Kórnickich wykazało większe zainteresowanie.

Na stronie 55-ej jest również podane „zawarcie umowy służbowej z p. Antonim Pacyńskim“. Treść tej umowy dość obszerna, więc przytoczę tylko najważniejsze punkty, dotyczące interesów Fundacji, lub naruszające ustawę o Zakładach Kórnickich. I tak, umowy tej

„art. 1. p. Antoni Pacyński... będzie w zastępstwie zarządu przełożonym wszystkich działów Fundacji i będzie niemi w myśl życzeń zarządu kierował“ — nie jest zgodny z art. VI ustawy o Zakładach Kórnickich, który przewiduje: „zarząd mianuje naczelnika, zarządzającego majątkiem Zakładów Kórnickich“, nie może więc on być przełożonym wszystkich działów (np. naukowych, stypendjalnych).

Dalej „art. II. P. Pacyński gospodarować i pracować będzie w ramach przez zarząd zatwierdzonego budżetu“ — nie jest zgodny z art. V ustawy, który prawo uchwalenia budżetu zastrzega dla Kuratorjum, a nie dla Zarządu. W art. II umowy z p. Pacyńskim zarząd przekracza swe kompetencje, wkraczając w prawa kuratorjum.

W art. III umowy brzmienie „urzędników naczelnych poszczególnych działów mianować i odprawiać będzie... zarząd na wniosek p. A. Pacyńskiego“, — nie jest zgodny z art. VI ustawy, bo naczelnik może mieć głos w sprawach majątkowych, a nie n. p. w kwestji mianowania dyrektora instytutu leśnego, lub przełożonej w szkole gospodarczej. Jest-to nadanie naczelnikowi praw, ustawą o Zakładach Kórnickich nie przewidzianych.

Art. IV umowy traktuje o poborach, mianowicie „IV. pobory p. A. Pacyńskiego będą następujące: 1). Pensja miesięczna płatna z dołu zł. 2.500 (dwa tysiące pięćset złotych), względnie na wypadek dewaluacji, uznawanej przez Rząd przy wypłacaniu urzędników państwowych, oraz przez Bank Związku Spółek zarobkowych w Poznaniu, — równowartość złotego w zlocie.

2) Mieszkanie wolne, wraz z dostatecznym ogrodem warzywnym i sadem, opał w stanie gotowym.

3) Wolną lokomocję, bądź to w postaci koni, uprzęży, wózków, woźnicy i t. p., bądź też w postaci samochodu.

4). Przyznaje się p. Pacyńskiemu ilość do 40 sztuk zajęcy, 3 rogaczy, 100 kuropatw. Kuropatwy, mieszczące się w powyższej liczbie, oraz inne ptaki ubite w lesie wolno p. Pacyńskiemu również brać na własny użytek.

5). P. Pacyńskiemu przysługuje prawo zaopatrywania się na swoje potrzeby we wszelkie ziemiopłody i zapasy, wyprodukowane w maj. Fundacji, po cenie targowej.

6). W razie podróży służbowych poza obręb majątków Kórnickich otrzymywać będzie p. A. Pacyński zwrot kosztów podróży, oraz

podwójne dyjety urzędników państwowych V stopnia. W razie podróży do Zakopanego, o ile p. A. Pacyński będzie miał wolne utrzymanie, pobierać będzie tylko połowę wyżej wspomnianych dyjet. Nadzwyczajne wydatki, względnie koszty reprezentacyjne wolno p. Pacyńskiemu likwidować jedynie za przedłożeniem odnośnego rachunku Zarządowi do zatwierdzenia.

7. P. A. Pacyńskiemu wolno używać także dla swych prywatnych spraw i dla członków rodziny środków lokomocji, woźnicy i stróża (przy użyciu samochodu zwraca koszty benzyny).

8. W razie potrzeby przyznaje się p. Pacyńskiemu urlop wypoczynkowy.

9. Koszty przeprowadzenia się do Kórnika zostaną p. Pacyńskiemu zwrócone”.

Zwracam tu uwagę na wysokość poborów, tembardziej, że czytelnik sądzić może, że poprzedni naczelny dyrektor—dr. Wilczyński też w podobną gażę opływał. Nadmieniam jednak, że nie mam nic osobście przeciw p. Pacyńskiemu i szczerze mu życzę, by praca jego przyniosła Fundacji jaknajwiększy pożytek.

Mam atoli dowody, że X. Czartoryski pozbył się p. Pacyńskiego na koszt Fundacji, ale nie ze względu na dobro jej majątków, i zapytuję:

- a) dlaczego nie rozpisano konkursu?
- b) dlaczego nie podano w sprawozdaniu poborów dr. Wilczyńskiego?
- c) dlaczego zrobiono bez wiedzy Kuratorjum umowę na lat 10?
- d) dlaczego nie zastanowiono się, że trudno pogodzić tak ciężkie i odpowiedzialne obowiązki naczelnika Fundacji i państwowego dyrektora lasów wojewódzkich? Każda z tych spraw wymaga całkowitego oddania się i dla każdej z nich—wobec istotnego stanu gospodarki państwowej i Fundacyjnej—doba za krótka.

Sprawa zawarcia 10-cio letniej umowy z nowym naczelnym dyrektorem wygląda nielegalnie, a mianowicie: nawet gdyby usunięcie poprzedniego dyrektora było uzasadnione, to następny mógłby mieć umowę tylko prowizoryczną, aż do ułożenia przez Kuratorjum regulaminu prac i obowiązków, a także uprawnień. Regulamin należy do praw Kuratorjum w myśl art. V ustawy. Widać, że ani zarząd, ani p. Pacyński ustawać się nie krepowali.

Ustalenie praw i obowiązków naczelnika aż na lat 10 bez wiedzy Kuratorjum jest grubem przekroczeniem uprawnień wykonawców testamentu, względnie zarządu, więc umowa ta powinna być przez kompetentne władze (Ministerstwo Oświaty) unieważniona, jako bezprawie, i na stanowisko naczelnego dyrektora powinien być rozpisany

konkurs, w którym ostatecznie p. Pacyńskiemu może być przyznane caeteris paribus — pierwszeństwo.

Webec faktu dokonanego zawarcia powyższej umowy, narzuca się niejako na Kuratorjum potrzebę ułożenia (w myśl art. V ustawy) odpowiedniego regulaminu, salwującego nielegalną umowę, mimo, że nie jest ona zgodna z intencjami Fundatora i że jest szkodliwa dla interesów Fundacji. Zbyt ona kosztowna i daje naczelnikowi majątków uprawnienia zbyt szerokie, bo sięgające aż w cele naukowe Fundacji. Ciekawe, jak wybrnie z tego Kuratorjum...

Odnosi się więc wrażenie, że wykonawcy testamentu zaskoczyli Kuratorjum umową, jako faktem dokonany, tembardziej, że sprawozdanie zostało mu przedłożone podczas samego posiedzenia, tak, że nie było czasu na zbadanie i zastanowienie się nad sprawozdaniem.

Trzeba mieć nadzieję, że władze polskie, X. Arcybiskup Krakowski i Przedstawiciele nauk w Kuratorjum, a także p. Ordynat Maurycy Zamoyski, jako pierwszy prezes Kuratorjum, poddadzą postępowanie wykonawców testamentu i ich delegata wzgl. zarządu, a także naczelnej dyrekcji w osobie dr. Wilczyńskiego krytyce i to urzędowej, bo tego rodzaju sprawy, jak zarząd mieniem publicznem, ocenie sądów polubownych podpadać nie mogą.

Do stronicy 59-ej.

Wydrukowano: „profesorom wyższych uczelni, zgrupowanym przy Kasie Mianowskiego w Warszawie, przyznano parcelę na budowę willi obok tartaku Zwierzyniec w Kuźnicach”. Otóż nie wykonawcy testamentu, ani Zarząd, lecz uczynił to jeszcze za życia ś. p. Fundator, a wykonał dr. Wilczyński. Nic w tej sprawie wykonawcy testamentu nie mieli do orzekania, najwyżej mogli skonstatować fakt. Tak stylizowane sprawozdanie czyni wrażenie strojenia się w cudze piórka dobrodziejstw, okazanych przez ś. p. Fundatora.

Do stronicy 61-ej.

Podano: „zatwierdzono sprzedaż 900 m³ drzewa w stanie okrągłym (świerk) w cenie za pierwszą klasę 22.50 gr...” Otóż — sosny, a nie świerka, który nie bywa w takiej wysokiej cenie.

Do stronicy 62-ej.

Podano: „Dyspozycje, wydane przez Zofję hr. Grocholską, unieвозмолиwały przebudowę biur administracyjnych wedle planu, przyjętego i zatwierdzonego na poprzednim posiedzeniu zarządu”.

P. Grocholska bezprawnie wtrącała się do administracji, niewiele sobie robiąc z wykonawców testamentu, a powodując tem nieporozumienia i intrygi. Dla porządku należałoby przerobić biuro według pierwotnego planu i to na koszt p. Grocholskiej, właścicielki kamienicy w Warszawie, ul. Mazowiecka 10. Może takie postawienie kwestji zahamowałoby nieuzasadnioną chciwość władzy p. Grocholskiej i uwolniłoby Zarząd Fundacji od jej ingerencyj.

Do stronicy 63-ej.

Wynik zbioru ziemiopłodów na folwarku Biernatki jest obliczony w funtach, a nie w kilogramach, jak mylnie podano.

Do stronicy 64-ej.

„Przyjęcie Dziećmirowa we własną administrację”. Zakupiono... inwentarze... na weksle”. Otóż nie podano tam, że owe weksle na 28.000 zł. podpisał dr. Wilczyński.

Do stronicy 65-ej.

„Zestawienie wydatków dóbr Kórnik i Zakopane”. W obszernem zestawieniu wydatków, wykonanem przez niewymienionego w sprawozdaniu dr. Wilczyńskiego (źmudna osobista praca z waloryzowaniem każdej pozycji), przy druku sprawozdania nie napisano do jakiego czasu, tylko od jakiego czasu — „od I.I.1923 r.”. Zestawienie to dr. Wilczyński wręczył Zarządowi 13.VI.1925 r. na posiedzeniu. Dlaczego pominięto, iż żądał on skontrolowania ksiąg, by się przekonać mogli, czy są wydatki nieuzasadnione koniecznością, lub przekroczone co do wartości, jak również dla przekonania się o korzystności uzyskiwanych ze sprzedaży produktów rolnych cen? (notował to p. Zamoyski w notesie). W tem zestawieniu po czerwiec 1925 r. wykazana jest pożyczka na Rogowo, a więc nie była jeszcze wtedy odpisana. Ciekawe, od kiedy powstała darowizna? W powyższem zestawieniu pozycja ta figuruje w rozdziale B. Zakopane pod L. 4 — w kwocie 122.210 zł.

Do stronicy 67-ej.

Protokół z posiedzenia 24.VII.1925 r. w Warszawie; podano: „Stan finansowy Fundacji. Rozpatrzono stan finansowy Fundacji, preliminarz dochodów i rozchodów b. r. gospodarczego. Z preliminarza okazało się, że, o ile dochody wpłyną w przewidywanej wysokości, będzie można spłacić zaciągnięty dług w P.K.O., wynoszący obecnie sumę 360.000 zł.”. Jest-to nonsens. Bo na tem właśnie posiedze-

niu była mowa o preliminarzu za rok 1924/25, a więc ubiegły, i zwróciłem uwagę, że przez Grocholskich i Lubomirskiego, którzy nie zwracają swych długów, nie można było szybko amortyzować zobowiązań, przez Fundację zaciągniętych. Wtedy Czartoryski zachnął się, że Grocholscy nie mogą płacić.

Na tem też posiedzeniu jeszcze raz była mowa o niepodanych mi powodach usuwania mnie od zarządu, względnie o sędzie dyscyplinarnym; dlaczego tego nie zaprotokółowano? W sprawozdaniu wydrukowano tylko błagę o propozycji odprawy i ustaleniu terminu odebrania administracji odemnie na 25. VIII. 1925 r. O odprawie nie odezwałem się ani słowem po zakomunikowaniu mi o decyzji dowolnej zarządu, tylko zapytałem, czy, opuszczając Fundację, mogę pensje swe materialne zlikwidować odrazu, bo Fundacja była mi winna za pensje i bezprocentowe pożyczki.

Do stronicy 71-ej.

Protokół z dnia 21.X.1925 r.; podano: „Postanowiono zwolnić b. dyrektora dóbr zakopiańskich p. W. Szymborskiego... przyznając mu emeryturę aż do śmierci 300 zł. miesięcznie, żonie na wypadek jego śmierci zasiłek w wysokości 100 zł...”

Kilkakrotnie mówiłem zarządowi, że p. Szymborski otrzymał dostatnią emeryturę jeszcze za życia ś. p. Fundatora w postaci dochodowej realności w Zakopanem. Do Kórnik przeniół się już prawie jako rezydent emeryt. Jakiem prawem zarząd przyznał mu drugą emeryturę? Pierwszą uzyskał przezemnie; był nader zdziwiony i wdzięczny.

Do stronicy 74-ej.

W R-ku bilansu zamknięcia z dnia 30. VI. 1925 r. czytamy:

„Dłużnicy Kórnik jak wyciąg sald	312.310 zł. 10 gr.	
„ Zakopane jak wyciąg sald	172.293 zł. 65 gr.	
		<hr/>
		484.603.75.
Wierzyciele Kórnik	730.513 zł. 05 gr.	
„ Zakopane	620.243 zł. 47 gr.	
		<hr/>
		1.350.756.52.”

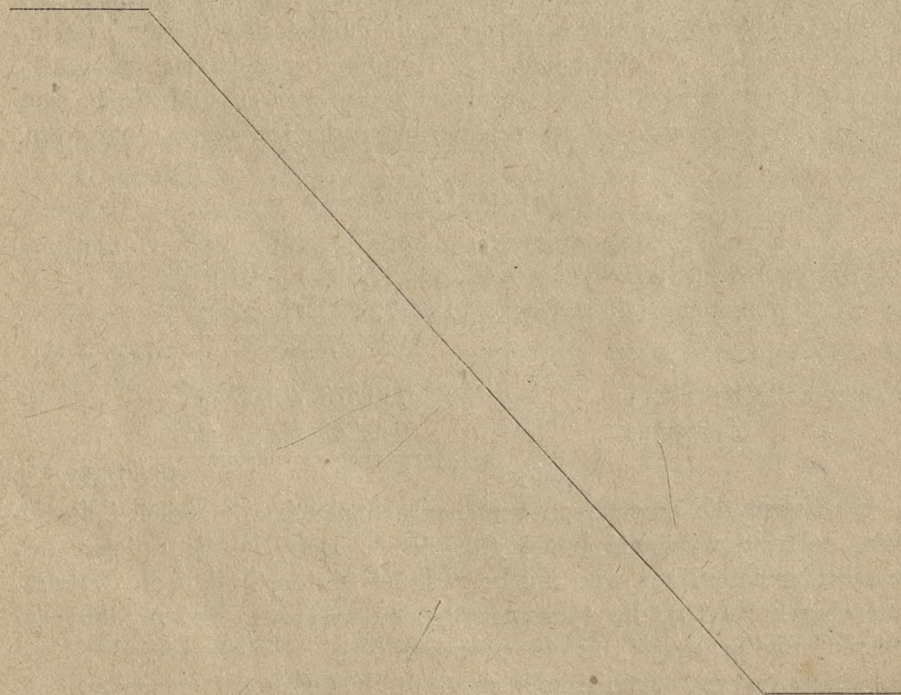
Wobec tak poważnych sum na rachunkach wierzycieli i dłużników należało wymienić bodaj główne osoby, lub główne pozycje nominatim, zarówno dla porządku i ścisłości, jak i dla wykazania charakteru i źródła tych pozycji, bo nie jeden kurator, lub czytelnik mógłby sądzić, że te poważne długi wynikły z niedbalstwa, lub niedoświadczenia administracji, a nie z konieczności gospodarczych

ostatniego okresu, lub zdarzeń lat dawno ubiegłych. Zastanawiające jest, że nawet zestawienia zobowiązań hipotecznych, ani wykazu ciężarów emerytalnych, ani osobnego zestawienia podatków, jako pozycji w ostatnich czasach wyjątkowo ważkiej—w rachunkowej części sprawozdania niema. Brak również wyciągu sald.

Streszczając się, trzeba przyznać, że zamknięcie rachunkowe jest przede wszystkim wogóle nieprzejrzyste, co jest o tyle jeszcze wielką wadą, iż jest to pierwsze rachunkowe sprawozdanie, pierwszy bilans od lat kilkudziesięciu. Poczuję się też do obowiązku przypomnienia, że do bilansu rachunkowego należało wciągnąć i 4 akcje cukrowni w Środzie, wartości conajmniej 10.000 zł. I pytam jeszcze, dlaczego nie umieszczono w sprawozdaniu preliminarzy na rok 1924/25? Czy nie dlatego, że tkwią w nich pozycje Grocholskich?

Do stronicy 84-ej.

Poniżej zamieszczam przedruk rachunku strat i zysków, oznaczając w nawiasie stronicie oryginału sprawozdania. Po przedruku rachunków z oryginału zamieszczam w dalszym ciągu uwagi do poszczególnych stronic sprawozdania, powołując się na liczby, jak w oryginale.



Dalej następuje przedruk z oryginalnego sprawozdania, który zawiera zestawienie rachunku strat i zysków w sposób, ukrywający istotny wynik pracy administracyjnej na majątkach za rok 1924/25.

WINIEN

(str. oryg. 84) **Rk. zysków i strat za czas**

	zł.	gr.	zł.	gr.
Rk. Administr. centr.:				
Kórnik: pensje i ordynarje . . .	28.182	06		
amortyzacja budynków	820	—		
kancelarja	693	04		
poczta i gazety	1.322	84		
utrzymanie koni	2.312	65		
konserwacja budynków . . .	3.593	—		
utrzym. uprzęży i pojazdów .	939	96		
amortyzacja koni	90	—		
darowizny	13.347	09		
emerytury	2.457	18		
podatki i asekuracje	7.826	10		
opał i światło	3.087	47		
amort. inwent. martwego . .	964	30		
podróże	5.617	07		
różne drobne rozchody . . .	1.134	40	72.387	16
Zakopane: pensje i ordynarje . .	48.512	80		
amort. budynków	510	—		
kancelarja	943	88		
poczta i gazety	1.576	11		
utrzymanie koni	3.898	64		
konserwacja budynków . . .	9.220	99		
utrzym. uprzęży i pojazdów .	353	65		
amortyzacje koni i strata . .	275	—		
darowizny	2.854	32		
emerytury	1.487	58		
podatki i asekuracje	4.190	75		
opał i światło	3.327	65		
amort. inw. martwego	714	20		
podróże	3.810	66		
różne drobne rozchody . . .	3.752	27	85.428	50
Rk. Folwarków wydzierz.:				
Fk. Trzebaw: amort. budynków .	4.782	91		
opust na opale	238	—	5.020	91
Do przeniesienia			162.836	57

od 1 lipca 1924 do 30 czerwca 1925 r. (str. oryg. 85)

MA

	zł.	gr.	zł.	gr.
Rk. Administr. centr.:				
Kórnik: zwrot od wydziałów . .	72.387	16		
Zakopane: „ „ „ . . .	85.428	50	157.815	66
Rk. Folwarków wdzierżaw.:				
Fk. Trzebaw: wpłacony czynsz			33.532	22
Fk. Gałki: „ „			6.544	10
Fk. Szczodrzyków: „ „			4.536	59
Fk. Dachowa: „ „			12.266	58
Fk. Runowo: „ „			11.523	75
Fk. Pierzchno: „ „			5.202	60
Fk. Kromolice: „ „			13.262	71
Fk. Zimino: „ „			10.280	25
Fk. Dziećmirów: „ „			6.572	50
Fk. Kijewo: „ „			6.768	52
Fk. Bieganowo: „ „			11.566	40
Fk. Januszewo: „ „			7.619	80
Fk. Babin: „ „			35.297	86
Fk. Bagrów: „ „	14.849	98		
ze sprzedaży kamieni . .	1.134	—	15.983	98
Fk. Jarosławiec: wpłacony czynsz			23.349	94
Fk. Dworzyska: „ „			3.150	—
Fk. Zwola: „ „			1.396	—
Rk. Folw. we własnym zarządzie:				
Fk. Biernatki: zboże	45.505	98		
okopowe	20.820	12		
trzoda chlewna	8.793	21		
owce	1.534	85		
drób i jaja	213	85		
mleko	4.269	77	81.137	78
Fk. Żrenica: zboże	71.100	64		
okopowe	55.363	18		
bydło	7.673	05		
trzoda chlewna	1.178	15		
Do przeniesienia . . .	135.315	02	447.807	24

WINIEN

(str. oryg. 86) Rk. zysków i strat za czas

	zł.	gr.	zł.	gr.
Z przeniesienia			162.836	57
Fk. Gądkki: amort. budynków . .	1.954	—		
konserw. budynków	32	30	1.986	30
Fk. Szczodrzyków: zapł. podatki .	1.021	68		
amort. budynków	1.429	—	2.450	68
Fk. Dachowa: amort. budynków .	1.356	—		
konserwacja budynków . .	400	60		
podatki	951	76	2.708	36
Fk. Runowo: amort. budynków .	1.397	—		
konserw. budynków	668	36		
podatki	1.557	22	3.622	58
Fk. Pierzchno: amort. budynków .	1.358	—		
konserw. budynków	93	75		
za jesiony alejowe	200	—		
podatki	1.520	44	3.172	19
Fk. Kromolice: amort. budynków .	1.958	68		
podatki	1.520	82	3.479	50
Fk. Zimino: amort. budynków . .	1.211	—		
konserw. budynków i płoty .	709	40		
podatki	1.452	50	3.372	90
Fk. Dziećmirów: amort. budynk..	1.383	—		
konserw. budynków	150	—		
podatki	1.224	16	2.757	16
Fk. Kijewo: amort. budynków . .	1.036	—		
konserw. budynków	56	—		
podatki	1.565	78	2.657	78
Fk. Bieganowo: amort. budynk. .	2.159	59		
podatki	1.675	20	3.834	79
Fk. Januszewo: amort. budynk. .	1.789	—		
konserw. budynków	1.689	08		
podatki	3.195	95	6.674	03
Fk. Babin: amort. budynków . .	2.774	—		
konserw. budynków	41	63		
podatki	11.024	23	13.839	86
Do przeniesienia . . .			213.392	70

od 1 lipca 1924 r. do 30 czerwca 1925 r. (str. oryg. 87)

MA

	zł.	gr.	zł.	gr.
Z przeniesienia	135.315	02	447.807	24
owce	514	80		
drób i jaja	171	40		
mleko	3.796	76	139.797	98
Rk. lasów Kórnickich:				
Rew. Kórnik: drzewo miękkie . .	223.976	80		
„ twarde . .	12.385	79		
pniaki i gałęzie	37.136	95		
drzewo opałowe	110.884	99		
trzebionka	13.415	81		
torf.	45	49		
łąki	2.721	62		
różne drobne przychody . .	79	77	400.647	22
Rew. Trzebaw: drzewo miękkie.	19.340	45		
„ twarde .	5.959	88		
„ opałowe.	15.129	73		
pniaki i gałęzie	7.190	40		
trzebionka	2.108	66	49.729	12
Rk. Rybołówstwa				
domów czynsz. i drobn. dzierżaw:				
Kórnik: czynsz z rybołówstwa .	8.384	65		
„ „ gruntów	6.992	11	15.376	76
Zakopane: „ „ domów			7.240	23
Rk. Gospodarswa admin.:				
Kórnik: przychód z sadów owoc.	4.924	12		
„ „ ogrodu warz.	2.894	17		
„ „ sprzed. zboża	5.333	61		
różne drobne przychody . .	56	36	13.208	26
Rk. Lasów Zakopiańskich:				
Rew. Kościelisko: drzewo kragłe .	37.363	66		
„ opałowe	358	14		
Do przeniesienia . . .	37.721	80	1.073.806	81

WINIEN

(str. oryg. 88) **Rk. zysków i strat za czas**

	zł.	gr.	zł.	gr.
Z przeniesienia			213.392	70
Fk. Bagrów: amort. budynków . .	1.295	—		
podatki	1.939	36	3.234	36
Fk. Jarosławiec: amort. budynków	2.559	—		
podatki	3.309	74	5.868	74
Fk. Dworzyska: amort. budynków	417	—		
konserw. budynków	310	14	727	14
Fk. Zwola: amort. budynków . . .	166	—		
konserw. budynków	849	21	1.015	21
Rk. Folw. we własnym zarządzie.:				
Fk. Biernatki: pasza dokupiona .	12.542	81		
strata na bydło	2.010	55		
amort. koni	760	50		
robocizna	29.485	39		
utrzym. masz. narz. i rzem. .	2.469	31		
konserw. budynków	6.376	94		
administracja folwarku . . .	16.169	38		
amort. i kons. inw. martw. .	3.346	50		
podatki i asekuracje	5.537	58		
emerytury	16	—		
pensje i ordynarje	23.355	89		
meljoracje	119	—		
amort. budynków	1.906	—		
nawozy sztuczne	13.761	71		
opał i światło	246	58		
różne drobne rozchody . .	851	59	118.955	73
Fk. Żrenica: pasza dokupiona . .	224	80		
amort. koni	2.690	—		
robocizna	39.383	47		
pensje i ordynarje	23.506	67		
konserw. budynków	5.735	56		
utrzym. masz. narz. i rzem. .	3.355	97		
administracja folwarku . . .	13.516	47		
amort. inw. martwego . . .	3.444	58		
Do przeniesienia . . .	91.857	52	343.193	88

od 1 lipca 1924 do 30 czerwca 1925 r. (str. oryg. 89)

MA

	zł.	gr.	zł.	gr.
Z przeniesienia	37.721	80	1.073.806	81
stosy papierniane	16	—		
zbieran. leżan., etc.	4.735	91		
dochód z wyłuszczeni	625	26		
„ „ wapiennika	1.015	07		
pasza leśna	894	16		
czynsze z lasów	109	—	45.117	20
Rew. Bukowina: drzewo krągłe	62.626	73		
„ opałowe	3.007	60		
stosy papierniane	29.265	21		
zbieranina, leżan., etc.	6.725	78		
szkody leśne	123	02		
pasza leśna	321	65	102.069	99
Rk. Zakład. przem. w Zakopanem.:				
Elektrownia: dochód za prąd			65.874	61
Papiernia: tektura	73.224	57		
masa drzewna	13.270	70	86.515	27
Tartak „Zwierzyniec“: deski	113.734	26		
kantówka	16.477	81		
okrajki	7.323	72		
łaty i rygle	6.481	53		
listwy	433	05		
wełna drzewna	7.781	99		
drzewo opałowe	3.121	59		
odpadki	4.811	54		
trociny i heblowiny	8.049	—		
piła	3.369	64		
heblarka	310	40	171.894	53
Tartak „Kiry“: tarcie materiałów	3.253	91		
wyrób gontów	3.369	26		
odpadki	802	20		
trociny	433	—		
drzewo opałowe	807	20		
stosy papierniane	444	—		
różne drobne przychody	506	68	9.616	25
Do przeniesienia			1.554.894	66

WINIEN

(str. oryg. 90) Rk. zysków i strat za czas

	zł.	gr.	zł.	gr.
Z przeniesienia	91.857	52	343.193	88
podatki i asekuracje	11.469	89		
emerytury	80	—		
meljoracje	100	01		
amort. budynków	2.821	61		
nawozy sztuczne	20.482	61		
różne drobne rozchody . .	1.434	08	128.245	72
Rk. Lasów Kórnickich:				
Rew. Kórnik: amort. budynków .	1.128	—		
uprawa lasu	24.465	54		
ochrona lasu	25.604	50		
urządzenie lasu	1.167	60		
łowiectwo	523	68		
drogi leśne	1.321	85		
konserw. budynków	8.635	10		
„ inw. martwego	630	54		
szkody leśne	70	90		
amort. inw. martwego	503	08		
płace	52.925	08		
podatki i asekuracje	15.288	66		
emerytury	5.697	77		
opał i światło	59	02		
utrzymanie koni rewirów..	1.923	80	139.945	12
Rew. Trzebaw: amort. budynków	3.142	92		
uprawa lasu	4.545	47		
ochrona lasu	213	63		
urządzenie lasu	37	10		
łowiectwo	440	75		
drogi leśne	828	52		
konserw. budynków	1.142	50		
szkody leśne	22	22		
amort. i kons. inw. martw. .	633	62		
płace	18.589	57		
podatki i asekuracje	5.987	93		
utrzymanie koni rewirów..	2.890	41		
Do przeniesienia	38.474	64	611.384	72

od 1 lipca 1914 do 30 czerwca 1925 r. (str. oryg. 91)

MA

	zł.	gr.	zł.	gr.
Z przeniesienia . . .			1.554.894	66
Stolarnia: dochód za roboty stol. .			40.671	34
Rk. Kamieniołomów:				
dochód z Kamienioł. pod Capkami	9.671	91		
" " " Mała Łąka .	1.021	50	10.693	41
Saldo strata			147.470	58
Do przeniesienia . . .			1.753.729	99

WINIEN

(str. oryg. 92) Rk. zysków i strat za czas

	zł.	gr.	zł.	gr.
Z przeniesienia	38.474	64	611.384	72
emerytury	326	34		
różne drobne rozchody . .	796	37	39.597	35
Rk. Rybołówstwa, domów czynsz. i drob. dzierżaw:				
Kórnik: czynsze z domów, am. bud.	706	—		
strata	155	26		
czynsze z grunt., am. bud.	154	—		
Zakopane: amort. domów czynsz.			1.015	26
Rk. Gospodarstwa admin.				
Kórnik: amort. budynków	1.537	—		
płace	12.868	65		
robocizna	5.596	30		
podatki i asekuracje	1.271	49		
utrzymanie koni	502	42		
opał i światło	2.378	70		
utrzym. masz. narz. i rzem.	3.042	46		
amort. koni	449	—		
„ inw. martwego	242	76		
konserw. budynków	4.070	29		
utrzymanie parku	235	11		
emerytury	1.993	19		
nawozy sztuczne	213	85	34.401	22
Zakopane: amort. budynków . .	336	01		
płace	6.891	49		
robocizna	2.748	42		
podatki i asekuracje	151	96		
utrzymanie koni	5.922	23		
opał i światło	2.052	—		
utrzym. masz. narz. i rzem.	5.492	21		
amort. narzędzi rzemieśl. .	69	10		
„ koni	146	—		
„ inw. martwego	784	07		
Do przeniesienia . . .	24.593	49	688.148	55

od 1 lipca 1924 do 30 czerwca 1925 r. (str. oryg. 93)

MA

	zł.	gr.	zł.	gr.
Z przeniesienia . . .			1.753.729	99
Do przeniesienia . . .			1.753.729	99

WINIEN

(str. oryg. 94) Rk. zysków i strat za czas

	zł.	gr.	zł.	gr.
Z przeniesienia . . .	24.593	49	688.148	55
konserw. budynków	12.059	51		
amort. wodociągów	200	—		
różne drobne rozchody . .	357	78	37.190	78
Rk. Lasów Zakopiańskich:				
Rew. Kościelisko: uprawa lasu .	13.534	54		
utrzym. koni rewirow. . . .	4.110	30		
ochrona lasu	1.197	68		
łowiectwo	343	15		
drogi leśne	9.061	47		
konserw. budynków	4.028	98		
szkody leśne	50	66		
amort. inw. martwego . . .	334	84		
administracja	38.096	18		
podatki i asekuracje	11.228	36		
amort. wapiennika	15	—		
szkółka doświadczeniowa	3.245	98		
amort. budynków	96	—		
różne drobne rozchody . .	934	94	86.278	08
Rew. Bukowina: amort. budynk.	92	—		
uprawa lasu	8.284	97		
ochrona lasu	1.850	91		
łowiectwo i rybołówstwo .	458	—		
drogi leśne	2.499	63		
konserw. budynków	4.513	37		
amort. inw. martwego . . .	584	40		
utrzymanie koni rewir. . . .	7.630	38		
administracja	38.160	70		
podatki i asekuracje	11.266	56		
różne drobne rozchody . .	835	20	76.176	12
Rk. Zakładów przemysłowych w Zakopanem:				
Elektrownia: amort. budynków .	255	—		
„ „ maszyn	3.100	—		
Do przeniesienia	3.355	—	887.793	53

od 1 lipca 1924 do 30 czerwca 1925 r. (str. oryg. 95)

MA

	zł.	gr.	zł.	gr.
Z przeniesienia . . .			1.753.729	99
Do przeniesienia . . .			1.753.729	99

WINIEN

(str. oryg. 96) Rk. zysków i strat za czas

	zł.	gr.	zł.	gr.
Z przeniesienia	3.355	—	887.793	53
amort. instal. elektr.	4.711	36		
płace z og. adm.	35.988	16		
amort. akwaduktów	1.874	46		
„ inw. martwego	165	95		
opał i smary	13.598	22		
konserw. maszyn	3.111	61		
„ instal. elektr.	1.655	73		
„ budynków	305	50		
podatki i asekuracje	4.483	31		
różne drobne rozchody . .	556	98	69.806	28
Papiernia: amort. budynków . . .	600	—		
„ i kons. adwaduktu	1.434	26		
„ maszyn	6.383	57		
„ inw. martwego	143	70		
przerobione drzewo kr. . . .	6.267	14		
„ stosy pap.	2.911	56		
„ drzewo opał.	8.661	68		
konserw. maszyn i akwad.	10.074	43		
„ inw. martwego	16	20		
administr. z og. adm.	20.526	—		
robocizna	25.626	46		
odstawy	376	—		
podatki i asekuracje	4.355	19		
konserw. budynków	224	48		
różne drobne rozchody . .	1.533	10	89.133	77
Tartak „Zwierzyniec“ amort. bud.	600	—		
amort. maszyn	2.868	—		
„ akw. i wod.	300	—		
„ inw. martwego	260	—		
utrzymanie koni.	3.350	68		
przerob. drzewo kr.	79.362	42		
robocizna	29.254	20		
admin. z og. adm.	25.286	78		
konserw. budynków	2.269	57		
Do przeniesienia			1.046.733	58

od 1 lipca 1924 do 30 czerwca 1925 r. (str. oryg. 97)

MA

	zł.	gr.	zł.	gr.
Z przeniesienia . . .			1.753.729	99
Do przeniesienia . . .			1.753.729	99

WINIEN

(str. oryg. 98) **Rk. zysków i strat za czas**

	zł.	gr.	zł.	gr.
Z przeniesienia . . .	143.552	46	1.046.733	58
konserw. maszyn	1.338	27		
podatki i asekur.	7.599	02		
różne drobne rozchody . .	2.023	85	154.513	60
Tartak „Kiry” amort. budynków .	50	—		
amort. maszyn	173	—		
„ akwaduktu	45	—		
„ inwent. martwego . . .	42	70		
robocizna	6.446	84		
konserw. maszyn i akw. . .	617	70		
podatki i asekuracje	775	30	8.150	54
Stolarnia: amort. maszyn	1.224	40		
amort. inw. martwego	223	—		
materiały drzewne	7.456	70		
okucia i inne potrzeby . . .	1.865	18		
płace rzemieślników	27.957	64		
różne drobne rozchody . . .	90	85	38.817	77
Rk. Celów fundacyjnych:				
utrzym. Zakł. Kórn. w Zakopanem	154.236	52		
amortyzacja bud. Zakładu Kórn. .	897	—		
utrzymanie zamku w Kórniku . .	17.486	80		
adoptacje w pałacu Działyńskich	48.538	26		
renta JWP. hr. Zamoyskiej . . .	21.180	—		
pomoc naukowa	1.803	—	244.141	58
Rk. Różnych:				
Kórnik: procenty	32.249	83		
Zakopane: „	50.783	65	83.033	48
			142.461	28
Rk. Strat lat ubiegłych:				
Ogólna adm. fków wydzierz. . .			35.878	16
			1.753.729	99

od 1 lipca 1924 do 30 czerwca 1925 r. (str. oryg. 99)

MA

	zł.	gr.	zł.	gr.
Z przeniesienia . . .			1.753.729	99
Do przeniesienia . . .			1.753.729	99

WINIEN

(str. oryg. 100) **Skrócony Rk. bilansu za czas**

	zł.	gr.	zł.	gr.
Rk. Kasy Kórnik			4.390	12
„ Dłużników Kórnik	312.310	10		
„ „ Zakopane	172.293	65	484.603	75
„ Adm. centr. Kórnik	66.299	29		
„ „ Zakopane	41.319	06	107.618	35
„ fków wydzierżawionych . . .			1.905.945	—
„ „ we wł. adm. Biernatki . . .	211.400	59		
„ „ „ „ „ Żrenica	251.766	36	463.166	95
„ Lasów Kórnickich Kórnik . . .	96.272	67		
„ „ „ Trzebaw	62.839	10	159.111	77
„ Ryb. dom. czynsz. i gr. Kórnik . .	56.492	—		
„ „ „ „ „ Zakopane	114.960	—	171.452	—
„ Gospod. administr. Kórnik . . .	104.317	—		
„ „ „ Zakopane	43.612	90	147.929	90
„ Wkładów Zakopane			28.224	35
„ Lasów Zakop. Kościelisko . . .	53.077	68		
„ „ „ Bukowina	57.977	90	111.055	58
„ Zakł. przem. Zak. Elektrownia . .	129.553	—		
„ „ „ „ Papiernia	133.998	—		
„ „ „ „ Tart. Zwierz.	128.402	99		
„ „ „ „ „ Kiry	9.536	40		
„ „ „ „ „ Stolarsnia	20.698	—		
„ „ „ „ „ Kamienioł.	350	—	422.538	39
„ Celów fund. Z. Kórn. w Zakop. . .	58.878	—		
„ „ „ Zamek w Kórniku	—	—		
„ „ „ Pał. Działyńskich	—	—	58.878	—
Wart. ziemi z drzewost. i jez. Kórn. .	5.282.100	—		
„ „ „ „ Zakopane	1.614.200	—	6.896.300	—
Saldo strata			147.470	58
Razem			11.108.684	74

zamknięcia z dnia 6 czerwca 1925 r. (str. oryg. 101)

MA

	zł.	gr.	zł.	gr.
Rk. Wierzycieli Kórnik	730.513	05		
„ „ Zakopane	620.243	47	1.350.756	52
„ Majątku Kórnik	7.573.171	36		
„ „ Zakopane	2.184.756	86	9.757.928	22
Razem			11.108.684	74

Do stronicy 84-ej.

W rachunkach administracji centralnej należy oddzielnie wymieniać pensje dyrektorów i kancelaryjnych urzędników z ich dodatkami w naturaljach, a oddzielnie inne sprawy majątkowe, jak darowizny, emerytury, podróże, konserwacje budynków, podatki i asekuracje, bo złączenie tych spraw znów wystawia w czarnym świetle administrację własną. Nieszkodziłoby przy pozycjach „pensje i ordynarje“ krótko wymienić — czyje.

Do stronicy 86-ej.

Rachunek strat i zysków na tej stronie należy skorygować w ten sposób, żeby, wstawiając do strat amortyzację i konserwację budynków, jednocześnie uznać równowartościowo do konserwacji ich podniesienie wartości, co jest niewątpliwie dochodem. Nawet laik zrozumie, że rubryka „podatki“ i „konserwacja budynków“ w treści swej zasadniczo się różnią, bo budynek pozostaje, jako podniesiona wartość, a podatek — to czysty rozchód, bezwzględna „strata“.

Do stronicy 88-ej.

Należy zbadać, dlaczego amortyzacja koni w Żrenicy i Biernatkach porachowana jest różnie przy prawie równej wartości tu i tam koni (10. 265, i 10. 313). W Żrenicy — amortyzacja koni 2.690 zł., a w Biernatkach 760 zł. 50 gr.

Strata na bydle powstała stąd, iż zarząd postanowił szacować bydło znacznie niżej jego wartości. Przeciw temu w swoim czasie zwróciłem uwagę.

Dalej należy wytłumaczyć, dlaczego w tych rachunkach folwarków własnych są pozycje: „pensje i ordynarje“ (czyje?), a także i administracja folwarku, przyczem ta ostatnia niezwykle droga. Nie można zrozumieć, czy jest-to pensja rządcy folwarku, bo wtedy nie zgadza się ona z prawdą, czy też jest-to obciążenie administracją ogólną, jak to przy innych rachunkach się znajduje, a wtedy obciążenie to również nie może odpowiadać prawdzie. Rozkładanie kosztów administracji centralnej może być obliczane proporcjonalnie do przyjętej wartości danego działu, a więc folwarku, fabryki, domów etc., a nie w ten dziwnie dowolny sposób. Ale, jeśli zestawiający sprawozdanie pogodził się z tą nieprawidłowością, to jest zastanawiające, dlaczego w rachunku lasów kórnickich i w rachunku gospodarstwa administracyjnego pozycji administracji wcale niema, aż ukazuje się ona znów w rachunku Lasów Zakopiańskich. Da się to wytłumaczyć tendencją wykazania kosztowności administracji działów podległych bezpośrednio dr. Wilczyńskiemu (folwarki Kórnickie i Zakopane).

Do stronicy 98-ej.

Utrzymanie Zakładu Kórnickiego w Zakopanem podane jest na 154.236 zł. 52. Podejrzewam znaczny błąd na kilkadziesiąt tysięcy na niekorzyść Zakładu.

Ogólna administracja wydzierżawionych folwarków nie kosztowała nic. Wykazana kwota 35.878 zł. 16 gr. jest fikcyjna i dziwnie a propos wyrównywuje saldo „ma“ z saldem „winien“ rachunku strat i zysków. Dla tej administracji, którą osobiście prowadził dr. Wilczyński, nie był dobrany ani jeden urzędnik, ani jeden służący.

I jeśli przy rozważaniu kosztów nieraz wytacza się argument, zresztą w zasadzie fałszywy, że większy dochód przynosi dzierżawny system administracji wielkich kompleksów ziemskich, niż system administracji własnej, jako rzekomo kosztowniejszy, to czyż czynność zapisanie inkasa czynszu i wypłaty podatków z 17 folwarków, oraz zwiedzenie każdego folwarku choćby dwa razy rocznie może kosztować aż 35.878 zł. 16 gr. rocznie?

Do stronicy 102-ej.

Stratę bilansową 38. 817 zł. 95 gr. folwarku Biernatki (o tem była już wzmianka wyżej) należy skontrolować przez zbadanie dowodów, bo kwota ta jest nieprawdopodobna. A także zbadać, co właściwie tkwi w „stratach lat ubiegłych“, czy czasem nie pozycja Rogowa, t. j. dług Grocholskich?

Z naciskiem podnoszę ten zarzut, iż zamknięcie rachunkowe nie składa się z dwóch części, a mianowicie, jednej dla majątków Fundacji, a drugiej dla celów Fundacji, bo to wynika z ustawy, gdzie naczelnik odpowiada za bilans majątku specjalnie, a za rachunki celów nie odpowiada on wcale.

Ale gdy Kuratorjum uzna to za potrzebne, lub gdy zajdzie konieczność, względnie katastrofa jakaś, to wydatki na cele mogą przekroczyć budżet, naturalnie jako zdarzenie doraźne.

I dlatego bilans podpisany przez p. Pawlikowskiego nie przedstawia wyraźnie stanu rachunków w stosunku do treści Fundacji. Do celów Fundacji należą: utrzymanie zamku, bibliotek i parku, utrzymanie Szkoły Gospodarstwa, pomoce naukowe, wydawnictwa, biblioteki, renta p. Zamoyskiej i podniesienie majątku Fundacji. Jeśli uwzględnimy wydatki na te cele, jeśli uwzględnimy odsetki zapłacone wierzycielom z powodu braku kapitału obrotowego, a niemożność sprzedaży części nieruchomości,—jeżeli uwzględnimy podniesienie się wartości majątku

przez dokonanie inwestycji i remontu,—jeżeli uwzględnimy wydatki spowodowane klęskami, jak powódź w Zakopanem i mniszka w lasach Kórnickich, to się okaże dopiero wtedy, ile dochodu dał majątek Fundacji i w jakiej mierze wydajne były zarządzenia naczelnej dyrekcji. Niestety, w sprawozdaniu nie wykazano, ile wkładu przed zdaniem władzy w ręce Kuratorów uczynił ś. p. Fundator, a ile pracy włożyła w to jego administracja. Okazał by się wtedy prawdziwy obraz realnego i rachunkowego stanu Fundacji.

Szczegółowy wykaz inwestycji i obszerne sprawozdanie z dokonanych prac i projektów były w swoim czasie przez dr. Wilczyńskiego przedłożone wykonawcom testamentu. Nawet wzmianek o tem w sprawozdaniu niema.

W pierwszym sprawozdaniu o Fundacji, jako o sprawie społecznej i narodowej, brakuje jeszcze ważnego wspomnienia o tych ludziach dobrej woli, którzy do powstania Fundacji, a szczególnie do umożliwienia jej egzystencji w ciężkim okresie przejściowym się przyczynili. Poważny głos doradczy przy tworzeniu zapisu prawników—Skierskiego i Lutostańskiego, przyrodników—Marchlewskiego i Sokółowskiego, pomoc materialna i moralna przedstawicieli Rządu, jako takich, premiera Grabskiego, szczerą troską i pomocą p. posła Sokolnickiej, wielokrotnie okazana względność Prezesa Izby Skarbowej Poznańskiej—p. Schmidta i starostów powiatowych—p. Strzelbickiego, p. Wilczka, p. Rożankowskiego i wielu innych. Wymienienie tych czcigodnych nazwisk nie zeszpeciłoby sprawozdania, a nawet i wytknięcie nielegalności i niełojalności w stawianiu przeszkód przez pewne wpływowo osobniki, n. p. w sprawie kamieniołomu, możeby też pro memoria nie zaszkodziło. Bo niewykonalna przez to umowa na kamieniołomy, podana w sprawozdaniu, jest prawie bez znaczenia.

O budzecie głosu nie zabieram, tylko dziwię się, dlaczego nie został w sprawozdaniu przytoczony preliminarz na rok sprawozdania, t. j. 1924/25? Natomiast rachunkowi strat i zysków roku 1924/25 należy się specjalna uwaga i zastanowienie, jak niżej, bo taki sposób ułożenia dochodów i strat pozwala ludziom złej woli rozsiewać pogłoski, że administrowałem źle, że „narobiłem długów”, a szlachetni wykonawcy testamentu i ich sprawozdawca—milczą. Wiem, że na pierwszym posiedzeniu Kuratorjum „saldo strata 147.000 zł.” wywarło swe wrażenie, a inaczejby było, gdyby Kuratorjum miało czas zastanowić się nad przedłożonym sprawozdaniem, lub miało przed sobą sprawozdanie szczerze, bo wtedy by się przekonało, że mój drugi rok administracyjny, a pierwszy od lat kilkadziesiątu zbilansowany (co za praca!), dał netto dochód 362.000 zł.! Czyli potwierdził, że do

ziszczania marzenia o 560.000 zł. dochodu, a zatem do możności wypełnienia celów Fundacji nie tak daleko. Dlaczego wykonawcy testamentu mnie nie wezwali na posiedzenie Kuratorjum, mnie, wówczas, a może i obecnie jeszcze jedynego, który i stan majątku zna i o celach Fundatora więcej wie, niż ktokolwiek w Polsce? Gdzie cywilna odwaga p. Senatorsa, gdzie lojalność następców? Błąd w tem, że może sądzono, że będę milczał, przygnieciony przykrością usunięcia od publicznej pracy—per nefas.

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW FUNDACJI „ZAKŁADY KÓRNICKIE“ 1924/25

wykazuje według sprawozdania p. Pawlikowskiego, stronica 103, saldo stratę **147.470** złotych **58** gr.

Ale w rachunku tym są pozycje, które należy zestawić osobno, jako albo nie należące do roku, dotyczącego sprawozdania (1924/25), albo jako wydatkowane na cele naukowe, czy podniesienie majątku, czy opłaty odsetków z powodu braku kapitału obrotowego, mianowicie:

Straty lat ubiegłych	(??!) 142.461—28
procenty Zakopane 50.783—65.	} 83.033—47
„ Kórnik 32.249—82.	
pomoc naukowa	1.803—
renta Zamoyskiej	21.180—
adaptacje pałacu Działyńskich	48.538—26
utrzymanie zamku	17.486—80
„ szkoły Gospodarstwa	155.133—52
naprawa skutków powodzi w Zakopanem ca.	20.000—
walka z mniszką w lasach ca.	20.000—
rachunki konserwacji i wkładów stronica	
• 78 leśniarka	25.126—42
regulacja potoku	3.097—93
stronica 84 konserwacja	3.593—
„ „ „	9.220—99
„ 86 „	32—30
„ „ „	400—60
„ „ „	668—36
„ „ „	93—75
„ „ „	709—40
„ „ „	150—
„ „ „	56—
„ „ „	1.689—08
„ „ „	41—63

stronica	86	konserwacja	310—14
"	"	"	849—21
"	88	"	6.376—94
"	"	"	5.735—56
"	90	"	8.635—10
"	"	"	1.142—50
"	92	"	4.070—29
"	94	"	4.028—98
"	"	"	4.513—37
"	96	"	305—50
"	"	"	224—48
"	"	"	2.269—57
		Razem	592.977.—43

Odliczywszy od kwoty	592.977—43
Saldo stratę	147.470—58
otrzymamy kwotę, jako dochód z gospodarki majątkowej	445.506—85
Najwyżej można jeszcze od powyższej kwoty 445.506.85—odliczyć zapłacone odsetki	83.033—47
a wtedy, jako zupełnie czysty dochód w roku 1924/25 z majątków Fundacji, pozostaje kwota conajmniej	362.473—38

A więc na cele Fundacji wydano więcej, niż było z majątków jej dochodu. I wydano pod przymusem. Jeśli w pozycji strat lat ubiegłych tkwi nielegalnie odpisany dług Grocholskich, to czysty dochód jeszcze się powiększy o przeszło 120.000. Sprawę tę należy dokładnie zbadać.

Naturalnie, że bilans ułożony w sposób taki, jak w sprawozdaniu p. Pawlikowskiego, nie stworzył prawdziwego obrazu, ani nie dał możliwości Kuratorom zrozumienia pochodzenia salda straty, lecz z pewnością wywarł złe wrażenie. Może o to właśnie chodziło.

Wniosek z oceny sprawozdania.

Konkretyzując się i streszczając w ocenie działań Zarządu Zakładów Kórnickich (recte Wykonawców testamentu i delegata ich), należy zaznaczyć dwojakiego rodzaju niedopuszczalne postępowanie:

1. Nielegalne:

a) przez odpisanie długu Grocholskich, przyczem nadużyto nazwiska Dra Wilczyńskiego¹⁾, b) przez przyznanie powtórnej emerytury usuniętemu dyrektorowi, c) przez zawarcie aż na lat 10 umowy z nowym dyrektorem na warunkach nieznanym Kuratorjum, a więc nielegalnej.

W nielegalności powyższego postępowania tkwią jedynie interesy osobiste, a jednocześnie uszczuplające majątek i cele Fundacji. Sprawcami tego winien się zająć prokurator, mimo nie-tykalności senatorskiej p. Czartoryskiego.

II. Nielojalne:

a) wogóle w stosunku do Dra Wilczyńskiego, męża zaufania ś. p. Fundatora, a w szczególności przez nieprawidłowe i niezgodne z prawdą ułożenie sprawozdania i bilansu, b) w stosunku do pp. Kuratorów przez przedłożenie im sprawozdania dopiero na posiedzeniu i przez pominięcie Kuratorjum przy ustaleniu regulaminu dla nowego dyrektora.

Należy wnosić, że każdy Zarząd, któremu się wytacza podobnie ciężkie zarzuty, a który chciałby zachować względem siebie szacunek, powinien natychmiast złożyć urządowanie i próbować starać się o oczyszczenie przed sądem państwowym i opinią publiczną.

Należy się spodziewać, że Ministerstwo Oświaty ustanowi tymczasem natychmiast Komisarza rządowego do usunięcia nielegalności i do uregulowania spraw Fundacji w myśl prawa, a także dla uszanowania intencji Fundatora.

IX. WNIOSKI OGÓLNE.

Kilka uwag należy się sprawom fundacyj wogóle.

Fundacje — to sprawy publiczne. Z jednej strony — ofiarodawcy, ich myśli, wola, ich marzenia zawarte w testamentach, lub w odno-

¹⁾ Zwracam nadto uwagę, że w „protokóle z posiedzeń odbytych 20 i 21 czerwca 1925“ (recte 13 czerwca) na str. 66 sprawozdania jest ustęp: „długi po odtrąceniu pozycy Rogowa i X. Andrzeja Lubomirskiego wynoszą zł. 580.000...”, co oznacza, że jeszcze 13.VI 1925 pozycja Rogowa (Grocholskich) była uważana za należność dla Fundacji. Ten ustęp nie mógłby istnieć, gdyby już 2 grudnia 1924 r. dług ten miał być odpisany i to po rzekomych wyjaśnieniach Dra Wilczyńskiego.

Trzeba umieć... zręczniejsz „zestawiać sprawozdanie”, w czem p. Pawlikowski nie dopisał i zdradził brak wprawy, co może kto uzna za... okoliczność łagodzącą. Ten krok p. Pawlikowskiego — być może pierwszy dopiero — mocno nieudolny! Kiepskiego dobrali sobie pomocnika panowie wykonawcy testamentu! Ale widocznie Bóg czuwał nad sprawą i pomieszał im... szyki.

śnych ustawach. Z drugiej strony—wykonawcy tej woli, lub ustaw— i ci, dla których fundacje są ustanowione: Naród, odłam społeczeństwa, instytucja i t. d.

Znany niestety jest smutny fakt, że zamiary wielu fundatorów nie ziściły się, lub nie ziszczają się. Wiele potemu może być powodów. Ale może najistotniejszy — to brak należytej i na czas stałej kontroli.

Zarząd fundacji każdej winien co roku przedkładać i ogłaszać w dziennikach publiczne sprawozdanie, bilansowe i zasadnicze, w jakim stopniu zdołała fundacja ta sprostać swym celom.

Nadto Rząd Rzeczypospolitej powinien ustanowić kompetentnego, inteligentnego *stałego komisarza dla wszystkich fundacyj, lustrującego stale zarówno gospodarke jak i zadośćuczynienie woli fundatorów.*

Czynności takiego generalnego komisarza określałby regulamin, a między innymi uprawnieniami miałby on obowiązek zwoływania nadzwyczajnych posiedzeń władz poszczególnych fundacyj, gdy zauważy i stwierdzi (np. przez rzeczoznawców) niedokładności, zaniedbania, lub wogóle nieodpowiednie postępowanie.

Spotykałem nieraz zdanie, że zarządy fundacyj—to zwykłe towarzystwa wzajemnej adoracji, stanowiska dla synekurzystów, że udział i odpowiedzialność Rządu jest tak mała, a świadomość publiczna jest tak przesłonięta, że z myśli fundatorów zostaje tylko niewiele co, bo niema komu pilnować spraw z odpowiedzialnego obowiązku.

Np. Fundacja Kórnicka. Zaczyna być już czynna. Ale kto będzie odpowiadał za całość? Kuratorjum? Przecie to jedenaście osób, które może raz na rok się zbiorą. Zarząd? To znowu trzy osoby bez określonych obowiązków. Naczelnik majątków? Ten ma parawan w osobach trzech członków Zarządu. Kurator z ramienia Ministerstwa Oświaty? Ten, o ile będzie urzędnikiem państwowym Ministerstwa, ma zakres działania na swym fotelu już ograniczony i nie będzie miał czasu, aby majątek poznać i zrewidować, jak to się dzieje dotychczas.

Czy członkowie Zarządu Związku Zamojskich? Czy delegaci Akademii Umiejętności? Wątpliwe, by oni administrowali, lub czas mieli administrację kontrolować. Będą reprezentowali i decydowali. Ale kto będzie kontrolował pracę i majątki?

Przez 15 miesięcy od śmierci Fundatora wykonawcy testamentu nie mieli czasu objechać folwarków i fabryk, zrobić inwentarza muzealnego, wystarać się o kredyt,—a więc najbliżsi, współcześni. Cóż będzie, gdy przyjdą obcy, obojętni zgoła?

Dlatego jest koniecznością, obowiązkiem moralnym Rządu nie tylko fundacje przyjmować, akceptować, ale i *czynnie* nad nimi czuwać. Może jeszcze niema etatu? Etat pokryją fundacje, wystarczy jeżeli przeznaczą one na ten cel jedną trzecią procentu dochodu netto z gospodarki i 20 złotych dziennej dyjety na dzień pobytu i pracy w poszczególnej fundacji. Obowiązkiem komisarza będzie donosić odnośnemu Ministerstwu i Kuratorjum, że ten, lub ów dział w fundacjach podupada, ta i owa administracja zbyt kosztowna lub nieudolna.

Kuratorjum bez komisarza zobaczy najwyżej bilans, a usłyszy tylko to, co sprawozdawcy usłyszeć pozwolą.

Rzecz prosta, że komisarzem musi być wykształcony praktyk, a nie kancelista. Może nim być świątły ksiądz, gospodarz - prawnik, czy gospodarz - przyrodnik, może mieć za sekretarza rachmistrza, ale musi to być prawy, energiczny człowiek, nie trzymający się ani partyjnych klamek, ani herbowych półmisków.

§§ 12, 13, 14 Dekretu o fundacjach z dn. 7. II. 1919 r. L. 215 opiewają, że, w razie zaniedbania gospodarki, Rządowi przysługuje prawo ustanowienia Zarządu przymusowego. Ale życie poucza, że Zarząd przymusowy przychodzi zwykle zapóźno i zakończy swą czynność najczęściej licytacją resztek. Dlatego lepiej czuwać i zapobiegać skutecznie, likwidować nadużycia, lub niedołęstwa.

Chociaż kraj nasz bogaty, to jednak z wielu powodów społeczeństwo ubogie. Więc wszelkie dary i zapisy na rzecz polskości winny być przyjmowane z jak największym uznaniem, a otoczone największą opieką i dbałością. Gnuśność i kłamstwa w stosunku do mienia narodowego należy karać na równi z nadużyciami zawodowych urzędników państwowych. Bo fundacja—to dobro publiczne.

X. ZAKOŃCZENIE.

Bardzo trudno oceniać słuszność własnego postępowania, szczególnie, gdy związane ono jest z nastrojem uczuciowym, lub ideją, i dlatego proponowałem sąd dyscyplinarny przeciw sobie. Dlatego jeszcze obecnie wprost cieszyłbym się, by sąd bezstronny ocenił zechciał postępowanie moje i wykonawców testamentu. Zagadnienie pozostaje otwarte: dlaczego wystosowano do mnie list z d. 13.VI.1925 r. z wypowiedzeniem mi stanowiska (załącznik 13), mimo, iż ani jednej sprawy nie załatwiłem wbrew woli Fundatora, lub wykonawców testamentu, jak również ich delegata. On pozostał, a ja odszedłem, nie mając nadto na sumieniu nawet słownego sporu lub przykrej wy-

miany zdań. Szukam więc powodów i oto stwierdzam brzydką prywatę, chciwą i cichą zemstę, a w takim wypadku mniejsza o mnie, lecz na przyszłość należy ochronić Fundację.

Nie dla wielkopańskich kaprysów i zaszczytów, ani dla synekur; stworzona ona z miłości Ojczyzny, nieufności do obecnych „arystokratów”, dla ich ewolucji (Związek Zamoyskich), a przede wszystkim dla podniesienia oświaty i dzielności! Niechże więc Ministerstwo Oświaty podejmie myśl sądu i niech X. Senator Witold Czartoryski i ziemianin hr. Jan Zamoyski, przeciw którym wytoczyłem powyżej ciężkie zarzuty, wytłumaczają się przed sądem śmiało, jawnie, pomęsku. Ja nic do ukrycia nie mam. Chcę publicznie odpowiadać za moją pracę w sprawie publicznej i mieć publiczne absolutorjum. Publikując wszystko powyższe, czynię to z uczuciem, że spłacam dług zaufaniu, jakie ś. p. Fundator we mnie położył, i że bronię dobra narodowego.

Feci, quod potui, faciant meliora potentes.

Dr. Henryk Wilczyński.

Warszawa, dnia 25.IV.1926 r.
ul Dobra 56 (Lipowa 4).



Bayard'sche ...
et ...

Don ...

BIBLIOTEKA KÖRNIC

210 150/1

BIBLIOTEKA KÓRNICKA

259224 $\frac{1}{2}$